

CZY ELEKTROENERGETYKA PRACUJE BEZ REZERW?

ANDRZEJ WYRZYKOWSKI

W ARTYKULE pt. „Elektroenergetyka” opublikowanym w „Życiu Gospodarczym” nr 33 z 17.VIII. 69 s. autor prof. Czesław Mejro, rozpatrując obecny — niewątpliwie niezadowolający — stan naszej elektroenergetyki, dochodzi do wniosku, że jedną z głównych przyczyn jest brak rezerwy. Pisze mianowicie:

„Prawie stale powtarzające się wyłączenia odbiorców naszego układu elektroenergetycznego zmuszają do stwierdzenia, że pracuje on właściwie bez rezerwy” (podkreślenie oryginalne).

Przed przystąpieniem do polemiki z tym stwierdzeniem należy wyjaśnić, co rozumie się pod pojęciem rezerwy systemu elektroenergetycznego. Otóż ze względu na jednoczesność produkcji i zużycia energii elektrycznej, wynikającą z niemożności jej magazynowania na skalę przemysłową, zdolność produkcyjną elektrowni (wyrażającą się sumą ich mocy osiągalnej = P) musi przewyższać zapotrzebowanie odbiorców (oznaczone N). Różnica tych dwóch wielkości, wyrażona w procesie mocy osiągalnej, określana jest mianem rezerwy (R):

$$R = (P - N) : P \times 100\%$$

Tak liczona rezerwa wynosiła w latach 1966—68 ok. od 15 do 19 proc. Przeznaczone środki na rozwój elektroenergetyki zawodowej i przemysłowej pozwoliły na utworzenie wysokiej rezerwy w systemie elektroenergetycznym. Mimo istnienia tej rezerwy w okresach szczytowego zapotrzebowania na energię elektryczną, to jest w godzinach wieczornych (a nawet i rannych) w IV kw. i I kw. roku, stosowane są — i to dość często — ograniczenia niektórych zakładów przemysłowych w poborze mocy elektrycznej.

W roku bieżącym niedobór mocy wystąpił już nawet w okresie lata. Przykładowo w sierpniu na 26 dni roboczych ograniczenia występowały przez 16 dni, a we wrześniu na 26 dni roboczych wyłączenia występowały przez 13 dni.

Oczywiście jest, że tego rodzaju przerwy w dostawie energii dezorganizują pracę przemysłu i powodują straty gospodarcze.

Nasuwa się więc pytanie: z jakich przyczyn — mimo posiadanych rezerw — nie można w pełni pokryć zapotrzebowania odbiorców przez elektrownie krajowego systemu elektroenergetycznego? Odpowiedź na to pytanie może być udzielona jedynie w oparciu o analizę ścisłych wielkości statystycznych.

Poniżej przedstawione jest zestawienie, obrazujące sposób pokrycia

zapotrzebowania odbiorców w szczytach lat 1960—1968, czyli tzw. bilansu mocy (w MWh):

	1960	1966	1968
1. Moc osiągalna	5 728	11 315	198
2. Ubytki mocy	120	1 959	272
3. Moc dyspozycyjna (1-2)	5 608	9 356	187
4. Zapotrzebowanie	5 185	9 521	184
5. Deficyt (-), nadwyżka (+) (3-4)	-177	-165	x

Z powyższych danych wynika, że przyrost zdolności produkcyjnych (moc osiągalna) w latach 1960—68 przewyższył o 14 proc. przyrost zapotrzebowania, co powinno zapewnić pełne zrównoważenie bilansu. W rzeczywistości wykorzystana zdolność produkcyjna (moc dyspozycyjna) wzrosła o wiele wolniej, przez co bilans mocy pozostał nadal niezrównoważony. A więc obecna trudna sytuacja energetyczna wynika z niedostatecznego wykorzystania mocy osiągalnej elektrowni, co znajduje swój wyraz w ogólnym wzroście ubytków mocy. Dalszy tok rozumowania wymaga bliższego spojrzenia na ten problem.

Oto, co składało się na sumaryczną wielkość ubytków mocy w omawianych latach:

	1960 r.	1966 r.	1968 r.
Ubytki ogółem	120	1 959	272
z tego:			
w el. przem.	328	22,1	736
w el. zawod.	392	9,2	1 223
w tym:			
awarie	203	4,8	549
w el. zawod. remonty	74	1,7	345
w el. zawod. pozostałe	115	2,7	329

Niski stopień wykorzystania mocy w elektrowniach przemysłowych spowodowany jest przede wszystkim niedostateczną mocą cieplną kotłowni (pobieranie ciepła dla celów technologicznych z pominięciem turbiny) lub z dużą mocą turbogeneratorów w stosunku do pobieranych ilości ciepła dla celów technologicznych. Np. w elektrowniach przykopalnianych górnictwa węglowego wykorzystanie mocy osiągalnej jest tylko w 55 proc., ponieważ wydajność kotłowni nie pokrywa łącznych potrzeb elektrowni i celów technologicznych kopalni. Przykładem dużej mocy turbogeneratorów w stosunku do pobieranych ilości ciepła dla celów technologicznych są Zakłady Petrochemiczne w Płocku, gdzie w trzech turbospo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W NUMERZE:

NAUKA I GOSPODARKA — KONCERT NA DWA FORTAPIANY str. 1—2—3

Dwa tygodnie temu odbyła się w redakcji dyskusja na temat roli nauki w procesie przemian, jakie mają miejsce w naszej gospodarce.

Czego oczekujemy od nauki? Czy moda nam ona? Zagroponować solidnie opracowane programy, umożliwiające dokonanie selektywnego wyboru?

SIŁOWIR SZWEDOWSKI — WYODRĘBNIANIE CZYNNIKÓW WZROSTU PRODUKCJI — WPŁYW POSTĘPU TECHNICZNEGO str. 1

Artykuł jest głośnie. W dyskusji nad podjętym w ubiegłym tygodniu przez K. Forwita problemem wyodrębnienia czynników wzrostu produkcji.

Andrzej Wyrzykowski — CZY „ELEKTROENERGETYKA PRACUJE BEZ REZERW?” str. 1

Dość często powtarzające się przerwy w dostawach energii elektrycznej i znane ograniczenia sprzyjają popularyzacji poglądów o braku rezerwy w naszym układzie elektroenergetycznym. W rzeczywistości jest inaczej. Elektroenergetyka, jedna z najbardziej kapitalochłon-

nych gałęzi przemysłu, ma po prostu nadmierne ubytki mocy.

Tadeusz Bienias — STATUT „ELEKTROMONTAŻU” NA CZŁONKOWANIE str. 5

„Elektromontaż” jest pierwszym przedsiębiorstwem budowlano-montażowym, w którym nowe zasady planowania i zarządzania obowiązują nie na prawach eksperymentu, ale jako „normalny” system. Czy ta modelowa „nowalika” odpowiada aktualnym i perspektywicznym potrzebom budownictwa i gospodarki narodowej?

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
26 PAŹDZIERNIKA 1969 r. NR 43 (945)

CENA 2 ZŁ

ROK XXIV

NAUKA I GOSPODARKA

Koncert na dwa fortepiany

Dwa tygodnie temu odbyła się w redakcji dyskusja na temat roli nauki w procesie przemian, które zachodzą w naszej gospodarce. W dyskusji udział wzięli: **ANDRZEJ HRYNKIEWICZ** — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, **JAN KACZMAREK** — profesor, przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki, **JACEK KARPIŃSKI** — mgr inż. starszy konstruktor Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW, **ARKADIUSZ PIEKARA** — profesor Uniwersytetu Warszawskiego oraz przedstawiciele redakcji — **STEFAN BRATKOWSKI**, **WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI**, **JAN GŁÓWCZYK**. Poniżej zamieszczamy relację z tej rozmowy.

J. GŁÓWCZYK

Tematyka naszego spotkania przy redakcyjnym okragłym stole nie jest nowa: jak zwiększyć efektywność badań naukowych. Sprawom tym poświęcaliśmy na naszych łamach dużo miejsca nie tylko w ostatnim czasie (patrz cykl artykułów pt.: „Instytutów czas próby”), ale również w obszernych cyklach publikacji przed trzema i pięcioma laty. I jeśli nadal poświęcamy tym sprawom tyle miejsca, to z uwagi na to, że o tej problematyce myśli się nadal zbyt tradycyjnie. Musimy więc stworzyć odpowiednią atmosferę społeczną, musimy wykazywać upór i wciąż powracać do spraw związanych z szeroko rozumianą efektywnością badań naukowych.

Dlaczego wymiana poglądów właśnie na ten temat wydaje się nam w chwili obecnej tak ważna? Wchodzimy w nowy etap gospodarkowania, który w skrócie nosi nazwę: rozwój selektywny i intensywny. Dotychczas nie wyciągaliśmy wszystkich praktycznych wniosków ze służnej tezy, że nauka jest najważniejszym akceleratorem rozwoju.

Dziś mamy świadomość tego, że czy chcemy czy też nie, bez wciągania nauki w powszechną służbę gospodarki stracilibyśmy szansę dynamicznego rozwoju, stracilibyśmy możliwość szybkiego unowocześnienia naszego kraju. A więc szerokie wykorzystanie dorobku nauki jest już koniecznością, nie bójmy się tego słowa, koniecznością histo-

ryczną. Od tego, jak wykorzystamy tę szansę zależeć będzie oblicze naszego narodu za lat pięć, dziesięć, dwadzieścia.

A czego od nauki oczekujemy? Odpowiedź nie sprowadza się tylko do stwierdzenia, że dzięki niej będziemy mogli stosować coraz to lepsze technologie i coraz to doskonalsze konstrukcje, że przyniesie ona poprawę w organizacji pracy, w warunkach pracy i wypoczynku. Zanim bowiem od tego dojdzie, oczekujemy od nauki ofert, solidnie opracowanych programów, które umożliwiłyby polityce gospodarczej dokonanie selektywnego wyboru. W kraju tej miary co Polska nie stać nas bowiem na rozwijanie wszystkich dziedzin życia gospodarczego. Ale czy naukowcy są w stanie formułować programy, zrealizować te efektywności?

Jest jeszcze cała sfera zagadnień, która wiąże się z zasygnalizowaną już sprawą zbudowania nowego bardziej odpowiadającego potrzebom życia, układu, w którego ramach poruszać ma się nauka. A więc sprawa organizacji aparatu naukowego, całego systemu bodźców, w tym i materialnych itd.

Oto w skrócie cały wachlarz problemów, którym w trakcie dyskusji chcielibyśmy przyrzeć się bliżej.

A. HRYNKIEWICZ

Niezmiernie ważne jest przerzucenie pomostu między instytucjami naukowymi i zakładami, w celu

wykorzystania przez przemysł na bieżąco tego, czym dysponuje nauka. Nie chcę wygłaszać na ten temat uwag ogólnych. Podam przykłady z „własnego podwórka”. Abstrahuje od oczywistych badań podstawowych, jakimi są energetyka jądrowa i zastosowanie praktyczne radioizotopów, chcę powiedzieć o pośredniej roli fizyki jądrowej w rozwoju techniki. Uważam, że fizyka jądrowa w Polsce była i jest tą dziedziną, która stymuluje rozwiązanie wielu problemów technicznych np. w technice wysokich napięć i otrzymywania superczystych materiałów, w elektronice, w technice wysokiej próżni, wysokich i niskich temperatur.

Idea zastosowania fizyki jądrowej w tych dziedzinach już się urzeczywistnia, ale nie tak szeroko jakby należało. W krakowskim Instytucie Fizyki Jądrowej mamy cały arsenał nowych zastosowań, z których każde stanowiłoby w przemyśle cenny pomysł racjonalizatorski. Potrzebny byłby biuletyn informacyjny, przekazyujący te rozwiązania do przemysłu, informujący o tym, czym dysponują i nad czym pracują instytucje i odwrotnie, czego najpilniej potrzebuje przemysł.

Nie jest w Polsce należyte wykorzystanie doskonałej, obustronnie korzystnej formy kontaktu instytucji z przemysłem poprzez tzw. doradców naukowych w wielkich zakładach. Na Zachodzie wielu sławnych fizyków pełni funkcje takich doradców. Btwaja oni na ogół dwa razy w miesiącu w „swoich” zakładach i otrzymują za to często wyższe wynagrodzenie niż w macierzystym instytucie.

Nie chcę być źle zrozumiany. Podkreślam kwestię zarobków nie po to, żeby znaleźć dla polskich fizyków dodatkowe źródło dochodów w przemyśle, ale żeby udowodnić jak ceni się tę pomoc, tzn. ile ona

przynosić musi korzyści, jeśli opłacana jest tak wysoko.

Oczywiście, jest to możliwe tylko wtedy, kiedy doradca czuje się w zakładzie jak u siebie, zna doskonale technologie fabryki i ludzi tam pracujących, jest wprowadzany we wszystkie problemy zakładu, a nie traktowany jak jeszcze jeden kontroler.

Jeden z profesorów z Oxfordu dzieli zakłady na trzy kategorie: pierwszą, która ma dobre laboratoria; drugą — z kiepskimi laboratoriami i trzecią, która w ogóle laboratorii nie posiada. Jego zdaniem najgorzej układa się współpraca z zakładami drugiej kategorii. Mierni fachowcy boją się o swój autorytet, wolą więc nie obnażać swych słabości przed doradcą, nie występują z żadnymi propozycjami, nie formułują wniosków.

Wydać mi się, że większość zakładów w Polsce mieści się w tej drugiej kategorii i dlatego m. in. ch kontakt z instytucjami naukowymi nie układają się najlepiej.

Na sytuacji w mojej dziedzinie odbija się — moim zdaniem — także fakt, że w uczelniach technicznych fizyka nie osiąga, niestety, wysokiego poziomu. Inżynierowie nie mają po prostu zaufania do fizyków. Nie przeczuwają nawet, jakie korzyści mogą im dać takie kontakty, gdyż nie spotkali się jeszcze z fizykami z prawdziwego zdarzenia. W wyjątkowo korzystnej sytuacji są AGH w Krakowie i Politechnika Warszawska. Nie jest przypadkiem, że Instytut Techniki Jądrowej AGH, który moim zdaniem ma największe w Polsce osiągnięcia w zakresie zastosowań, powstał w Krakowie, gdzie badania podstawowe z fizyki jądrowej są na bardzo wysokim poziomie.

DALSZY CIĄG NA STR. 2-3

WYODRĘBNIANIE CZYNNIKÓW WZROSTU PRODUKCJI

WPŁYW POSTĘPU TECHNICZNEGO

SIŁOWIR SZWEDOWSKI

Postęp techniczny, który wywołuje stały wzrost wydajności pracy jest podstawowym narzędziem realizacji polityki intensywnego rozwoju. Dynamizm tego postępu obserwujemy w okresie po drugiej wojnie światowej prowadzi do zmian technicznych proporcji środków produkcji, do zdecydowanych i częstszych niż dotąd zmian struktury produkcji. Zmiany te silnie oddziałują na tempo rozwoju gospodarki narodowej.

Techniczne zmiany proporcji środków produkcji polegają na powiększeniu się organicznego składu kapitału, przy czym w warunkach postępu technicznego szybciej rośnie wartość środków trwałych niż obrotowych.

W warunkach gospodarki socjalistycznej zarówno techniczne zmiany proporcji środków produkcji, jak i zmiany strukturalne mogą być określone w planach rozwoju w sposób zapewniający maksymalizację efektów postępu technicznego wyrażających się we wzroście dochodu narodowego. Postęp techniczny jest jednym z czynników wzrostu dochodu narodowego, czynnikiem pośrednim i dlatego ilościowe ujęcie wpływu postępu technicznego na dochód narodowy wymaga doboru odpowiednich metod.

Propozycje dotyczące zastosowania określonych metod ilościowego ujęcia wpływu postępu technicznego na dochód narodowy, dotyczą głównie sposobów liczenia. Przed omówieniem niektórych z tych propozycji zastanówmy się, jakie elementy powinniśmy badać, aby planowo wyodrębnić postępek techniczny jako czynnik intensywnego rozwoju.

POSTĘPEK TECHNICZNY

Pośród wielu definicji postępu technicznego przyjmijmy tę, która jest wystarczająca dla toku dalszych rozważań: postępek techniczny polega na doskonaleniu środków, przedmiotów oraz metod pracy dokonywanym w celu podnoszenia ekonomicznej efektywności produkcji. Istota postępu technicznego polega na zmianie istniejącego poziomu technicznego na nowy korzystniejszy, bo przecież — jak zauważa Marks — „epoki gospodarcze różnią się od siebie nie tym, co się robi”.

Efekty ekonomiczne postępu technicznego wyrażane są w postaci obniżenia nakładów pracy żywej, uprzedmiotowienia, podniesienia wartości użytkowych wyrobów, powiększenia rozmiarów produkcji;

bądź też poprawy warunków pracy. Postępek techniczny powoduje zmiany w strukturze produkcyjnej dynamizujące rozwój gospodarczy. W szerszym ujęciu postępek techniczny obejmuje wszystkie czynniki wpływające na efekty gospodarkowania (poza wielkością zatrudnienia).

Do postępu technicznego w tym ujęciu należy zaliczyć nie tylko bezpośrednie zmiany w technice, a więc w konstrukcji i technologii, ale również zmiany w organizacji, poziomie kwalifikacji (rozumianym jako suma poziomu kulturalnego i wykształcenia) a nawet zmiany w warunkach instytucjonalnych funkcjonowania gospodarki narodowej. Tak ujęty postępek możemy określić mianem postępu techniczno-organizacyjnego.

Należy zwrócić uwagę, że pojęcie postępu techniczno-organizacyjnego przyjęte w tym opracowaniu jest odmienne od pojęcia stosowanego przez K. Forwita w artykule pt. „Wyodrębnianie czynników wzrostu produkcji” Życie Gospodarcze nr 42/69, obejmuje bowiem również wpływ technicznego uzbrojenia pracy.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

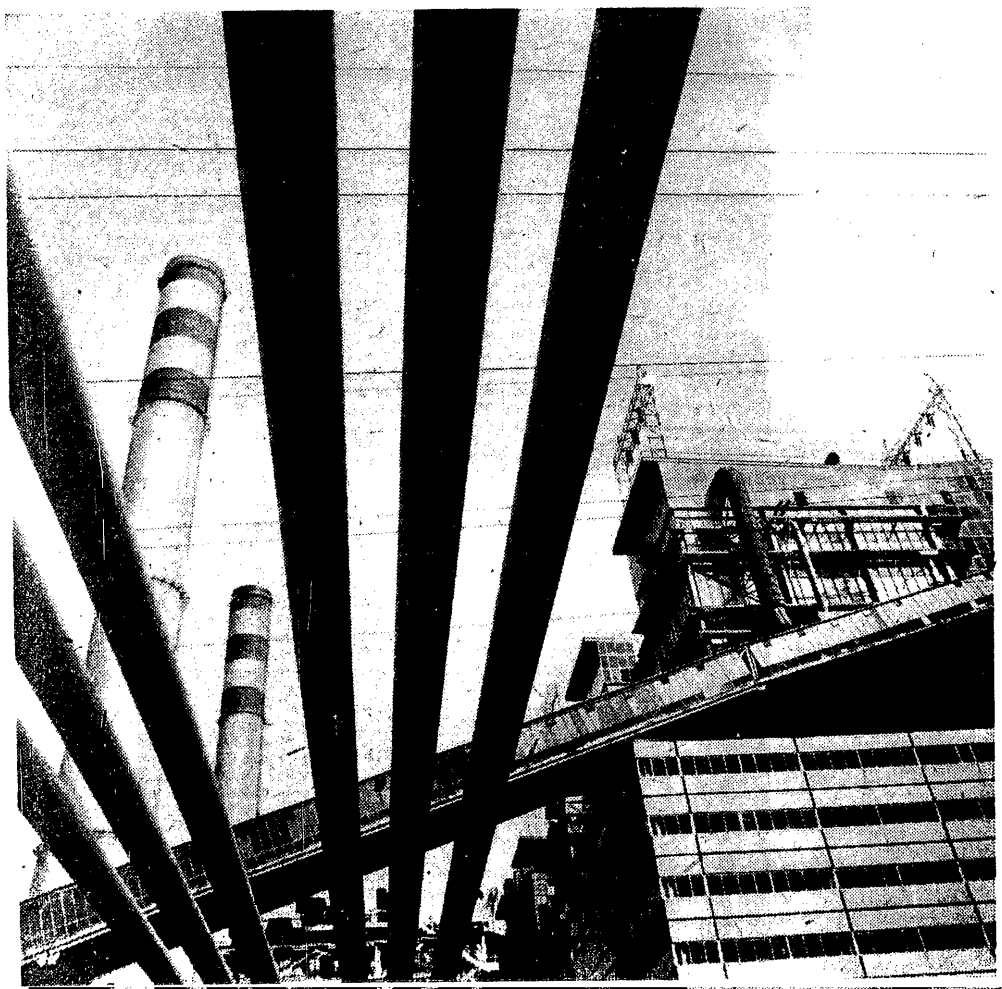


Foto: Marek Holzman

fortepiany

ra**). Rzeczywiście życie wynalazcy i racjonalizatora jest w Polsce niezmiernie ciężkie.

Mówiono tu, że nie jest dobrze z wprowadzaniem wyników badań naukowych w życie, z rozwijaniem nowej techniki. Prawda, ale zastanawia mnie zawsze, dlaczego dyskutuje się o godzinach na rozmaitych zebraniach rzeczy marginalne, które mogą poprawić sytuację, zaledwie w niewielkim procencie, a nie porusza się spraw zasadniczych.

Warto się chyba zastanowić nad tym, dlaczego, przy tak wielkiej liczbie instytucji i jeszcze większej liczbie tematów naukowych efektywność pracy ludzi nauki jest minimalna, a więc — co hamuje tę działalność? Przede wszystkim — moim zdaniem — poszufladkowane finansowanie. Na wszystko „przynawane są fundusze w paragrafie”. Uniwersytet Warszawski nie ma np. już pieniędzy w „paragrafie 1” — na zakup książek, ale ma niewykorzystany „paragraf 3” i nie wie, jak wydać tę sumę, żeby jej nie stracił. Wydaje mi się, że to finansowanie w paragrafach odbiera dyrektorom instytucji możliwość kierowania pracą.

Rozrachunek własny w instytucji — to drugi hamulec. Robi się rzecz bagatelne, ale za nie się płaci z miejsca. Nikt nie zamawia w instytucji prac zupełnie nowych, oryginalnych, tylko wdrożeniowe, bo ani zamawiający, ani instytut nie będą ryzykować.

To paradoksy, gdyż właśnie u nas w gospodarce socjalistycznej, planowej, tego typu antybohowskie działania naukowe powinny właściwie zaniknąć.

Twórcą — jest u nas „złem absolutnym”. Są z nim tylko kłopoty i nikt nie opłaca go tak jak należy. Jeśli naukowiec ma ambicje, żyje, żeby się czegoś dobić, nie tylko w dziedzinie nauki, ale i dobru materialnym (oczywiście w dobrym rozumieniu) musi rzeczywiście chwycić się prac w rodzaju doradztwa u prywatnego przedsiębiorcy.

Oddzielną historią jest system zapłat dla placówek naukowych. Jak można prowadzić badania nad nowoczesnym rozwiązaniem w elektronice, skoro np. na zakup 50 niezbędnych do tych badań tranzystorów za 200 dolarów czekać trzeba aż 2 lata. Instytutu usługują więc zgłaszając zamówienia z wyprzedzeniem na co najmniej 2 lata. W rezultacie magazyny zawałone są elementami niepotrzebnymi, co znakomicie podraża koszty pracy, a naukowcy na 10 kg drutu czeka z kwartały. I na to nie ma żadnej rady, mimo ustawy o priorytecie badań naukowych.

Wiadomo, że każda inwestycja ma swoje optimum, przeinwestowanie i niedoinwestowanie niweczy wysiłek. My natomiast kupujemy np. maszyny elektroniczne za 1,5 mln dolarów, ale „zaoszczędzamy” 150 tys. zł dewizowych na zakup urządzeń pomocniczych do tych maszyn i inwestycja stoi bezzużytecznie.

Wreszcie — podkreślamy już brak kompleksowego planowania. Oto kolejny przykład. Żadna uczelnia nie ma nowoczesnych maszyn matematycznych, na czym więc szkolili analizatorów przetwarzania danych? Na UMC-1!

Dlaczego tak się dzieje? Jestem konstruktorem maszyn matematycznych i próbuję odpowiedzieć sobie na to pytanie. Wydaje mi się, że gospodarka jest jak ruch uliczny, musi mieć spójny zbiór praw i regulujących. Chodzi o to, by organizacja naszej gospodarki dorównywała założeniom. To wymaga wysiłku, ale na pewno się opłaci...

J. GŁOWCZYK

Ale żeby zorganizować gospodarkę, trzeba także zorganizować naukę...

J. KACZMAREK

W niektórych dotychczasowych wypowiedziach znalazły się poglądy i stwierdzenia, które oparte są na — chyba — niewystarczających informacjach lub polemiki. Ze względu jednak na ustalony inny cel dyskusji chcę jeszcze raz podkreślić, że w sprawie określenia poszczególnych dziedzin jako rozwojowych staramy się, aby nie było robienie pochopnie i aby opierało się na konkretnych programach.

Zatrzymajmy się przez chwilę na sprawach organizacji. Różnice między Polską a przodującymi krajami świata z punktu widzenia wykorzystania potencjału naukowego zaczyna się w owym czasie. Kiedy spojrzymy na to ilu pracowników naukowych zatrudnionych jest w poszczególnych placówkach. I tak wyższe uczelnie w Polsce skupiają ponad 60 proc. ogółu pracowników naukowych, a razem z PAN-em — 70 proc. Reszta przypada na instytuty branżowe i zaplecze zakładowe. W tej sytuacji głównym naszym potencjałem kadrowym są szkoły wyższe i wiele wskazuje na to, że tak będzie i w bliskiej przyszłości.

Z tej też przyczyny problemem numer 1 staje się umiejętne wykorzystanie tej grupy „mózgów”, które są i będą skoncentrowane w szkolnictwie wyższym, w tym też kierunku zmierzają prace prowadzące do powołania uczelnianych instytutów dydaktyczno-badawczych

i jednostek uczelniano-przemysłowych. Do grona naukowców można będzie w tych ramach dookreślić personel pomocniczy co znacznie zwiększy efektywność naszego potencjału naukowego. Ważne jest przy tym, że jednostki te mają działać na zasadzie bezpośredniego finansowania określonych problemów badawczo-rozwojowych, czyli na zasadzie tzw. finansowania przedmiotowego.

Równocześnie chcemy przyjąć za zasadę, żeby we wszystkich placówkach naukowo-badawczych ograniczyć udział prac bieżących. Główna część potencjału musi być kierowana na prace przynoszące istotny postęp i to w całym cyklu rozwojowym. Resztę zaś stanowią prace rozpoznawcze, perspektywiczne oraz działalność ogólnotechniczna i usługowa.

Wprowadzamy również jako zasadę generalną finansowanie przedmiotowe. Odstępstwa od tej formy będą coraz bardziej nieliczne. Pragniem również ujednolicić sterowanie Funduszem Postępu Technicznego i budżetem oraz usprawnić operowanie Funduszem Nowych Uroczoności. Chciałbym też dodać, że dewizy zarobione przez „eksport myśli” zmierzają do usunięcia czysto formalnych przeszkód w rozwoju nauki. Musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że samo udokonalenie mechanizmu nie wystarczy, jeśli środowiska naukowe nie będą przejawiały inicjatywy, jeśli nie będą dostatecznie skonsolidowane z programami rozwoju gospodarczego, to niewiele osiągniemy. Konieczne jest — i to jest główne źródło sukcesów — twórcze zaangażowanie naukowców i specjalistów: techników, organizatorów i ekonomistów.

S. BRATKOWSKI

Przylgając się do całej słusznej krytyki praktycznych rozwiązań w zakresie nauki i techniki, chciałbym zwrócić uwagę na to, że struktura, a nie trosze i mentalność naszego świata naukowego jest mocno anachroniczna. Jest faktem, że akurat elity naszych naukowców nie stać było dotąd na opracowanie porządku memoriatu, który by w sposób konstruktywny wysuwał postulaty pod adresem naszej polityki gospodarczej. Obawiam się, że sen tego kręgu ludzi — przedłuża się...

Również w trakcie naszej dyskusji można zauważyć, że między naukowcami a politykami gospodarczymi istnieje dosyć istotna różnica języków. Jak to się dzieje, że naukowcy potrafią budować skomplikowane modele matematyczne i swobodnie operować nimi w swoich dziedzinach, a nie potrafią pojąć umiejętności posługiwania się językiem ekonomiki? W ten sposób tracimy szanse unowocześnienia gospodarki. Jeśli bowiem nie ma się podstaw do podejmowania decyzji w postaci wniosków kierownictwa życia naukowego, to trudno, szalenie trudno — przy największej mądrości — w ogóle powziąć jakąkolwiek decyzję. I niczyja indywidualna ofiarność lub dobra wola nie równa tego braku. A dodajmy, że rzecz dotyczy nie tylko personelu twórczego placówek naukowych, ale także i ich aparatu administracyjnego, w tym i służb ekonomicznych, które częstokroć nie potrafią przeprowadzić najprostszego rachunku efektywności.

Czy więc nie należałoby zaatakować postaw elity środowiska naukowego i w ogóle nawet — ustroju placówek naukowych? Wydaje mi się, że przydałaby się tu bardziej generalna dyskusja: ze starymi „uniwersyteckimi” nawykami i sposobem myślenia daleko w naukach ścisłych i technicznych nie zajdziemy...

J. KACZMAREK

Sprawa poruszona w trakcie dyskusji jest kwestia tzw. wspólnoty językowej.

Po pierwsze — chodzi tu o transmisję, o dialog między technikami i ekonomistami. Potrzeba taka występuje w dużym nasileniu ze strony techników, co śmiało mogę stwierdzić, jako że sam do grupy tej należę. Niewielki procent inżynierów należycie zdaje sobie sprawę, że nakłady ponoszone na produkcję są w decydującym stopniu uzależnione właśnie od nich. Koszty „tworzą” nie ekonomisci, a technicy. Ekonomista analizuje odpowiednio dane, pokazuje relacje ekonomiczne, podpowiada co jest tanie, a co droższe, wskazuje na nowe koncepcje rozwojowe. W bieżącym zaś działaniu technik podejmuje decyzję, którą z dróg tu wybrać, a od tego silnie zależy koszt i efekt działania.

Po drugie — w grę wchodzi również dalsze doskonalenie wspólnego języka między nauką i techniką. Okazuje się, że nawet w tych samych dziedzinach trudno jest nawiązać należyłą współpracę. Nauka nie umie częstokroć znaleźć „dojścia” do wyobraźni praktyki, a technicy nie potrafią przekazać swych problemów ludziom nauki i przemówić owoców teoretycznej pracy. I właśnie z tych powodów potrzebna jest odpowiednia edukacja środowisk naukowych i technicznych. Ale ta edukacja musi się dokonywać w odpowiedniej atmosferze. Nie mogą się zgodzić z tym,

aby — jak to powiedział red. Bratkowski — ostro zaatakować w ogóle środowiska naukowe. Musimy, bowiem zrozumieć, że przez wiele lat elita naukowa nie była należąca do wciągania w orbitę problemów gospodarki, nie wiedziała więc dobrze, co się w niej dzieje. I do tej pory niedostatek orientacji jest tu bardzo duży. Ale przecież i w tej sytuacji mamy wiele przykładów pozytywnych. Tego rodzaju uogólniony atak mógłby wywołać rozgoryczenie. Tymczasem nam jest potrzebna konsolidacja środowiska naukowego, technicznego i gospodarczego.

Inaczej nie możemy oczekiwać od naukowców pomocy przy podejmowaniu wielu ważkich decyzji i wprowadzaniu postępu. Stąd też główny nacisk kładłbym raczej na wychowawczą stronę współpracy z nauką. Tak wielkie zmiany, jakie chcemy szybko przeprowadzić obecnie w gospodarce wymagają atmosfery skłaniającej do rzeczowych przemyśleń, a nie do wymuszonych konfliktów. Potrzeba również, aby zniknął zbyt szeroko uogólniany nastrój ciągłej negacji naszych osiągnięć, wrażeń, że wszystko co robimy, robimy źle. Krytykujemy konkretnie, co jest niewłaściwe i złe, ale podkreślamy też pracę dobrą i jej pozytywne wyniki.

J. KARPINSKI

Rzeczywiście nie jest dobrze przecierać ścieżki, ale i hurraoptymizm jest szkodziły. Krytykując ostro, krytykuje się z osobistym zaangażowaniem i wówczas, wydaje mi się, taka krytyka jest twórcza.

J. GŁOWCZYK

Na wstępie powiedziałem, że nadświadać czas na bezpośrednie zaangażowanie polskiej nauki w praktyczny rozwój gospodarki. Ale nie jest to równoznaczne z faktem, że świadomość tego dotarła do wszystkich, iż udało nam się w praktyce osiągnąć zgodność działania ludzi „od pomysłu” z ludźmi „od przemysłu”. Wyciągamy więc wnioski, w tym — jeśli chodzi o nasz zawód — od strony tworzenia odpowiedniej atmosfery dla praktycznego działania. Ogromna rola odgrywa po prostu informacja, wymiana poglądów itp. Szeroka dyskusja na temat efektywności nauki w gospodarce — a obecnie nadświadać etap, kiedy we wszystkich dziedzinach musimy, porównując nakłady i efekty — niewątpliwie przybliżyć realną możliwość zrealizowania szans, jaką daje właściwie zorganizowana i wykorzystywana nauka w unowocześnianiu ekonomiki.

A. HRYNKIEWICZ

A nam dopomóż w nauczaniu się gospodarnego myślenia...

Dyskusję opracował
KAROL SZWARC

* Zob. „Nauka Polska” Nr 4, 1969 r.
** Wypowiedź nie autoryzowana z uwagi na nieobecność autora w kraju.

ANALIZA kosztów transmisji danych (jako sam proces przesyłania, bez uwzględnienia kosztów wytwarzania nośników informacji, co całość kosztów musiałoby znacznie podnieść), w porównaniu z tradycyjnymi metodami spedycji — posłaniem list pocztowy, przesyłką lotniczą — prowadzi do następującej konkluzji:)

Zastosowanie transmisji danych może być wykorzystywane w przypadkach, gdzie istnieje potrzeba natychmiastowego przetwarzania informacji (systemy „on line”), jak np. w systemach informacyjnych, sterowania, kontroli, dyspozycji itp. W przypadkach nie wymagających natychmiastowego przetwarzania danych, takich jak aktualizacja kartotek, zestawianie listy plac itd., przesyłanie informacji powinno odbywać się drogą spedycji danych

TRANSMISJA DANYCH

Koszty i potrzeby krajowe

(sposobem tradycyjnym — przyp. J.D.). Potwierdzeniem tego może być orientacyjny wariant zastosowania wolnej transmisji danych dla przesłania porcji jednego miliona znaków miesięcznie na odległość 100 km, w porównaniu ze spedycją danych. W pierwszym wypadku wyniosą one 19.000 zł, w drugim 14 — zł.

Jak widać z tego przykładu, obecnie tylko pilność przetwarzania danych będzie uzasadniać stosowanie środków transmisji danych, bowiem przy dobrej organizacji spedycji, dane mogą być przesyłane z opóźnieniem tylko o parę godzin w porównaniu do transmisji danych. W przypadkach uzasadniających zastosowanie transmisji danych można przyjąć, że przy małych porcjach informacji, bez wysokich wymagań na niezawodność, najkorzystniej jest przesyłać dane dalekopisami. Przesłanie jednego znaku jest w tym przypadku co najmniej dwukrotnie tańsze niż przy przesyłaniu innymi systemami transmisji danych. Ponadto dalekopis może być również wykorzystywany do „normalnej” łączności teleksovej.

Przy małych porcjach przesyłanej informacji, do 1 mln znaków miesięcznie, z wymaganiem na wysoką wierność przesyłanej informacji, może być korzystne przesyłanie jej dalekopisem dwukrotnie, a następnie sprawdzanie w specjalnych urządzeniach tzw. komparatorach, lub zastosowanie urządzeń wolnej transmisji danych, ponieważ koszty przesyłania będą około dwukrotnie niższe, niż przy zastosowaniu urzą-

żeń transmisji danych o wyższych szybkościach modulacji.

Stosowanie urządzeń transmisji danych o większych szybkościach pracy jest celowe dopiero przy porcjach informacji 10 mln znaków i powyżej, w skali miesięca, oraz odległościach 200 km i dalszych.

Z przedstawionego przez resorty zapotrzebowania na urządzenia transmisji danych wynika, że w latach 1971—1975 trzeba by było kupić lub wyprodukować 822 łącza.

Oceniając program zgłoszonych potrzeb mgr inż. Z. Bolek zauważa, że w okresie lat 1971—1975 przewidywane jest zainstalowanie ok. 400 elektronicznych maszyn cyfrowych (emc), co łącznie z 193 emc zainstalowanymi do roku 1970 i sukcesywnie wycofywanymi z eksploatacji wyniesie w przybliżeniu

Uwzględniając te czynniki „oraz fakt, że źródłem zabezpieczenia w tym okresie w urządzeniach transmisji danych musiałby być import, ze względu na przewidywane uruchomienie krajowej produkcji urządzeń transmisji danych dopiero w 1974 roku, należy realnie przewidywać zastosowanie około 150—250 łączy transmisji danych, w tym większość łączy typu dalekopisowego.

Z przeprowadzonej analizy możliwych zastosowań transmisji danych w gospodarce kraju wnosić należy, że znajdzie ona prawdopodobnie główne miejsce w takich dziedzinach jak:

- systemy operatywnego zarządzania gospodarką narodową w skali resortu, branży, zjednoczenia i centrali
- systemy zdalnego przetwarzania danych dla małych zakładów i przedsiębiorstw
- systemy sterowania i kontroli
- systemy obronności kraju.

Celowe wydaje się uzupełnienie tych uwag opiniami mgr inż. J. J. nusza Kucfira.)

Dokonanie dokładnej analizy kosztów zastosowania transmisji danych na etapie projektowania i wyliczających z zastosowania efektów ekonomicznych jest praktycznie niemożliwe. Wstępny etap prac w dziedzinie kompleksowego zastosowania maszyn cyfrowych w Polsce, charakteryzujący się bardzo ograniczonym asortymentem rozpracowywanych lub produkowanych urządzeń systemowych, brakiem doświadczeń w budowie automatyzowanych systemów informacyjnych, niewystarczającym stanem przygotowania technicznego i organizacyjnego sieci łączności i wreszcie brakiem instytucji odpowiedzialnej za prawidłowy rozwój transmisji danych powoduje, że w najbliższych latach koszty zastosowania transmisji danych w Polsce będą duże. Jednak błędem byłoby wyciągać stąd wnioski podważające celowość rozwijania transmisji danych lub w sposób szlachezny podtrzymywanie tradycyjnych metod przesyłania informacji. Są to koszty postępu, których efekty, zależnie od dziedziny zastosowania, zaczynają być widoczne po upływie 1 roku do 3 lat.

Z punktu widzenia uzyskania szybkich efektów ekonomicznych należałoby w Polsce udzielić preferencji zastosowaniem transmisji danych w dziedzinach produkcyjnych. W gospodarce o dużym stopniu centralizacji zarządzania przemysłem istnieją szczególne sprzyjające warunki automatyzacji systemów zarządzania. Systemy te w pewnym etapie rozwoju mogłyby objąć nie tylko planowanie produkcji, ale również bieżącą koordynację dostaw surowców, zbytu, dostaw kooperacyjnych itp. W systemach tego typu, o rozrachunku po całym kraju zakładach przemysłowych i ośrodkach surowcowych, transmisji danych przypadnie w udziale bardzo ważne zadanie.

Aspekty ekonomiczne zastosowania maszyn cyfrowych i transmisji danych ujawniają się również w efektach reorganizacji instytucji, obejmującej zarówno strukturę organizacyjną, jak i technologię pracy. W systemie, w którym występuje problem maszynowego przetwarzania danych, jakość funkcjonowania ognia „człowiek-maszyna”, decyduje o efektach ekonomicznych całego systemu. Transmisja danych jest tym elementem w ogniu „człowiek-maszyna”, który umożliwiając zdaną współpracę człowieka z maszyną ułatwia organizację systemu.

J. Kucfir jest również zdania, że zapotrzebowanie resortów na transmisję danych jest zbyt wygórowane. Trzeba je zatem — stwierdza — traktować wywoławczo i nie uitożsamiać z prognozą zastosowania. Wynika to przede wszystkim z braku urządzeń produkcji krajowej i doświadczenia w budowie systemów. O rzeczywistym zakresie zastosowania transmisji danych w Polsce najprawdopodobniej zadecyduje nie tylko stopień nasycenia maszynami, lecz asortyment urządzeń transmisji danych i urządzeń końcowych produkowanych w Polsce, a także stopień przygotowania dla transmisji danych krajowej sieci łączności.

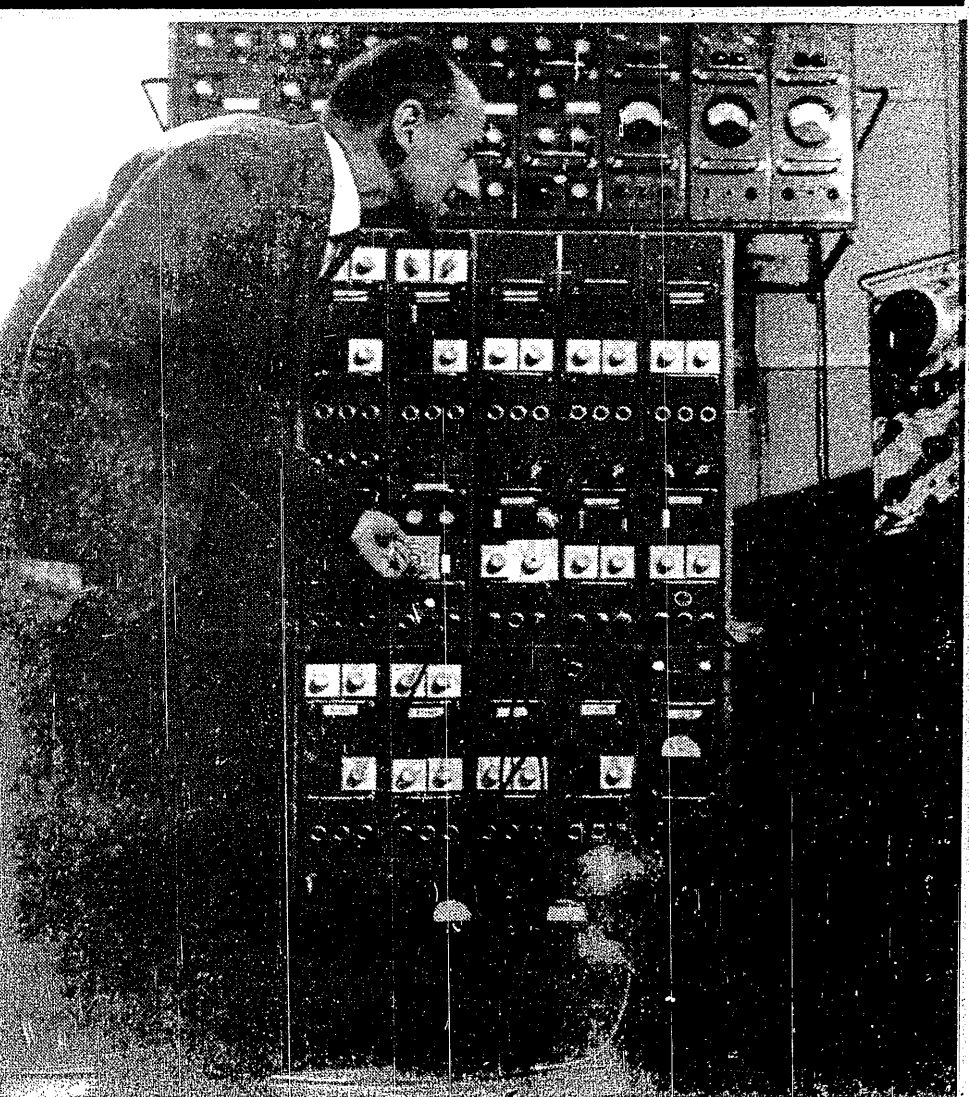
Dlatego — kończy myśl, zgłoszone potrzeby należałoby z jednej strony przyjąć jako podstawę wstępnych zamierzeń produkcyjnych i przedsiębiorstw organizacyjnych, z drugiej strony — korygować i aktualizować potrzeby, konfrontując je z możliwościami realizacyjnymi w skali całego kraju. Kształtowanie rozwoju zastosowania transmisji danych w Polsce będzie możliwe tylko wówczas, gdy zostanie on ujęty we właściwe ramy organizacyjne.

Oprac. J. D.

- 1) Mgr inż. Zygmunt Bolek — „Przebieg zastosowań transmisji danych oraz ich analiza techniczno-ekonomiczna”, referat na sympozjum na temat transmisji danych, Warszawa, październik 1969.
- 2) Mgr inż. Janusz Kucfir — koreferat do referatu mgr inż. Z. Boleka.

ZYCIE 3
GOSPODARSTWA

Nr 43 (945) — 26.X.1969 r.



Prof. dr Janusz Kacprowski, kierownik Zakładu Akustyki Cybernetycznej Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN.

Foto: M. Holzman

WPŁYW POSTĘPU TECHNICZNEGO

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Wielkość efektów postępu techniczno-organizacyjnego nie da się w praktyce oddzielić, ponieważ nie tylko występują one łącznie, ale również wzajemnie na siebie oddziałują. Dokonując wyboru nowej techniki decydujemy o stopniu jej użytkowania, o organizacji pracy, o zmianach i innych elementach wpływających na efektywność wybranych rozwiązań technicznych. Czy potrafimy ustalić jak podzielić ogólny efekt pomiędzy te elementy i czy taka analiza ze względu na swój charakter będzie do czegoś przydatna?

Realizując politykę selektywnego rozwoju musimy bardziej skutecznie wykorzystywać czynniki intensywne, musimy poznać ich rolę we wzroście gospodarczym. Zaczniemy od analizy wielkości najbardziej zagregowanych — praktyka wskazuje, że możliwości i zakres wyodrębnienia poszczególnych czynników z wielkości agregowanych.

Zasadniczym pytaniem, na jakie już obecnie musimy uzyskać odpowiedź jest pytanie jaką część wzrostu dochodu narodowego (a w obliczeniach dla przemysłu — produkcji czystej) zawdzięczamy czynnikom pozatrudnieniowym — postępowi techniczno-organizacyjnemu. Przy tak postawionym pytaniu należy wskazać wpływ ilości pracy i jej jakości na wzrost produkcji.

Można w tym celu zastosować metodę reszty polegającą na określeniu różnicy między tempem przyrostu produkcji a tempem przyrostu zatrudnienia. Metodę taką podano w pracy J. Czarnka i Z. Madeja pt. Ekonomiczne kryteria oceny prac badawczych i postępu technicznego.¹⁾

METODA RESZTY

Zakładając „zamrożenie” postępu technicznego i „powielanie” dotychczasowych warunków można przyjąć, że wartość produkcji czystej kształtuje się proporcjonalnie do przyrostu zatrudnienia (w cytowanej pracy proponuje się przyjąć liczbę miejsc pracy ze względu na brak odpowiednich danych w dalszych rozważaniach przyjęto ilość zatrudnionych w grupie przemysłowej).

W tym ujęciu efekt postępu technicznego należy obliczyć jako różnicę między tempem przyrostu produkcji czystej a tempem wzrostu zatrudnienia:

$$E_g = D_1 - D_0 (Z_1 / Z_0)$$

gdzie: D — produkcja czysta, Z — zatrudnienie subskrypty dotyczą okresu bazowego (0) i okresu badanego (1).

Posługując się tym wzorem na podstawie publikowanych danych statystycznych można ustalić udział postępu techniczno-organizacyjnego we wzroście produkcji czystej przemysłu:

Rok	Tempo wzrostu prod. czystej	Tempo wzrostu zatrudn.	Udział postępu techn.-org. we wzroście prod. czystej	Udział zatrudn. we wzroście prod. czystej
1950	100,0	100,0	x	x
1951	111,0	102,5	77,3	27,7
1952	108,9	104,1	53,9	46,1
1953	105,6	102,6	53,5	46,5
1954	110,4	101,8	82,4	17,6
1955	105,9	104,9	50,5	49,5
1956	107,1	103,3	53,5	46,5
1957	106,9	103,8	45,0	55,0

Przedstawiony sposób obliczeń upraszcza zagadnienie, ale jak się wydaje posiada poważne walory poznawcze, wskazuje bowiem jaki jest udział czynników intensywnych w rozwoju gospodarczym. Podejście takie ma uzasadnienie teoretyczne przedstawione przez B. Minca, który stwierdza, że rozwój gospodarczy ma charakter ekstensywny, gdy dochód narodowy wzrasta w takim stosunku jak zatrudnienie, rozwój gospodarczy ma charakter intensywny, gdy wzrost dochodu narodowego jest większy od zatrudnienia.²⁾

„Jedynym wytłumaczeniem tzw.

pozostałości jest wzrost wydajności pracy społecznej, który oznacza zmianę nie dającą się wyjaśnić działaniem żadnego poszczególnego czynnika wydajności pracy, lecz tylko łącznym ich działaniem przy zastosowaniu ich w określonych proporcjach”.³⁾

Stosując omówiony sposób obliczeń można na podstawie danych zawartych w pracy E. Denisona: Sources of Economic Growth in USA the Alternatives before US (wyd. Committee for Economic and Development, zeszyt 13, rok 1962) zestawić następującą tablicę charakteryzującą udział postępu techniczno-organizacyjnego we wzroście dochodu narodowego USA.

Rok	Tempo wzrostu dochodu narod.	Tempo wzrostu zatrudn.	Udział postępu techn.-org. we wzroście doch.	Udział zatrudn. we wzroście doch.
1947	100,0	100	x	x
1948	103,8	101,7	55,3	44,7
1949	99,8	97,6	—	—
1950	108,7	102,7	69,0	31,0
1951	107,4	100,6	8,1	91,9
1952	103,4	102,1	38,3	61,7
1953	104,4	101,5	65,9	34,1
1954	98,4	97,3	—	—
1955	108,2	102,3	72,0	28,0
1956	102,1	102,4	—	—
1957	101,9	100,3	84,0	16,0
1958	98,1	97,3	—	—

Różnica w stosunku do tablicy 1 polega na innym ujęciu dochodu narodowego w USA, do którego zalicza się sferę usług niematerialnych. Analiza danych charakteryzujących udział postępu techniczno-organizacyjnego we wzroście dochodu narodowego USA nasuwa wiele interesujących wniosków.

Przed wszystkim w stosunku do danych zawartych w tablicy 1 wskaźnik udziału postępu techniczno-organizacyjnego we wzroście dochodu narodowego USA wykazuje o wiele większe różnice w poszczególnych latach niż w Polsce. Znamienny jest fakt niskiego udziału postępu techniczno-organizacyjnego we wzroście dochodu narodowego USA w roku 1951, a więc w drugim roku wojny koreańskiej. Wzrost dochodu narodowego w roku 1951 osiągnięto głównie dzięki wzrostowi zatrudnienia. Dane zawarte w tablicy 2 wskazują, że po okresach spadku tempa wzrostu dochodu narodowego udział postępu techniczno-organizacyjnego wzrasta (1950, 1953, 1955, 1957).

Zjawisko zwiększenia udziału postępu techniczno-organizacyjnego we wzroście produkcji czystej po okresie spadku tempa wzrostu produkcji występuje również w Polsce (tablica 1). Udział postępu techniczno-organizacyjnego w roku 1964 jest bardzo wysoki, ale w roku 1963 tempo wzrostu produkcji czystej było niższe niż w roku 1962. Podobne zjawisko występuje w roku 1966. Zbyt krótki okres oraz brak danych dotyczących gospodarki USA nie pozwalają na przedstawienie kategoriicznych wniosków.

Analizując dane dotyczące gospodarki polskiej należy stwierdzić, że w roku 1963 nastąpił w przemyśle silny wzrost wartości środków trwałych na zatrudnionego przy równoczesnym obniżeniu ich produktywności (ustalonej w postaci wielkości produkcji czystej przypadającej na 1 zł wartości środków trwałych). W roku 1964 przyrost środków trwałych, jaki miał miejsce w 1963 roku zaczął przynosić efekty i ślad wydawnie zwiększenie udziału postępu techniczno-organizacyjnego we wzroście produkcji czystej.

Przedstawiona metoda obliczeń jest jedną z wielu znanych metod badania udziału postępu techniczno-organizacyjnego we wzroście dochodu narodowego (produkcji czystej przemysłu). Metody, te wyrażane są w postaci wzorów matematycznych o różnym stopniu skomplikowania, ich omówienie przekraczałoby ramy tego artykułu, dlatego też ograniczę się do przedstawienia i omówienia wyników obliczeń dokonanych przy pomocy metody zakładającej współczynnik elastyczności zmian w wydajności pracy w stosunku do technicznego uzbrojenia pracy równy jednemu.

WSPÓŁCZYNNIK ELASTYCZNOŚCI ZMIAN

Współczynnik ten przyjęty „a priori” pozwala wyodrębnić część przyrostu wydajności pracy przypisywaną działaniu poziomu technicznego uzbrojenia pracy żywej mierzonego wartością zasobów środków trwałych na 1 zatrudnionego.

Stosując tę metodę można określić udział wzrostu zatrudnienia, uzbrojenia technicznego pracy i czynnika postępu technicznego na

przyrost produkcji czystej (wynik obliczeń zawiera tablica 3).

3. Czynniki wzrostu produkcji czystej w przemyśle w Polsce	Wskaźnik udziału w przyroście prod. czystej z tytułu:	Wskaźnik udziału w przyroście prod. czystej z tytułu:
	techniczne uzbrojenie pracy	zatrudnienie
Rok		
1951	36,1	27,7
1952	23,2	46,1
1953	81,0	46,5
1954	32,6	17,6
1955	20,2	49,5
1956	69,7	46,5
1957	51,9	55,0
		41,2
		30,7
		27,5
		29,8
		30,3
		16,2
		6,9

Łatwo zauważyć, że suma pozycji 1 i 3 charakteryzujących udział uzbrojenia technicznego oraz postępu organizacyjno-technologicznego odpowiada udziałowi postępu techniczno-organizacyjnego we wzroście produkcji czystej podanemu w tablicy 1.

Zgodnie z wyżej zastosowaną metodą liczenia udział postępu organizacyjno-technologicznego (y) we wzroście produkcji czystej oblicza się odejmując od tempa wzrostu wydajności pracy (r_w) wskaźnik wzrostu technicznego uzbrojenia pracy (r_u) a więc:

$$y = r_w - r_u$$

Wnioski, jakie nasuwa analiza tablicy 3 są zgodne z podanymi uprzednio: wysoki udział tempa wzrostu uzbrojenia pracy w roku 1963 wiąże się z przyrostem środków trwałych. Przyrost ten nie znajdował odzwierciedlenia w organizacyjnym zagospodarowaniu środków trwałych i stał ujemne działanie postępu organizacyjno-technologicznego. Wnioski te są słuszne pod warunkiem, że założenia przyjętej metody są prawidłowe. Należy stwierdzić, że założenia metody budzą poważne zastrzeżenia. Niezależnie od uwag podniesionych przez K. Porwitą podanych w cytowanym artykule, pragnę wskazać następujące powody powstania wątpliwości co do słuszności założeń omawianej metody.

WĄTPLIWOŚCI

Po pierwsze w podanej metodzie przy ustalaniu udziału zwiększenia uzbrojenia pracy przyjęto założenie, że cena środków trwałych jest proporcjonalna do ich produktywności. Można przytoczyć wiele przykładów wskazujących, że tak nie jest, nie mówiąc już o sposobie ustalania cen na importowane środki trwałe.

Po drugie w przyjętym sposobie liczenia technicznego uzbrojenia pracy na zatrudnionego (M:Z) zmniejszenie poziomu tak obliczonego uzbrojenia pracy nie zawsze można uznać za objaw negatywny. Malejący wskaźnik wzrostu technicznego uzbrojenia pracy nie musi wpływać ujemnie na wzrost wydajności pracy, dotyczy to przede wszystkim tych sytuacji, kiedy wzrasta zmianowość, tzn. dany majątek trwały jest lepiej w czasie wykorzystywany. Obniżenie wskaźnika technicznego uzbrojenia pracy może być wtedy zjawiskiem pozytywnym.

Po trzecie przyjęcie współczynnika elastyczności zmian w wydajności pracy w stosunku do uzbrojenia pracy równego jednemu może być przy założeniu, że mamy do czynienia z neutralnym typem postępu technicznego, bowiem jak wiadomo, współczynnik kapitałochłonności (m) jest stały, jeżeli stopień technicznego uzbrojenia pracy zmienia się w jednakowym tempie jak wydajność pracy. Współczynnik kapitałochłonności (m) zmienia się w różnych etapach rozwoju, a jego zmiany są zależne od wyboru kierunków rozwoju gospodarczego.

UWAGI OGÓLNE

Wobec tego, że wiele metod ustalania udziału postępu technicznego we wzroście dochodu narodowego (produkcji czystej) różni się między sobą wielkością omawianego współczynnika elastyczności, uwagi te dotyczą również wszystkich tych metod, bowiem inne założenia „a priori” kapitałochłonnego typu postępu technicznego, jak to robi Trapeznikow⁴⁾ nie muszą być zawsze słuszne.

Wyda mi się również, że kierunek poszukiwań właściwego współczynnika elastyczności zmian wydajności pracy w stosunku do zmian poziomu technicznego uzbrojenia pracy nie jest słuszny.

Niezależnie od wielkości przy-

jętego współczynnika elastyczności obserwujemy przy zastosowaniu wszystkich metod w tych samych okresach spadek udziału czynników intensywnych we wzroście dochodu narodowego (produkcji czystej) i mamy podobne trudności z ustaleniem prawdziwych źródeł tych zmian. Wydaje się, że kluczem do ustalenia prawidłowego współczynnika elastyczności zmian wydajności pracy w stosunku do zmian poziomu technicznego uzbrojenia pracy jest badanie poziomu współczynnika kapitałochłonności (m).

Na zakończenie pragnę zwrócić uwagę na konieczność poszukiwania sposobów ujęcia elementu, który może prowadzić do obniżenia udziału czynników intensywnych

we wzroście dochodu narodowego (produkcji czystej) chodzi mi mianowicie o zatrudnienie. Przyjęcie do obliczeń ilości zatrudnionych w grupie przemysłowej nie wskazuje dokładnie zakresu nakładów pracy, istnieje bowiem tendencja do zmniejszania ilości godzin pracy na zatrudnionego. Jeżeli badając wpływ czynników intensywnych wyodrębniamy wpływ zmian technicznego uzbrojenia pracy, to analizując czynnik pracy powinniśmy w rachunku uwzględnić zmiany strukturalne dotyczące wieku, płci i poziomu przygotowania zawodowego zatrudnionych: ujęcie tych elementów wzbogaci analizę i może przyczynić się do wskazania zakresu efektywności podnoszenia po-

ziomu kulturalnego i zawodowego pracujących.

Uwagi te nie wyczerpują zagadnienia a problematyka udziału postępu technicznego we wzroście dochodu narodowego wymaga szczegółowych badań, szczególnie w okresie kształtowania zadań rozrostu gospodarczego zgodnie z przyjętymi zasadami polityki selektywnego rozwoju.

SLAWOMIR SZWEDOWSKI

- 1) Zagadnienia naukoznawstwa, tom IV, zeszyt 3 (15), Warszawa 1968, str. 58.
- 2) B. Minca: Czysta nadwyżka, postępowo techniczny i zasoby trwałe. Ekonomista Nr 3/1966, str. 503.
- 3) Tamże str. 506.
- 4) Patrz wpływ badań naukowych i postępu techniczno-organizacyjnego na wzrost dochodu narodowego. Wyd. KNTM Em Nr 2/1968. Problemy związane z zastosowaniem tej metody omawia K. Porwit w artykule: Wyodrębnianie czynników wzrostu produkcji, Życie Gospodarcze Nr 42/69.
- 5) W. A. Trapeznikow — Zagadnienia sterowania systemami ekonomicznymi. Automatika i Telemekhanika Nr 1/69.

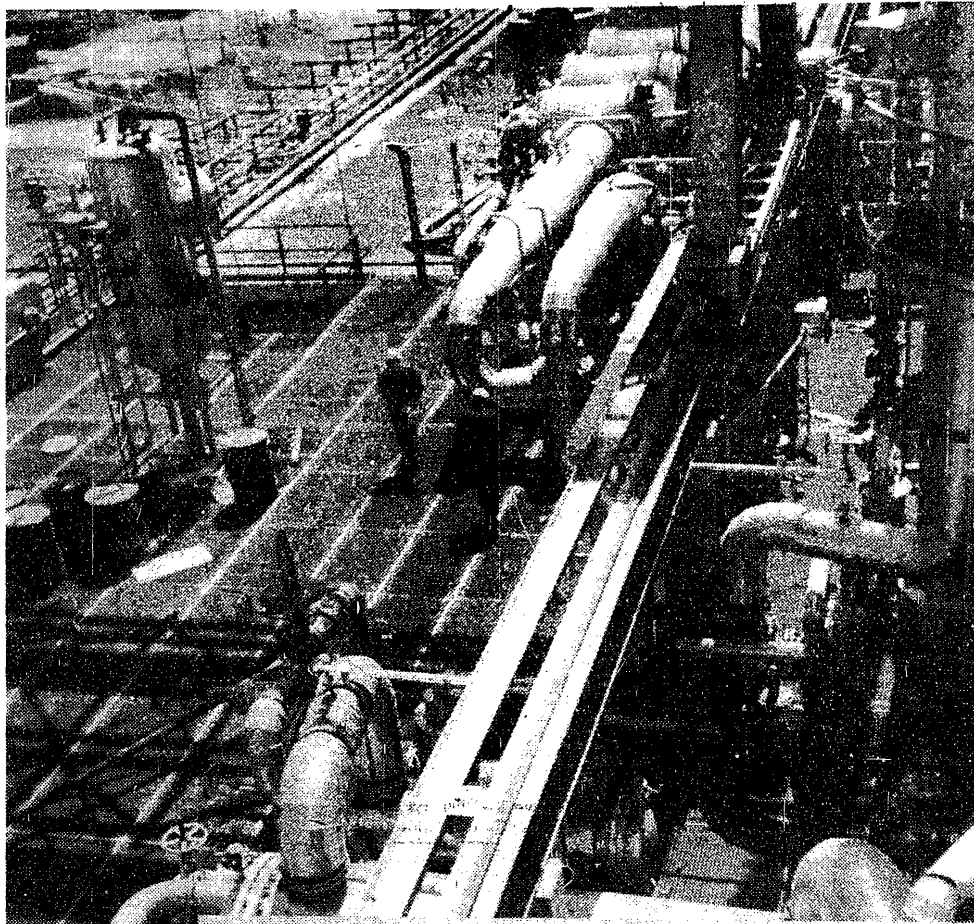


Foto: Archiwum

Czy elektroenergetyka pracuje bez rezerw?

DOKONCZENIE ZE STR. 1

łach zainstalowano 165 MW, natomiast pobór ciepła dla celów technologicznych pozwala jedynie wykorzystać jedną turbinę, tj. 55 MW. Taki stan będzie trwał jeszcze przez parę lat i w tym czasie zamrożone będą nakłady poniesione na zainstalowanie dwóch turbozespolów, tj. ok. 500 mln zł.

Największą pozycję ubytków w elektrowniach zawodowych stanowią awarie. Występowanie awaryjności urządzeń na swoje przyczynny w procesie ich produkcji, montażu i eksploatacji. Urządzenia dostarczane przez przemysł nie są przez niego montowane w elektrowni. W związku z tym, nie uczestnicząc w montażu i rozruchu wytwórców, jest pozbawiony wszelkich informacji o błędach swojej produkcji. Odpowiedzialność dostawcy za jakość urządzeń nie może kończyć się przecież za bramą fabryki, a zebrana wiedza z montażu i eksploatacji powinna wpływać na poprawę produkcji. Tymczasem słabość zaplecza technicznego fabryk maszyn i urządzeń energetycznych powodu-

je, że błędy zauważone w egzemplarzach prototypowych są przez długi okres powielane w produkcji seryjnej. Trzeba sobie przy tym zdawać sprawę, że niepokojący jest nie sam fakt występowania awarii, lecz wzrost ich udziału w mocy osiągalnej elektrowni.

Drugim kluczowym problemem ubytków mocy są remonty. Istnieje oczywista zależność między jakością i trwałością urządzenia a jego cyklem międzyremontowym. Natomiast czas trwania remontu i termin jego przeprowadzania (w szczyt czy poza szczytem) zależne są przede wszystkim od organizacji i poziomu służb remontowych w samej energetyce. Nie można utrzymywać nadal normatywnych remontów kapitalnych, wynoszących dwa bloków 125 MW i 200 MW 40-45 dni, czyli dwukrotnie dłużej niż w wielu innych krajach, podobnie jak nie można tolerować przeciągania remontów kapitalnych na IV kw. roku.

Z powyższych wywodów wynika, że dwa możliwe rozwiązania, prowadzące do zrównoważenia bilansu mocy:

- Zwiększyć program inwestycyjny budowy elektrowni dla stworzenia takiego zapasu w zdolnościach produkcyjnych elektrowni, aby pokrył przyrost zapotrzebowania odbiorców i nadmierne ubytki mocy (co sugeruje autor artykułu „Elektroenergetyka”).
- Zmniejszyć ubytki mocy, tj. doprowadzić do możliwie maksymalnego wykorzystania posiadanych zdolności produkcyjnych.

Rozwiązywać trudności jedynie przy pomocy zwiększonego programu inwestycyjnego, jest wygodną i skuteczną drogą, niestety — bardzo kosztowną. Elektroenergetyka jest najbardziej kapitałochłonnym przemysłem — 1 MW mocy w elektrowni cieplnej kosztuje ok. 5 mln zł, a więc zmniejszenie ubytków o 2 proc. oznacza zaangażowanie do produkcji majątku trwałego o wartości 1 mld zł.

Uchwały II Plenum KC zaangażowały społeczeństwo do poszukiwania dróg wzrostu produkcji drogą intensyfikacji wykorzystania posiadanych zdolności produkcyjnych. Dla ich realizacji konieczne jest skoncentrowanie działań zaplecza naukowo-technicznego przemysłów i wyższych uczelni na problemie podniesienia dyspozycyjności elektrowni krajowego systemu energetycznego.

Przytoczona krótka analiza wskazuje na poważne możliwości w tym zakresie. Wywołanie rezerw w polskim systemie elektroenergetycznym to obecnie naczelnym problem.

ANDRZEJ WYRZYKOWSKI

- 1) Wyjaśnienia wymaga jeszcze jedna sprawa. Porównania wielkości rezerw naszego systemu elektroenergetycznego z systemem NRF prowadzi do błędnych wniosków, gdyż:
 - systemy te są nieporównywalne, o czym świadczy choćby udział w produkcji elektrowni wodnych (w Polsce — 2 proc., w NRF — 10 proc.);
 - w 1966 r. rozpoczął się w NRF kryzys gospodarczy (wzrost produkcji przemysłowej wyniósł tylko 2 proc.), podczas gdy rozwój energetyki przygotowany był na pokrycie wzrostu potrzeb jak w latach ubiegłych, tj. rzędu 7-9 proc. (Rocznik Statystyczny 1968 r., str. 636).

W NR 32 „Życia Gospodarczego” ukazała się informacja Henryka Zamojskiego pt. „Nowy statut w „Elektromontażu”. W krótkiej relacji autor nie mógł dokonać głębszej analizy nowego systemu planowania i zarządzania, wprowadzonego w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Robót Elektrycznych i właściwie ograniczył się do podkreślenia najważniejszych — zdaniem autora — pozytywnych zmian.

Statut „Elektromontażu” jest niezwykle ważnym dokumentem. Jest to bowiem, jak słusznie podkreśla H. Zamojski, pierwszy przypadek wprowadzenia nowych zasad planowania i zarządzania nie w charakterze eksperymentu, lecz jako stałe i „normalne” obowiązujące systemu. Należy do tego dodać, że jest to zarazem pierwsza reforma wprowadzona w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Warto zatem przyjrzeć się bliżej modelowej „nowalicy” — czy jest ona zgodna z duchem i literą uchwał V Zjazdu i II Plenum, czy odpowiada aktualnym i perspektywicznym potrzebom budownictwa i gospodarki narodowej?

Warto przy tej okazji przypomnieć, jakie są główne mankamenty dotychczas obowiązującego systemu planowania, zarządzania i rozliczania przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Po pierwsze — system ten nie sprzyja wyzwalaniu wewnętrznych rezerw i podnoszeniu wydajności pracy. Na przeszkodzie temu stoi wiązanie dyrektywnych wskaźników techniczno-ekonomicznych z wielkością przerobu.

Od przerobu przedsiębiorstwa, czyli wartości produkcji globalnej, ustala się tak ważne dla załóg wskaźniki, jak wysokość funduszu plac, wydajność pracy, czy fundusz zakładowy. Każde przedsiębiorstwo otrzymuje „swoją” procentowy udział funduszu plac. Żeby nie przekroczyć limitu, przedsiębiorstwo zainteresowane jest w zwiększaniu przerobu nie rozszerzając jednocześnie zakresu zadań rzeczowych. Do tego celu prowadzi najczęściej jedna droga: wzrost materiałowych kosztów produkcji budowlano-montażowej.

Po drugie — coroczne zastrzeżenie wskaźników „nauczają” przedsiębiorstwa ukrywania swoich rezerw. Wykształcił się swego rodzaju system przetargowy między zjednoczeniami a przedsiębiorstwami o łagodne wskaźniki, które można wygospodarować, a nawet poprawić i uzyskać

z tego tytułu dodatkowe korzyści (premie, zwiększone odpisy na fundusz zakładowy). Długoletnia praktyka wykazuje, że przedsiębiorstwom dobrze pracującym wskaźniki bardziej zastrzeżone są („dada” sobie rade”), wobec zaś przedsiębiorstw ekonomicznie słabszych stosuje się taryfę ulgową („niech się podciągną”). Dlatego coraz więcej zwolenników wśród aktywnych budowlanych znajduje hasło: „Nie warto za dobrze pracować”.

Ten drastycznie sformułowany pogląd nie jest bynajmniej wymysłem autora artykułu. O tym, że odzwierciedla stan faktyczny, nie tylko w budownictwie, lecz także w przemyśle.

eksperyment poznawczy i wyniki ich stosowania były omawiane szerzej na łamach „Życia Gospodarczego”.

Nowy statut „Elektromontażu” zapożycza i adaptuje wiele elementów ekonomicznego systemu Zjednoczenia Stalarki Budowlanej. Nie podejmuje natomiast próby zastąpienia „przerobu” nowym, doskonałym miernikiem planowania i rozliczania produkcji oraz wskaźników techniczno-ekonomicznych.

Zjednoczenie Przedsiębiorstw Robót Elektrycznych należy do potentatów budowlano-montażowych. Za-

W celu zabezpieczenia realizacji tak poważnych zadań oraz usprawnienia działalności „Elektromontażu” i podległych przedsiębiorstw, nowy statut zakłada pełną integrację profilu działania. Zjednoczenie realizuje następujące zadania: projektowanie „Elektroprojekt” zatrudnia 800 pracowników i należy do największych biur projektów w kraju, produkcję urządzeń elektrycznych (roczna wartość tej produkcji wynosi 800 mln zł), dostawę maszyn i urządzeń dla inwestycji przemysłowych (obowiązek generalnego dostawcy), montaż, rozruch i szkolenie załóg.

Zjednoczeniu przyznano uprawnień w zakresie handlu zagranic-

wywania. Nowy statut „Elektromontażu” uwzględnia w pewnym zakresie te wytyczne. Zamiast dotychczasowych dwudziestu kilku dyrektywnych wskaźników, limitów i norm wprowadza 5 wskaźników obowiązujących w pięcioletnich okresach planowania.

Tak więc Zjednoczenie rozliczać się będzie z:

- zadań rzeczowych produkcji podstawowej;
- salda w złotych dewizowych (różnicy pomiędzy wartością eksportu a importu);
- wpłaty zysku do budżetu ustalonego na poszczególne lata w kwocie bezwzględnej;
- realizacji normy oszczędności funduszu plac;
- realizacji wpłat na fundusz postępu techniczno-ekonomicznego ministerstwa.

Zestawienie to wygląda dość atrakcyjnie — tylko 5 dyrektyw. Przy bliższej jednak analizie budzi pewne obawy i osłabia optymizm, wywołany rzekomo „cesarskim cięciem” wskaźników. Okazuje się, że zadania rzeczowe i saldo handlu zagranicznego będą ustalane nie raz na pięć lat, lecz co roku. Podobno nie można (bez popełnienia dużego błędu) zaplanować produkcji budowlano-montażowej na okres dłuższy niż jeden rok! A ponieważ rozmiary zadań rzeczowych decydują o finansowym przebiegu, ten zaś z kolei decydujący będzie o wysokości funduszu plac — najbardziej nerwującym wskaźniku dla przedsiębiorstwa — w konsekwencji wieloletnie planowanie pozostanie na papierze.

Fundusz plac ustala się — głosi statut — na podstawie planowanego udziału tego funduszu w wartości produkcji i usług w roku poprzedzającym rok planowany przy zastosowaniu normy oszczędności. Utrzymało zatem dotychczasowy system wyliczania funduszu plac jako procentów od przerobu.

W Zjednoczeniu przyznają, że stary system jest wadliwy. A jednak nowy statut nie wprowadza zmian. „Nie wiemy, jaki będzie asortyment robót nie tylko w roku 1975, ale w roku przyszłym. Na jakiej więc podstawie mamy obliczyć planowany fundusz plac? Dokąd nie uporządkujemy procesu inwestycyjnego — nie uda się inaczej wyznaczyć funduszu plac jak starym systemem” — twierdzi aktyw Zjednoczenia. Czy jednak obiektywne trudności są nie do przezwyciężenia?

W centrali „Elektromontażu” opracowywane są „Nowe warunki dla planowania zadań i środków”, które mają również wprowadzić nowe zasady planowania i rozliczania fun-

dszu plac. Ale to pieśń przyszłości! Obecnie obowiązują stare zasady i wysokość funduszu plac ustalana jest dla przedsiębiorstw jako wskaźnik dyrektywny i to w dwu wysokościach: funduszu osobowego i bezosobowego.

Tak ściśle limitowanie funduszu plac wydaje mi się o tyle błędne, że zgodnie z nowym statutem: „W przypadku wygórowania oszczędności funduszu plac, przedsiębiorstwo może przeznaczyć na fundusz gospodarności do 50 proc. tej oszczędności, pod warunkiem wygórowania ponadplanowego zysku”. To bardzo atrakcyjny bodziec. Ponadto skumulowanie bodźców materialnego zainteresowania w jednym funduszu gospodarności skutkiem koloryzacji — jak wykazywały doświadczenia eksperymentu ekonomicznego Zjednoczenia Przemysłu Stalarki Budowlanej — interesy załóg z interesem gospodarki narodowej.

Gdybyśmy zsumowali wszystkie obowiązujące przedsiębiorstwa wskaźniki, liczba ich daleko odbiegłaby od 5 wskaźników zawartych w § 16 „Statutu”. Czy potrzebne są nam filki?

O nieufności do przedsiębiorstw świadczy jeszcze następujące postanowienie Statutu:

„W uzasadnionych przypadkach naczelny dyrektor Zjednoczenia może — na podstawie uchwały stanowiącej kolegium — rozszerzyć zakres wskaźników dyrektywnych i norm dla przedsiębiorstw”.

Postanowienie to stanowi niebezpieczeństwo powrotu dla starych metod planowania i zarządzania. Ta zarezerwowana w Statucie furka odwrótu od pewnych choć ograniczonych reform wynika z niedooceny ekonomicznych dźwigni rozwoju działalności przedsiębiorstwa, a nadmiernej wiary w skuteczność administracyjnych metod zarządzania.

Statut „Elektromontażu” jest zatem mieszaniną nowych i starych zasad ekonomicznych. Wprowadza dość istotne zmiany (np. uprawnienia w zakresie handlu zagranicznego) i utrzymuje niektóre elementy dotychczasowego systemu. Połowicznie wprowadzanych zmian — to główna cecha nowego statutu.

Mimo tych krytycznych uwag, nie należy przekreślać znaczenia wprowadzenia pierwszej w budownictwie reformy systemu planowania i zarządzania. Każdy krok naprzód jest celowy i potrzebny. O tym zaś, jakie efekty przyniesie nowy statut, zadecyduje praktyka. Zapewne też na „Elektromontażu” nie zakończy się akcja przechodzenia na nowy system ekonomiczny. Może inne zjednoczenia zdołają się na śmieście i bardziej konsekwentne rozwiązania.

Statut „Elektromontażu” na cenzurowanym

TADEUSZ BIENIAS

świe, świadczą ostatnie dokumenty władz partyjnych i administracji gospodarczej w sprawie opracowywania projektów planów pięcioletnich.

O potrzebie wprowadzenia nowych metod planowania i zarządzania dyskutuje się od lat kilkunastu. W resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych podjęte zostały kilka lat temu dwa eksperymenty ekonomiczne: w Zjednoczeniu Przemysłu Stalarki Budowlanej, obejmujący cały system planowania i zarządzania oraz w Poznańskim Zjednoczeniu Budownictwa — wprowadzający tzw. normatywną wartość przetwarzaną.

Oba eksperymenty posiadały bardzo istotne znaczenie dla poszukiwania optymalnego modelu ekonomicznego. Nowe zasady planowania i zarządzania w przedsiębiorstwach przemysłu stalarki budowlanej oraz

trudnia kilkanaście tysięcy pracowników, grupuje 13 przedsiębiorstw, Biuro Komplektacji Dostaw (dla potrzeb eksportu), Biuro Projektów Przemysłowych Urzędów Elektrycznych, Zakład Badań i Doświadczeń, branżowy ośrodek normowania pracy oraz ośrodek informacji technicznej i ekonomicznej.

„Elektromontaż” pełni funkcję zjednoczenia wiodącego w branży, w instalacji urządzeń elektrycznych w budownictwie. Wykonuje montaż instalacji siły i światła, urządzeń zasilających wysokiego i niskiego napięcia oraz układów sterowania i automatyki we wszystkich zakładach przemysłowych.

Zadania „Elektromontażu” gwałtownie wzrastają. Ilustrują to następujące dane:

Zadania	1965	1968	1975
produkcja ogółem	672	3150	5780
w mln zł	602	2176	3880
przerob na jednego robotnika produkcji podstawowej w tys. zł	65,2	333,3	445,4

zgodnie z prowadzeniem akwizycji włącznie. „Elektromontaż” posiada własny fundusz dewizowy, który powstaje z rozliczenia per saldo transakcji eksportowo-importowych. „Elektromontaż” znajduje się zatem w korzystniejszej sytuacji niż inne zjednoczenia, które mogą przekraczać plany eksportu, ale nie wolno im zwiększyć importu. Ze środków tych Zjednoczenie będzie mogło dokonywać zakupu zagranicą urządzeń potrzebnych do likwidacji „waskich gardeł”.

Zmienia się funkcja centrali Zjednoczenia. Z jednostki działającej jeszcze w dużym stopniu metodami administracyjnymi przekształca się w organ koordynujący działalność przedsiębiorstw. Statut rozszerza kompetencje organów kolegijskich (kolegium Zjednoczenia i samorządów robotniczych przedsiębiorstw), ale jednocześnie wyposaża dyrektora Zjednoczenia w bardzo szerokie uprawnienia, aż do wstrzymania uchwały kolegium.

Uchwały V Zjazdu i II Plenum KC PZPR zakładały zmniejszenie liczby wskaźników dyrektywnych oraz przedłużenie okresu ich obo-

Jakość produkcji przedmiotem współpracy PTE, NOT

Główna Komisja do Spraw Jakości Naczelnej Organizacji Technicznej i Komisja Ekonomiki Jakości Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego postanowiły na wspólnym posiedzeniu zainicjować ścisłą współpracę w działalności mającej na celu podniesienie jakości produktów na terenie kraju.

Podjęta uchwała, obowiązująca dla obu Stowarzyszeń, ustala następujący program działania:

„Współpraca powinna mieć miejsce na szczeblu centralnym, wojewódzkim i w zakładach pracy. Jako główne zadania na najbliższy okres ustala się następujące kierunki współpracy:

1. Zgodnie z uchwałami Zarządów Głównych PTE i NOT podstawowym tematem pracy stowarzyszeń naukowo-technicznych i ekonomicznych w br. powinny być problemy wynikające z realizacji uchwały II Plenum KC PZPR, a dotyczące problematyki przygotowania i oceny programów wykorzystania rezerw i materiałów dotyczących projektów Planu 5-letniego. Zarządy główne oraz zespoły specjalistyczne stowarzyszeń naukowo-techn. i ekonomicznych powinny być zobowiązane do udzielania pełnych konsultacji potrzebnych kołom terenowym i zakładowym dla prawidłowej oceny Planów 5-letnich oraz materiałów

przygotowanych na konferencję samorządów robotniczych.

Koła Zakładowe PTE i NOT powinny przy pracach nad planem 5-letnim oraz przy ocenie przygotowanych materiałów zwrócić uwagę na problematykę jakości.

2. Proponuje się stałą współpracę PTE i NOT dot. problematyki jakości w następującym zakresie:

a) wspólna ocena dotychczas stosowanych metod kompleksowego sterowania jakością i wprowadzenia nowych metod z tego zakresu z punktu widzenia technicznego i ekonomicznego w oparciu o doświadczenia zakładów krajowych i zagranicznych.

b) opracowywanie i publikowanie również wspólnych wytycznych, instrukcji i metodik pozwalających na rozszerzenie stosowania ich w praktyce.

c) kompletowanie w wojewódzkich bibliotekach jakości przy oddziałach NOT wszystkich materiałów z tej dziedziny publikowanych przez PTE i NOT.

d) aktywizacja członków PTE i NOT dot. publikowania opracowań własnych i tłumaczeń z tego zakresu w prasie technicznej i ekonomicznej.

3. Trzecim kierunkiem działania we wzajemnej współpracy powinno być szkolenie i doskonalenie kadr

technicznych i ekonomicznych w tematyce związanej z jakością produkcji. Przewiduje się dwa szczeble szkolenia:

a) pierwszy — szkolenie wyższego stopnia (doskonalenie kadry kierowniczej) w tematyce ekonomicznej przedsiębiorstwa oraz technicznych i ekonomicznych metod doskonalenia jakości.

b) drugi kierunek — szkolenie instruktorów w zakresie metod jakości i ustalania skutków ekonomicznych w tej dziedzinie. Wyszczególnienie instruktorów powinno zabezpieczyć szeroki zakres szkolenia w terenie. Zakłada się, że nie istnieje możliwość centralnego przeszkolenia wszystkich koniecznych pracowników z terenu i stąd przeniesienie doświadczeń poprzez przeszkolenie instruktorów uważa się za najszybszą metodę szerokiej aktywizacji terenu.

Wskazano, że by wszystkie akcje związane z podwyższeniem jakości w zakładach pracy, w których istnieją koła PTE i NOT były inicjowane i przeprowadzane wspólnie.

Uchwałę podpisał: Przewodniczący Komisji Ekonomiki Jakości Zarządu Głównego PTE (Prof. dr B. Ojranowski) oraz Przewodniczący Głównej Komisji NOT d/s Jakości mgr inż. M. Gwiazdecki.

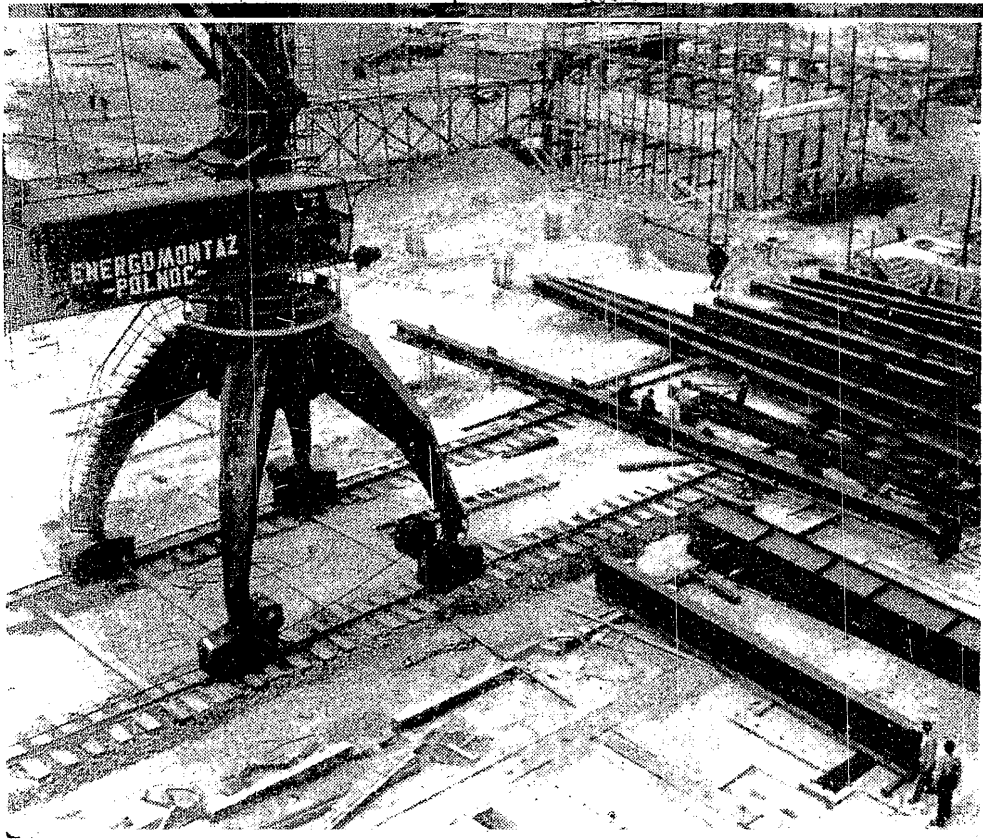


Foto: Marek Holzman

„ZATRUDNIENIOWCY”

TADEUSZ GORZKOWSKI

Wkroczyliśmy, jak wiadomo, we wstępny okres zasadniczych zmian w naszej gospodarce, mających dla dalszego rozwoju kraju kapitalne znaczenie. Podstawą tych zmian jest przechodzenie z gospodarki ekstensywnej na metody gospodarowania intensywnego, realizowanego przy pomocy maksymalnego rozwoju produkcji wybranych gałęzi przemysłu, branż, przedsiębiorstw i wyrobów. Dokonać się to może po pierwsze — poprzez optymalne wykorzystanie wszystkich istniejących rezerw środków wytwórczych, zarówno maszynowych, jak i kadrowych, po drugie w drodze dalszych nieodwołalnych inwestycji i — po trzecie — w wyniku uzasadnionego, dodatkowego zatrudnienia.

Ta zasada i wymieniona kolejność sposobów jej realizacji, powinna obowiązywać nie tylko w odniesieniu do planu 5-letniego, ale już obecnie. Obowiązek ten odnosi się szczególnie do pierwszej części sformułowanej zasady. Jest bowiem

publiczną tajemnicą fakt, że w naszym przemyśle tkwią znaczne rezerwy, niekiedy są już ujawnione, ale nadal z reguły nie wykorzystywane. Mało tego, aktualna sytuacja w wielu przedsiębiorstwach produkcyjnych zdawałaby się wskazywać na to, że nie ma w nich żadnych rezerw w postaci możliwości wprowadzenia lepszej organizacji pracy, zwiększenia wydajności, a dalszy wzrost produkcji możliwy jest tylko i wyłącznie poprzez zatrudnienie.

Słowem — klasyczny przykład ekstensywnego sposobu gospodarowania. W tej sytuacji rośnie ranga do niedawna niedostrzeganych w naszym ogólnokrajowym życiu społeczno-gospodarczym — wydziałów zatrudnienia, jako głównych koordynatorów w gospodarowaniu nadwyżką siły roboczej na swoim terenie. A trzeba tu jednak głosić prawdę: stwierdzić, że zadania, do których wykonywania zostały one powołane jeszcze przed wieloma laty, a które obecnie urosły aż do 10-krotności.

Po pierwsze — wydziały zatrudnienia nie posiadają ogólnie biorąc, odpowiednich prerogatyw do realizowania potrzebnej aktualnie polityki zatrudnienia.

W następstwie tego stanu rzeczy zdecydowana większość wydziałów zatrudnienia w kraju nie prowadzi sensu stricte żadnej polityki w tym zakresie. Jest tylko informatorem dla poszukujących pracy i jednocześnie dystrybutorem wolnych rąk do pracy.

nie są łatwe. A to z dwóch powodów.

Po pierwsze — wszyscy zatrudnieniowcy, chcąc zgodnie z sumieniem i obowiązkiem wykonywać swoje czynności zawodowe, powinni posiadać... dwie dusze, jedną — społeczną, gdyż zobowiązani są ułatwiać wszystkim poszukującym pracy — jej znalezienie, a drugą — działacza gospodarczego, świadomego zachodzących zmian w naszej ekonomice i rozumiejącego ich konieczność i znaczenie, a więc... — ograniczać wzrost zatrudnienia.

Po drugie — wydziały zatrudnienia nie posiadają ogólnie biorąc, odpowiednich prerogatyw do realizowania potrzebnej aktualnie polityki zatrudnienia.

W następstwie tego stanu rzeczy zdecydowana większość wydziałów zatrudnienia w kraju nie prowadzi sensu stricte żadnej polityki w tym zakresie. Jest tylko informatorem dla poszukujących pracy i jednocześnie dystrybutorem wolnych rąk do pracy.

Nie dokonuje na przykład żadnych analiz zgłoszeń, zawierających zapotrzebowania na pracowników, jakie nadsyłają poszczególne zakłady pracy. Analiz, pod kątem merytorycz-

nej zasadności tych zgłoszeń z punktu widzenia zgodności obowiązujących te zakłady wysokości planowanego funduszu plac z wysokością aktualnego, posiadanego już przez nie stanu zatrudnienia oraz z wysokością planu produkcji. Nie bada również zgłoszonych ofert ze strony poszukujących pracy z punktu widzenia ich najlepszej przydatności oraz zgodności ich przygotowania zawodowego z pracą, jakiej oni poszukują. Stara się tylko w miarę swych skromnych sił zbilansować ilość zgłoszeń wolnych miejsc pracy z ilością poszukujących pracy. Słowem — wydziały zatrudnienia w większości przypadków wykonują swoje czynności biernie, automatycznie i presyją tam, gdzie im wskazano, miesięczne sprawozdania z zakresu pośrednictwa pracy. Koniec. Kropka.

Na tym tle pozytywnie wyróżnia się działalność Wydziału Zatrudnienia Prezydium m.st. Warszawy. Ale trzeba tu podkreślić, że w stolicy nad całością spraw związanych z ograniczeniem tempa wzrostu zatrudnienia, czuwa specjalnie w tym celu powołana komisja partyjno-rządowa. Jej wytyczne w wysokim stopniu pomagają Wydziałowi Zatrudnienia regulować tempo wzrostu zatrudnienia w stolicy i pośrednio wojewódzkiej radzie w najbliższym

rejonie Warszawy. W dodatku przy Warszawskim Wydziale Zatrudnienia istnieje jedna z nielicznych w kraju Inspekcji Zatrudnienia, posiadająca odpowiednie pełnomocnictwa i wysoko kwalifikowany personel. Te dwa czynniki — Komisja i Inspekcja — biegunowo zmieniają sytuację warszawskiego pośrednictwa pracy w porównaniu z setkami innych tego typu placówek w kraju. Warszawscy zatrudnieniowcy mają więc wszystkie dane po temu, aby w przeciwnieństwie do innych, czynnie realizować pośrednictwo pracy.

Wydana w pierwszej połowie sierpnia br. uchwała Rady Ministrów w sprawie rozszerzenia uprawnień prezydium rad narodowych w zakresie zatrudnienia oraz powołanie w dalszych sześciu województwach inspekcji zatrudnienia, przychodzą terenowym organizacjom pośrednictwa pracy z wydatną pomocą. Dzięki bowiem przewidzianym w tej uchwale odpowiednim przedsięwzięciom i powołaniu wspomnianych inspekcji, zostaną poważnie wzmożone wale dotychczas środki pozostające większości wydziałów zatrudnienia. Powinno to wszystko wpłynąć na zmianę do niedawna biernego sposobu ich działania.

Tak więc przyszedł obecnie czas próby dla wszystkich wydziałów za-

trudnienia w kraju. Muszą one teraz konsekwentnie, niż czyniły to dawniej, spełniać funkcję rzeczniczków interesu ogólnokrajowego, to znaczy — badać stale zasadność zgłoszeń zakładów pracy, pamiętając, że powiększające się zatrudnienie może być tylko elementem uzupełniającym, a nie decydującym o wzroście produkcji przemysłowej. Powinny one przy tym zabezpieczać dopływ siły roboczej w pierwszej kolejności do przedsiębiorstw mających zasadnicze znaczenie dla rozwoju gospodarki.

Taki powinien być ogólny kierunek działania wydziałów zatrudnienia na ostatnie miesiące tego roku i lata najbliższe. I nie powinno być od tej linii żadnych odstępstw i odchyleń. Jej pełna realizacja pozwoli bowiem na przewyższenie zaistniałych ostatnio niekorzystnych zjawisk w sensie ekstensywnego gospodarowania i tym samym przyczyni się do terminowej i pomyślnej realizacji Uchwał II Plenum naszej Partii.

Potrzebujemy obrazu sytuacyjnego już dziś

Wypowiedź JULIANA REJDUCHA
— przewodniczącego WKPG w Krakowie

N A wstępie warto, jak się wydaje, zwrócić uwagę na pewien dość istotny moment, a mianowicie, że jesteśmy przygotowani do stosunkowo pełnej oceny planów przedsiębiorstw przemysłowych przez aparat WKPG. Nasza komisja dysponuje odpowiednio do zmienionych potrzeb dostosowanym fachowym aparatem, zaś poziom kadry zatrudnionej w jej wydziałach branżowych przedstawia się co najmniej zadowalająco. Zresztą nowa sytuacja, rosnąca rola regionalnych czynników planistycznych w budowie planów gospodarczych, postawiła nas wobec konieczności dokonania daleko idących zmian organizacyjnych i zrezygnowania z wąsko specjalistycznego podziału branżowego wewnątrz komisji. Ale o tym będziemy jeszcze mówić dalej.

W toku opiniowania projektów planów na rok 1970 jednostek planu centralnego — a zwłaszcza przemysłu kluczowego — zwróciliśmy uwagę na niewłaściwe proporcje pomiędzy wielkością produkcji a zatrudnieniem. Niekorzystne relacje podstawowych wskaźników znalazły się u podstaw negatywnych ocen dokonanych przez WKPG w odniesieniu do 19 projektów na 34, które opiniowaliśmy.

W stosunku do jednostek planu terenowego wyrażiliśmy nasze krytyczne stanowisko w specjalnej uchwale Prezydium WRN. W tym przypadku relacje kształtowały się niekorzystnie. Wskaźnik jednocentowego przyrostu produkcji proponowano osiągnąć w 0,55 proc. kosztem wzrostu zatrudnienia o 0,45 proc. dzięki wydajności pracy. Zobowiązaliśmy terenowe zakłady produkcyjne do poprawienia zachwiania proporcji w toku dalszych prac nad projektem planu. Jak również uwzględnięcia naszych wymagań przy konstrukcji projektu planu nowej 5-letki.

Jeśli chodzi o ważniejsze problemy planu 5-letniego na lata 1971—1975 w dziedzinie współpracy WKPG z jednostkami planu centralnego, wypada stwierdzić, iż komisja nasza nie posiada odpowiednich danych z resortów i zjednoczeń, ustalających zasady selektywnego rozwoju przemysłu województwa krakowskiego. Dopływ tego rodzaju materiałów nie został zabezpieczony aktem normatywnym. WKPG podjęła jedynie próbę zebrania tego rodzaju informacji, jednakże większość zjednoczeń dotąd nie zgłosiła swoich stanowisk. Ponadto WKPG przesłała do 54 zjednoczeń pismo dotyczące oceny realizacji bieżącej pięcioletki oraz przekazywania programu na lata 1971—1975 w zakresie potrzeb inwestycyjnych. Informacje zjednoczeń napływają wolno, dotychczas otrzymaliśmy zaledwie z 14 zjednoczeń. Już obecnie zjednoczenia podają, że termin przekazania nam programu na lata 1971—1975 nie jest im do zaakceptowania. Oczekujemy nadejścia tych niezwykle ważnych dla nas, jako koordynatorów wszelkiej działalności gospodarczej na naszym terenie, informacji dopiero w drugiej połowie października br., co poważnie komplikuje nam rozwinięcie prac koordynacyjnych.

Opracowany formularz, znany jako „GT-2” oraz załączniki doty-

czące wykazów inwestycji kontynuowanych, nowo rozpoczynanych, wspólnych i towarzyszących, przesłaliśmy do przedsiębiorstw i jednostek planu centralnego, we właściwym czasie. Nie czekamy jednak na odpowiedź, nie chcemy formułować zastrzeżeń. Nam jest potrzebny obraz sytuacyjny już dziś. Na szczegóły możemy nawet poczekać. Przeprowadziliśmy więc konsultacje z Powiatowymi i Miejskimi Komisjami Planowania Gospodarczego, które z kolei przystąpiły do omówienia z przedsiębiorstwami i zjednoczeniami zagadnień dotyczących inwestycji wspólnych i towarzyszących. W ten sposób obecnie wchodzimy w pięciolatkę, tworząc na bieżąco ramowy program przyszłych przedsięwzięć, które na nas czekają. Tak na przykład MKPG w Tarnowie po wstępnych operatywnych konsultacjach z Zakładami Azotowymi w tym mieście i Zjednoczeniem Przemysłu Azotowego dysponuje niezbędnym rozeznaniem w zakresie wspólnych inwestycji i towarzyszących co umożliwia konfrontację potrzeb terenu z zamierzeniami przemysłu. Podobne przykłady mamy również w innych terenach.

Jednocześnie warto podkreślić, iż nie wszystkie zjednoczenia, jak to wynika z wypowiedzi poszczególnych dyrektorów zakładów produkcyjnych, przewidywały w swych planach inwestycyjnych nakłady na budowę wspólnych i towarzyszących obiektów. Zamierzamy konsekwentnie egzekwować nasze zwiększone uprawnienia w tym zakresie. Uchwała Rady Ministrów nr 118 stanowi podstawę dla czynnego występowania regionalnych działaczy gospodarczych wobec przemysłu. Jednocześnie należy jednak zwrócić uwagę na określone trudności w tej dziedzinie. Rady narodowe natrafiają na przeszkody w postaci braku przepisów wykonawczych do wspomnianych Uchwał. Występują niekiedy wątpliwości interpretacyjne poszczególnych rozdziałów Uchwał. Są problemy, które należy z naszym zdaniem — podnosić i w trybie roboczym rozwiązywać. Przekonało nas, że bardziej tych kierowników przemysłu, którzy jak gdyby oczekują, iż wszystko wróci „do normy”, że nasze nowe prerogatywy nie pozostaną jedynie na papierze.

Kilka słów o przebiegu prac przygotowawczych nad projektem nowej pięcioletki. Nie wszystkie przedsiębiorstwa przeprowadziły należyte prace związane z oceną wykorzystania zdolności produkcyjnych, podniesienie poziomu technicznego produkcji i jej jakości oraz przyspieszenie realizacji inwestycji. Wyłonił się zróżnicowany obraz stopnia wykorzystania maszyn i urządzeń: zbyt niskiego współczynnika zmianowości (np. w przemyśle lekkim i spożywczym); w zakresie procesu inwestycyjnego stwierdzono usterki w dokumentacji projektowo-kosztorysowej itd. Programy inwestycyjne zwróciły naszą szczególną uwagę. Dążyliśmy do aktywizacji naszej konstruktywnej ingerencji w ten tak ważny dla przemysłu, regionu i całej gospodarki dziedzinie. Nie porzucamy na biernej rejestracji zachodzących zjawisk, lecz dążymy do czynnego

kształtowania programów inwestycyjnych, przedsiębiorstw do skoordynowania rozwoju poszczególnych działów przemysłu z postępowaniem gospodarczym i społecznym naszego regionu.

W tym kontekście warto, jak się wydaje, poświęcić nieco uwagi złożonej problematyce produktywności majątku trwałego, wydajności pracy, uzbrojenia pracy. Już w toku prac nad projektem planu na rok 1970 wyłoniły się w tym zakresie określone trudności. Nie otrzymaliśmy zarówno od jednostek planu centralnego, jak i przemysłu terenowego informacji dotyczącej wykorzystania środków trwałych. Byliśmy więc zmuszeni operować wyliczeniami szacunkowymi, pochodzącymi z materiałów i analiz Pracowni Planów Regionalnych w Krakowie.

Województwo krakowskie znajduje się (i zgodnie z naszymi szacunkami nadal znajduje się będzie) poniżej średniej krajowej w wyposażeniu ludności w majątek trwały. Według naszych obliczeń wieloletnie zapóźnienia w tej dziedzinie nie zostaną wyrównane nie tylko do końca nowej pięcioletki, lecz nawet do roku 1980. Stąd wyjątkowa waga analizy efektywności majątku trwałego regionu, która w stosunku do wskaźników średniokrajowych wykazuje niekorzystne relacje. Wpływ na sytuację mają głównie: przestarzałe urządzenia i park maszynowy; przestarzałe konstrukcje oraz technologie stosowane w przemyśle kluczowym i terenowym; niska wydajność pracy; niewykorzystane rezerwy majątku trwałego.

Wydaje się, a raczej jesteśmy przekonani, iż należy wprowadzić ujednolicenie kryteriów stosowanych w zakresie określania efektywności majątku trwałego. W naszych pracach postępowaliśmy swą własną metodą. Opracowanie wspólnej dla wszystkich regionów metodologii określania efektywności majątku trwałego jest więc — naszym zdaniem — sprawą szczególnie pilną. W naszych pracach badawczych dochodziliśmy do ciekawych, niekiedy zaskakujących (ale jedynie na pozór) wniosków. Można na przykład dyskutować nad problemem optymalizacji wykorzystania majątku trwałego w jej dynamicznym, nie zaś statycznym, ujęciu, która prowadzić może do osiągnięcia pewnych granic, ich przekroczenie powoduje spadek efektywności, mianowicie wzrostu. Ale zdaje się, że nam, przynajmniej na razie, jeszcze to nie grozi. Na obecnym etapie musimy dysponować szczegółową analizą technologiczno-ekonomiczną, która może powstać jedynie w oparciu o precyzyjną metodologię badania zachodzących w przemyśle zjawisk, umożliwiająca wykrycie przyczyn oraz wyciągnięcie wniosków istotnych dla realizacji właściwej polityki inwestycyjnej regionu.

Należy pamiętać, że po raz pierwszy wojewódzkie komisje planowania gospodarczego sporządzą według nowej metodologii własną kompleksową koncepcję rozwoju województwa. Jest to więc moment dla nas szczególnie ważny. Musimy ustalić w aktualnej fazie prac przygotowawczych — czy nakłady na infrastrukturę są adekwatne do wzrostu produkcji? Może okazać się, że trzeba zmienić lokalizację niektórych inwestycji, uwzględniając przy tym generalne kierunki rozwoju w skali kraju, jak również konfrontując je z potrzebami lokalnymi. Problem właściwego podziału nakładów globalnych inwestycyjnych jest dla nas problemem wyjątkowej wagi. W celu zwiększenia elastyczności realizacji założeń w tym zakresie utworzyliśmy rezerwy, którą zamierzamy manewrować w toku realizacji naszego planu gospodarczego.

Na zakończenie warto, jak się wydaje, przypomnieć, iż WKPG w Krakowie należy do grona 3 wojewódzkich komisji planowania gospodarczego, które mają pracować nad zagadnieniem zmian modelowego programowania regionalnego. Zmiany wewnątrzorganizacyjne, podniesienie rangi opinii i postulatów czynników regionalnych, wyposażenie nas w instrumenty konkretnego działania powinny umożliwić nam wniesienie odpowiedniego wkładu do prac modelowych w dziedzinie programowania rozwoju regionu.

Notował: W. W.

SUCHA Beskidzka znajduje się mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Krakowem a Zakopanem. Przylutna, mała stacja. Schodny dworzec. Dobrze wyposażona poczekalnia i niezbyt zaopatrzone bufet, gdzie widzę zaledwie kilku miejscowych kolejarzy, dwie babinki, popijające herbatę nie przy stoliku, lecz na swoich tobołkach. Może wygodniej, może bezpieczniej. Kelnierki miłe, usłużliwe i stale uśmiechnięte. Młode. Jedną, dwie, trzy... Za chwilę zjawia się pan w średnim wieku. Kierownik? Ależ nie... Zakłada biały kiel i wspiera swoje koleżanki w obsłudze dwunastu stolików (dziesięć wolnych, zajętych dwoma). Na zapleczu również ruch. Za ladą bufetową i jej młoda asystentka.

Dawno nie byłem tak sprawnie obsługiwany. Nie pamiętam, kiedy jadłem tak znakomitą białą kielbasę.

Nowej („Las”) tworzy dodatkowe źródła dochodu dla ludności. Powołano do życia w tym miejscu, świadczące usługi na rzecz rolnictwa i przemysłu. Osobny rozdział — to ziemioł artystyczny.

Powiatowa infrastruktura, jej rozwój w ostatnich latach, jak również plany na najbliższą przyszłość, nie pozwalają więcej mówić o zafacowaniu bądź zapóźnieniu, które są skutecznymi przeciwwagami. Miarą wzrostu możliwości materialnych ludności mogą być statystyki obrotu handlu detalicznego, wartość którego sięga prawie 500 mln zł rocznie. Jeśli nawet uwzględnimy wpływ turystyki na tak wysoki poziom obrotów sieci handlowej, to jednak kwota ta nie może nie imponować, tym bardziej, iż pokazuje część mieszkańców dokonuje również zakupów poza granicami administracyjnymi powiatu: na Śląsku i w Krakowie.

całkiem pokazuje korespondencja pomiędzy organami władzy terenowej a rozmaitymi ogniwami aparatu państwowego i gospodarczego. Lektura licznych wystąpień, propozycji i odpowiedzi dotyczących budowy obiektu (właściwie utworzenia filii zakładów odzieżowych z Krakowa), który może dać zatrudnienie dla prawie 1 000 osób, głównie młodzieży, masuwa pierwszy i najbardziej zaskakujący wniosek. Otóż nikt z zainteresowanych nie podważa potrzeby, a nawet pilnej konieczności podjęcia stosownej decyzji. Szkołup jednak w tym, że decyzyja do tej pory nie zapadła i nie wiadomo w ogóle, czy zapadnie w dającej się przewidzieć przyszłości.

W piśmie z czerwca 1968 roku ówczesny poseł do Sejmu PRL z właściwego okręgu wyborczego informuje Prezydium PRN, iż propozycja czynników powiatowych została przekazana do Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Poseł wyraża przy tym zrozumienie dla potrzeb powiatu i deklaruje swoje poparcie.

Poseł orientuje się w sytuacji. Wie on, że nadwyżka siły roboczej w samym Jordanowie wynosi 3 tys. osób. Ze w jego okręgu wyborczym istnieje Zasadnicza Szkoła Odzieżowa, zaś jej absolwenci nie znajdują zatrudnienia. Ze warunki oferowane dla inwestora przez Powiatową Radę Narodową są korzystne.

Następny dokument władz miejscowych, stonowiący wystąpienie do Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Krakowie, podkreśla nie tylko dogodne warunki lokalizacji zakładu odzieżowego, lecz z naciskiem zwraca uwagę, iż nadwyżka siły roboczej w Jordanowie, Sucheju i Makowie wynosi łącznie około 7 tys. osób, w tym 3 400 kobiet.

W grudniu 1968 roku minister Przemysłu Lekkiego, odpowiadając na wystąpienie czynników regionalnych, przyrzeka, iż Zjednoczenie Przemysłu Odzieżowego, przy swych pracach nad planem inwestycyjnym na lata 1971—1975 przeanalizuje możliwość zlokalizowania na terenie Makowa Podhalańskiego zakładu przemysłu odzieżowego (podkreślenie — W. R.).

„Analiza możliwości lokalizacyjnych” trwa jednak nieco za długo. Sytuacja w powiecie staje się co najmniej trudna. Nacisk ludzi poszukujących pracy trwa i potęguje się. W pewnym okresie, kiedy na skutek znanych wydarzeń w sąsiedniej Czechosłowacji pewna grupa młodych ludzi chwilowo zatrudniła się na tamtejszym terenie, władze powiatowe znalazły się w obliczu poważnej dramatycznej konfrontacji. Szukają więc wyjścia z piętrzących się dylematów na swoim terenie i nie znajdują. Brak wolnych stanowisk pracy, brak realnych perspektyw. Ludzie w poszukiwaniu zarobków, podejmują pracę w miejscowościach oddalonych o 100 km i więcej, od ich miejsca zamieszkania. Wstają o 3 nad ranem i jada, żeby pracować przy piecach martenowskich, obrabiarkach, na placach budów.

Powiatowa Konferencja Przedsiębiorców PZPR w Sucheju Beskidzkiej, biorąc pod uwagę duże nie wykorzystane rezerwy siły roboczej (głównie kobiet), jak również istnienie Odzieżowej Szkoły Zawodowej, nie uciłaj typ zakładu oraz uwzględniając najniższe dochody ludności w skali regionu, zobowiązuje władze powiatowe do czynienia starań i podjęcia wszelkich niezbędnych wysiłków w celu sfinalizowania sprawy lokalizacji zakładu w powiecie.

Jeszcze jeden dokument — list Prezydium PRN do dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego w Łodzi, gdzie — zdaniem czynników miejscowych, znajduje się „klucz do zakładu i gdzie trwają, jak sądzić wypada, „zmudne analizy” celowości podjęcia odnośnej decyzji. Należy, gwałtownie, podać, iż inwestor „in spe” przeprowadził nawet wizję lokalną, podczas której nastąpiła konfrontacja założeń proponowanego projektu z realiami wylaskającą się coraz bardziej rzeczywistości. Wizja wypadła pozytywnie. Nie zapadła jednak w dalszym ciągu żadna konkretna decyzja.

Ostatnie wystąpienie Prezydium PRN z 15 września 1969 r. pozostaje bez odpowiedzi. Zjednoczenie Przemysłu Odzieżowego rozważa zapewne celowość lokalizacji, konfrontuje możliwości inwestycyjne z szerokim wachlarzem propozycji innych czynników regionalnych, buduje precyzyjny rachunek ekonomiczny, który przyniesie nam wymierne korzyści materialne, szybka amortyzacja poczynionych nakładów, słowem potwierdzi efektywność podejmowanego przedsięwzięcia. Słusznie! Jest to obowiązkiem każdej jednostki produkcyjnej, którego nie zamierzam kwestionować. Wydaje mi się natomiast, iż planiści i ekonomiści ZPO mieli dostatecznie dużo czasu i wszystkie niezbędne elementy, żeby określić swoje stanowisko w sprawie, która poza aspektem ściśle ekonomicznym ma również ważki sens społeczny, bliski i obchodzący nie tylko władze powiatowe w Sucheju Beskidzkiej, lecz przede wszystkim kilka tysięcy ludzi — kobiet i młodzieży — czekających na decyzję o której zależy ich dalsza egzystencja. Ludzie ci mogą nie otrzymać pracy na miejscu w najbliższym czasie. Ale muszą oni być o tym poinformowani, z odpowiednim uzasadnieniem każdej, nawet najbardziej niekorzystnej dla nich decyzji. Są decyzje, które trzeba podejmować szybko i odważnie, gdyż zwłoka przynosi nie tylko wymierne straty materialne, lecz również wywołuje niepożądany rezonans społeczny. Nie lekceważymy zjawisk, które znajdują się poza rachunkiem ekonomicznym i kalkulacjami planistów. Na decyzje planistów nie można czekać w nieskończoność.

Czekając na planistę

WŁODZIMIERZ RADWAN

Ide pryncypialną ulicą stolicy powiatu (innych arterii komunikacyjnych brak), gdzie panuje dość ożywiony ruch pieszy i kołowy.

Przed budynkiem Powiatowej Rady Narodowej gromadzą się kilkadziesiąt osób, ale z widoczną przewagą kobiet. Dziewczęta do lat dwudziestu, ubiorom próbujące naśladować nie najlepsze wzory wielkomiejskie.

— Już się rozeszli... To są rezerwiści. Dziś pani inspektor spieszyła w teren. Ale i tak nie z tego. Może niektórzy pójść pogadać do Sekretarza, a w przyszłym tygodniu przyjmie Poseł. Tylko nie to nie da... Pracy, jak nie było, tak i nie ma. I sam Sekretarz tu nie poradzi.

Podobno ma być zakład — „odzieżowa”. Przydałaby się. Sama ukończyłam szkołę odzieżową. Takich tu więcej, ale pracować w zawodzie mogą tylko w Krakowie, albo na Śląsku. Zresztą przyjechałbym i inną robotę, ale gdzie tam — wszędzie tłok. Ludzie pracę szanują. Nikt się nie zwalnia. Mamy gospodarstwo — hektar z kawałkiem łąki. Ilu nas jest? Matka, brat młodszy i dzieci. A Pan tu w jakiej sprawie?

*

W okresie międzywojennym oraz w pierwszych latach po wyzwoleniu powiat suski należał do najbardziej zafacowanych w regionie krakowskim. Podstawą egzystencji ludności było przede wszystkim, a właściwie niemal wyłącznie, rolnictwo. Struktura gospodarki rolnej nie sprzyjała intensyfikacji produkcji. Karłowate gospodarstwa, bardziej niż skromna wyposażenie w inwentarz martwy, przeciętna obsada bydła, trzody, a nawet owiec na hektar użytków rolnych kształtowały niską wydajność zagród chłopskich, a przeto minimalną akumulację i ograniczone spożycie. Przemysł powiatu reprezentowały dwa tartaki państwowe oraz kilka prywatnych. Stąd wywodziła się emigracja ludności powiatu, ucieczka z roli najbardziej dynamicznego elementu, stąd też bierze początek swoista tęsknota za „wizją kominiów”, które mogłyby przeobrazić rzeczywistość zaniedbanych obszarów, odmienić losy tubylców.

Rok 1956 przyniósł istotne zmiany w sytuacji gospodarczej i społecznej powiatu suskiego. Powstały warunki dla podniesienia efektywności gospodarki rolnej, a przede wszystkim hodowlanej. Zwiększone nakłady inwestycyjne w rolnictwie przyczyniły się do lepszych zbiorów, wyższej wydajności i produktywności w hodowli. Z kolei turystyka pobudzała lokalne inicjatywy, przyczyniając się do poprawy sytuacji materialnej miejscowych gospodarzy. Postępy w elektryfikacji wsi wpływały radykalnie na zwiększoną produktywność gospodarstw chłopskich, stanowiły zarazem ważki czynnik przeobrażeń społecznych. Tętno przemian uległo wydatnemu przyspieszeniu. Wraz z pojawieniem się inwestorów przemysłowych i rozpoczęciem budowy kilku zakładów produkcyjnych, które wkrótce zatrudniły przy swych warsztatach setki mężczyzn i kobiet, głównie młodzieży, uległ pewnemu zahamowaniu odpływ najbardziej wartościowych i dynamicznych elementów, poszukujących dotychczas zatrudnienia w pobliżu wielkich aglomeracji.

Awans gospodarzy i społeczny powiat suskiego w ostatnich latach jest oczywisty. Już nie kilka tartaków, lecz 52 małe i średnie zakłady wytwarzają produkcję wartości 300 mln zł, w tym również towary na eksport. Gospodarka uświadczona daje zatrudnienie dla prawie 12 tys. osób, w tym przemysł wchłania około 3 tysięcy. System pracy chałupniczej i sezo-

Cóż więcej? Można by było jeszcze przytoczyć liczne przykłady z różnych dziedzin rzeczywistości gospodarczej i społecznej powiatu suskiego, świadczących wymownie i dowodnie o radykalnych zmianach, które tam nastąpiły w okresie po wojennym, a przede wszystkim w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Rejestr osiągnięć jest długi, imponujący. Można również np. przelecieć wartość produkcji na 1 mieszkańca bądź przymierzyć łączne wydatki (a nawet oszczędności) do stanu ludności regionu i, zamykając to wszystko wizją przyszłości, na którą składają się ambitne i nader ciekawe projekty miejscowych władz, przejść do porządku dziennego nad istniejącymi, obok niezachwalanych sukcesów i postępów, problemami i dylematami, czekającymi na rozwiązanie w trybie pilnym, stanowiących o przyszłości powiatu.

Ludność powiatu suskiego liczy na dzień dzisiejszy 73 600 mieszkańców. 58 200 osób utrzymuje się nadal z rolnictwa. Z ogólnej liczby czynnej zawodowo ludności (38 800) ponad 26 000 pracuje na roli. Daje to wskaźnik 78 osób czynnych zawodowo na 100 ha użytków rolnych. Średnia krajowa wynosi 32 osoby.

Możliwość znalezienia pracy w stolicy powiatu bądź w innych miasteczkach ograniczone, a właściwie wyczerpane.

Do rangi problemu aktualnego i na najbliższą przyszłość urasta postępująco (pomimo zakazów administracyjnych) proces rozdrobnienia i tak przeciętne karłowate gospodarstwa rolnych. Rosnie liczba gospodarstw rolnych w grupie poniżej 2 ha, które obecnie stanowią około 30 proc. z ogólnej liczby 14 833. Pytanie o intensyfikację i poszukiwanie rezerw w tej grupie i nawet w innych — większych gospodarstwach — staje się w tym przypadku czymś zgola retorycznym. Są to gospodarstwa naturalne, które mogą wyżyć zaledwie rodzinie właścicieli, nie stwarzając w zasadzie większych możliwości włączenia się w system kontraktacji czy też innych form obrotu produktami rolnymi.

W tym kontekście staje się zrozumiałe i całkowicie zasługujące na poparcie konsekwentne dążenie władz powiatowych i regionalnych do stworzenia nowych stanowisk pracy poza sektorem rolnym, głównie na drodze rozbudowy istniejących zakładów produkcyjnych, czy też poprzez włączenie uwagi inwestorów in spe na proponowane atrakcyjne warunki lokalizacji nowych zakładów. Innych możliwości praktycznie nie ma, bądź też efektywność niektórych projektowanych przedsięwzięć gospodarczych (rozszerzenie usług w dziedzinie turystyki, dalszy rozwój rzemiosła itp.) może przynieść jedynie ograniczony rezonans gospodarczy i społeczny, nie powodując zdecydowanego wyjścia z narastających trudności, nie tworząc pomysłowych wników na przyszłość.

*

Tak wygląda w ogólnych zarysach panorama powiatu suskiego A.D. 1969. Jest to jak gdyby tło, realia, określające rzeczywistość, w której żyje i pracuje kilkadziesiąt tysięcy ludzi, w tym pokazywany procent młodzieży. Czas więc najwyższy zająć się sprawą, która przyciąga reportera jesienią, tego roku do stolicy powiatu — Sucheju Beskidzkiej.

Od dwóch lat na warsztacie czynników miejscowych znajduje się sprawa lokalizacji zakładu odzieżowego w Sucheju. Wokół tej sprawy nagromadziła się w międzyczasie

Wystawa radzieckich urządzeń dla przemysłu elektronicznego

Ranga, jaką przyznaje się u nas w zamierzeniach na przyszłość przemysłowi elektronicznemu, zainspirowała radzieckich eksporterów — Zjednoczenie Handlu Zagranicznego V/O „Techmaszeksport” — do otwarcia w Warszawie wystawy propozycji technologicznych z tego zakresu. Jest to pierwsza specjalistyczna wystawa radzieckich urządzeń technologicznych dla przemysłu elektronicznego w Polsce. Już w tej chwili należy do najważniejszych odbiorców tej grupy sprzętu wytwarzanego w ZSRR

(trzecie miejsce, po Bułgarii i NRD). Wystawa ukazać ma dalsze możliwości zakupów, rozwoju wzajemnych kontaktów. Gospodarze wystawy przygotowani są do prowadzenia negocjacji handlowych i podpisywania kontraktów eksportowych, niezależnie od tego, że wszystkie pokazane urządzenia „są przeznaczane do sprzedaży „od ręki”.

Na wystawie pokazano urządzenia stosowane przy produkcji półprzewodników mikroukładów, takie jak np. urządzenia dla termodyfuzji, utleniania i wyżarzania, napyłniania próżniowego, mikrogrzewarki do łączenia kryształów o obudowa oraz zgrzewania wprowadzanej metodą termokompresji, urządzenia do ry-

zowania (nacinania) i łamania kryształów, urządzenia do wykonywania fotomasek oraz do kontroli charakterystyk tranzystorów. Ponadto przedstawiono na wystawie urządzenia służące do produkcji podzespołów dla elektroniki, np. urządzenia do nacinania rezystorów, zgrzewania wprowadzeń, piec do produkcji przepustów metalowoszlakowych, koordynator dźwarkę elektrolistrową, przyrządy do kontroli parametrów elektrycznych elektronowych lamp odbiorczych, analizator zanieszczenia pyłem powietrza w pomieszczeniach produkcyjnych itp. Ekspozycja jest tu także miedzią, przedstawiająca zestawy urządzeń przeznaczonych do produkcji półprzewodnikowych układów scalonych.

Większość urządzeń pokazywana jest w ruchu, na miejscu udzielane są fachowe objaśnienia i konsultacje. Wystawa spotkała się z dużym zainteresowaniem polskich specjalistów.

(k)

Środki trwałe w liczbach

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

ŚRODKI trwałe to podstawowy składnik majątku i bogactwa narodowego. Zauważamy, że w ostatnich latach, a szczególnie w tym roku, w naszym kraju, w tym, by środki te jak najefektywniej wykorzystywać. Związane z tym, że jednym z głównych zadań intensyfikacji staje się zwiększenie produktywności majątku trwałego.

Warto przede wszystkim orientować się, jaki właściwie jest ten zasób środków trwałych: co to liczymy, jak wielkie są ich rozmiary, jaka jest ich struktura, jak zmienia się ta wielkość i struktura itd. Pokażemy tu w dużym skrócie, jak wielkie są one na podstawie danych z Rocznika Statystycznego 1969.

CO TU LICZYMY?

Do środków trwałych zaliczamy zrealizowane w ramach działalności inwestycyjnej i przekazane do eksploatacji obiekty i urządzenia długotrwałego użytkowania. A więc, nie liczymy tu obiektów i urządzeń jeszcze nie ukończonych i nie oddanych do eksploatacji. Nie liczymy tu również urządzeń zrealizowanych poza działalnością inwestycyjną (np. w przypadku środków nieprodukcyjnych — prywatnych samochodów osobowych, telewizorów itp.).

Ze względu na wielką rozmaitość środków trwałych — w praktyce finansowo-statystycznej do środków trwałych zaliczamy odpowiadające powyższemu kryteriom przedmioty o cenie zakupu lub wartości wytworzenia ponad 3 tys. zł i równocześnie o okresie użytkowania ponad 1 rok. Zatem różnego rodzaju środki pracy o niższej od wymienionej wartości lub też zużywające się stosunkowo szybko (różne narzędzia, odzież robocza itp.) zaliczamy już do środków obrotowych.

Najbardziej interesują nas tu środki trwałe produkcyjne, tj. służące celom produkcji i usług produkcyjnych (przemysł, budownictwo, rolnictwo, leśnictwo, transport, łączność, handel itp.). Ale w zaspokojeniu potrzeb społeczeństwa olbrzymią rolę odgrywa też nieprodukcyjne środki trwałe służące w zasadzie usługom nieprodukcyjnym (gospodarka mieszkaniowa i komunalna, oświata, nauka i kultura, ochrona zdrowia i opieka społeczna, administracja, wymiar sprawiedliwości itp.).

Poszczególne obiekty zalicza się do produkcyjnych lub nieprodukcyjnych najczęściej według faktycznego ich użytkowania. A więc np. fabryczny ośrodek zdrowia zaliczamy do nieprodukcyjnych, a warsztaty szkolne — do produkcyjnych.

Wartość środków trwałych przeobrażamy według wielkości brutto, która jest równa nakładowi poniesionemu na ich zakup lub wytworzenie, bez potrącenia wartości zużycia. Wielkość brutto interesuje nas najbardziej, bo środki trwałe do końca funkcjonują jako całość, nie sposób ściśle określić wartości jego częściowego zużycia i odpisy amortyzacyjne muszą mieć charakter umowny. Ale często interesuje nas też wartość netto, czyli wielkość brutto pomniejszona o wielkość dokonanych już umorzeń (które równają się amortyzacji pomniejszonej o wartość kapitałowych remontów).

Dodajmy tu jeszcze, że stosunkowo dokładnie, bo na podstawie sprawozdań, możemy u nas ustalić tylko wartość środków trwałych przedsiębiorstw uspołecznionych. Natomiast wartość pozostałych środków trwałych ustala się szacunkowo, częściowo tylko w oparciu o wyniki różnych spisów. I po tych wyjaśnieniach możemy już poznać rozmiary oraz strukturę i wzrost naszych środków trwałych (dysponujemy tu statystykami obejmującymi okres dopiero od 1960 roku).

OGÓŁEM, NA MIESZKANCA

Wartość wszystkich naszych środków trwałych brutto (w cenach 1960 roku) wyniosła w końcu 1968 roku 3139 mld zł (co w przeliczeniu na 1 mieszkańca daje ponad 97,4 tys. zł). W tym:

— 57% stanowiły środki trwałe produkcyjne, o wartości 1788 mld zł (55 tys. zł na 1 mieszkańca);

— 43% stanowiły środki trwałe nieprodukcyjne o wartości 1371 mld zł (42 tys. zł na 1 mieszkańca).

O tym, jakie jest tempo wzrostu naszego majątku trwałego świadczą fakt, iż w latach 1960—1968 wartość naszego majątku trwałego rosła o roku w coraż szybszym tempie: o 3,2% w roku 1961 do 4,8% w roku 1968 (konkretnie np. w roku 1968 przyrost środków trwałych wyniósł 197 mld zł, w tym z inwestycji 187 mld zł, natomiast

*) Przez majątek narodowy rozumiemy zasób i br materii, stanowiący rezultat uprzednio dokonanych nakładów pracy i mających do danego państwa i jego obywateli. Oprócz omawianych w tym artykule środków trwałych do majątku narodowego zaliczamy też podstawowe środki obrotowe (surowce i materiały gotowe, wyroby w przedsiębiorstwach produkcyjnych i handlowych) oraz państwowe rezerwy gospodarcze, a ponadto także nie zaliczane do majątku trwałego wyroby stanowiące wyposażenie wszelkich obiektów produkcyjnych i nieprodukcyjnych, w tym również mieszkań prywatnych.

Jeszcze szersze pojęcie — to bogactwo narodowe. Oprócz całego majątku państwa i jego obywateli, bogactwo narodowe obejmuje także zasoby naturalne, które można wykorzystywać w działalności gospodarczej (zasoby bogactw mineralnych, ziemia, wody itp.).

Największą jednak rolę w majątku i bogactwie narodowym odgrywa — z omawianych w tym artykule — praca, trwała, a zwłaszcza środki obrotowe, przy pomocy których człowiek oddziałuje na dobra przyrody w celu przystosowania ich do swoich potrzeb. Dlatego też największą uwagę poświęcamy tu produkcyjnym środkom trwałym.

rozchód — 56 mld zł, w tym 25 mld zł stanowiła likwidacja). I w sumie przez cały ten czas — w stosunku do poziomu z roku 1960 — wartość naszych środków trwałych została zwiększona o 37% (na 1 mieszkańca — o 26%).

W tym wartość środków trwałych produkcyjnych zwiększona o 50% (a więc aż trzecia część naszego potencjału produkcyjnego zawdzięczamy przyrostowi z ostatniego ośmiolatka), a nieprodukcyjnych — o 23%. W rezultacie zmieniła się ekonomiczna struktura naszego majątku trwałego (jeszcze w roku 1960 udział środków produkcyjnych wynosił 52%).

Zmieniła się również społeczna struktura naszego majątku trwałego, gdyż w latach 1960—1968 wartość środków trwałych:

— w gospodarce uspołecznionej wzrosła od 1601 do 2360 mld zł, czyli o 47%;

— w gospodarce nieuspołecznionej wzrosła od 703 do 799 mld zł, czyli o 14%.

Tym samym w ogólnej wartości środków trwałych udział gospodarki uspołecznionej wzrósł z 69 do 75%, a udział gospodarki nieuspołecznionej zmalał z 31 do 25%. A jakie są udziały poszczególnych działów gospodarki w każdej z tych wielkich grup?

STRUKTURA DZIAŁOWA

Zobaczmy teraz jak duży jest potencjał środków trwałych poszczególnych działów naszej gospodarki narodowej w mld zł (stan na koniec 1968 r., ceny 1960 r., grupowanie metodą zakładową obiektową) w rozbieleniu na gospodarkę uspołecznioną i nieuspołecznioną oraz o ile procent wzrósł potencjał każdego z tych działów w stosunku do poziomu roku 1960.

Rodzaje środków trwałych	Wzrost w %
gospodarki uspołecznionej	1961—1968
gospodarki nieuspołecznionej	1961—1968

GOSPODARKA USPOŁECZNIONA

Produkcja	1960	1968
śr. trwałe	1462	80
w tym:		
przemysł	769	24
budownictwo	59	125
rolnictwo	178	57
leśnictwo	22	18
transport	346	35
łączność	65	75
obrotu towarowego		
Nieprodukcyjne		
śr. trwałe	898	30
w tym:		
gosp. mieszkaniowa	422	30
oświata	125	86
kultura itp.	63	37
ochrona zdrowia itp.		

GOSPODARKA NIEUSPOŁECZNIONA

Produkcja	1960	1968
śr. trwałe	325	16
w tym:		
przemysł	6	20
budownictwo	1	156
rolnictwo	313	15
transport	4	104
Nieprodukcyjne		
śr. trwałe	473	12
w tym:		
gosp. mieszkaniowa	472	12

OGÓŁEM, NA MIESZKANCA

Jak widzimy — w gospodarce uspołecznionej środki produkcyjne (stanowiące 62% środków trwałych) przeważają nad nieprodukcyjnymi (38%), przy czym w tej pierwszej grupie przeszło połowę stanowią środki przemysłowe, o wartości np. blisko dwukrotnie większej od środków transportu i łączności. Natomiast w gospodarce nieuspołecznionej przeważają środki trwałe nieprodukcyjne (60%), na które niemal wyłącznie składają się zasoby mieszkaniowe (o wartości większej od zasobów mieszkaniowych gospodarki uspołecznionej), zaś wśród środków nieprodukcyjnych ponad 30% — to środki rolnicze.

Porównując tempo wzrostu zasobu środków trwałych w ostatnich 8 latach stwierdzamy, że stosunkowo najszybciej zwiększał się produkcyjny potencjał budownictwa oraz obrotu towarowego i przemysłu. A stosunkowo powoli powiększały się uspołecznione i nieuspołecznione zasoby gospodarki mieszkaniowej oraz środki trwałe nieuspołecznione rolnictwa.

BUDYNKI, MASZyny, ŚRODKI TRANSPORTU I INNE

W zależności od roli poszczególnych obiektów w procesie produkcyjnym lub w działalności nieprodukcyjnej różnicujemy trzy główne zbiorowości środków trwałych:

— budynki i budowle różnego rodzaju, a więc np. budynki przemysłowe, handlowe, biurowe, mieszkalne (o kubaturze co najmniej 100 m³), szkolne, szpitalne, sportowe, w gospodarce (stodoły, obory, szklarnie itp.) i wszelkie inne oraz różne budowle (bunkry, sztolnie, otwory górnicze, rurociągi, wszelkie drogi i place, linie elektryczne i sieci telekomunikacyjne, boiska, ogrodzenia, latarnie itd.);

ŚRODKI TRWAŁE PRZEMYSŁU

Ściślej mówiąc — chodzi tu o środki trwałe uspołecznionych przedsiębiorstw przemysłowych (jak już pokazywaliśmy udział sektora nieuspołecznionego jest tu znikomy) liczone poniżej w cenach bieżących. Otóż w roku 1968, kiedy mieliśmy w Polsce 6 tys. takich przedsiębiorstw (w tym ponad 3,2 tys. państwowych i 2,7 tys. spółdzielczych)

— dysponowały one środkami trwałymi o wartości 798 mld zł (w tym 776 mld w przedsiębiorstwach państwowych i 22 mld w spółdzielczych).

Nie wszystkie tak liczone środki służą jednak celom przemysłowym, bowiem np. w roku 1967 (brak nowszych danych), gdy ogólna wartość tych środków wyniosła 746 mld zł — to w tym mieliśmy środki:

— produkcyjne o wartości 686 mld zł (w tym użytkowane na cele przemysłowe — 683 mld zł);

— nieprodukcyjne o wartości 60 mld zł (w tym użytkowane w gospodarce mieszkaniowej — 51 mld zł).

Natomiast podział wszystkich tych środków na główne rodzaje przedstawiał się w roku 1968 następująco:

— budynki i budowle — 427 mld zł (w tym mieszkalne — 49 mld zł);

— maszyny i urządzenia techniczne — 320 mld zł;

— środki transportowe — 38 mld zł.

Widzimy więc, iż budynki i budowle stanowią jeszcze przeszło połowę środków trwałych naszego przemysłu, a udział maszyn i urządzeń technicznych jest odpowiednio mniejszy. Jak wiemy — w nowoczesnym przemyśle krajowym wysoko rozwiniętych udział maszyn i urządzeń technicznych jest z reguły znacznie wyższy od udziału maszyn i budowli (a u nas budynki i budowle stanowią już nieco mniej niż połowę w hutnictwie żelaza oraz w przemyśle maszynowym, i konstrukcji metalowych, elektrotechnicznym, metalowym, chemicznym, gumowym, papierniczym, poligraficznym i włókienniczym).

A oto jak przedstawia się potencjał poszczególnych gałęzi naszego przemysłu mierzony ich zasobami środków trwałych w 1968 roku w mld zł:

przemysł paliw	145,8
energetyka	97,7
hutnictwo żelaza	70,5
hutn. metali nieżelaznych	22,3
przem. maszyn. i konstr. metal.	49,1
przem. elektrotechniczny	21,1
przem. środków transportu	45,7
przem. metalowy	24,0
przem. chemiczny	78,4
przem. gumowy	5,7
przem. mak. budowlanych	50,8
przem. szklarski	6,1
przem. porcel.-fajansowy	3,4
przem. drzewny	16,1
przem. papierniczy	17,5
przem. poligraficzny	4,8
przem. włókienniczy	44,8
przem. odzieżowy	3,5
przem. skórzanobuwiczny	6,3
przem. spożywczy	72,7
przem. solny	2,5
inne	5,7

Jak widać — najpotężniejszy jest potencjał naszego przemysłu paliw, który łącznie z energetyką obejmuje ok. 30% środków trwałych przemysłu. Około 12% wynosił tu udział hutnictwa, a ok. 18% — przemysłów elektromaszynowych. Udział przemysłów lekkich wynosił tu ok. 7%, zaś udział przemysłu spożywczego — 10%. Liczby te wywołują obrazującą strukturę całego potencjału naszego przemysłu.

ŚRODKI TRWAŁE PRZEMYSŁU

Ściślej mówiąc — chodzi tu o środki trwałe uspołecznionych przedsiębiorstw przemysłowych (jak już pokazywaliśmy udział sektora nieuspołecznionego jest tu znikomy) liczone poniżej w cenach bieżących. Otóż w roku 1968, kiedy mieliśmy w Polsce 6 tys. takich przedsiębiorstw (w tym ponad 3,2 tys. państwowych i 2,7 tys. spółdzielczych)

OGÓŁEM, NA MIESZKANCA

Jak widzimy — w gospodarce uspołecznionej środki produkcyjne (stanowiące 62% środków trwałych) przeważają nad nieprodukcyjnymi (38%), przy czym w tej pierwszej grupie przeszło połowę stanowią środki przemysłowe, o wartości np. blisko dwukrotnie większej od środków transportu i łączności. Natomiast w gospodarce nieuspołecznionej przeważają środki trwałe nieprodukcyjne (60%), na które niemal wyłącznie składają się zasoby mieszkaniowe (o wartości większej od zasobów mieszkaniowych gospodarki uspołecznionej), zaś wśród środków nieprodukcyjnych ponad 30% — to środki rolnicze.

Porównując tempo wzrostu zasobu środków trwałych w ostatnich 8 latach stwierdzamy, że stosunkowo najszybciej zwiększał się produkcyjny potencjał budownictwa oraz obrotu towarowego i przemysłu. A stosunkowo powoli powiększały się uspołecznione i nieuspołecznione zasoby gospodarki mieszkaniowej oraz środki trwałe nieuspołecznione rolnictwa.

BUDYNKI, MASZyny, ŚRODKI TRANSPORTU I INNE

W zależności od roli poszczególnych obiektów w procesie produkcyjnym lub w działalności nieprodukcyjnej różnicujemy trzy główne zbiorowości środków trwałych:

— budynki i budowle różnego rodzaju, a więc np. budynki przemysłowe, handlowe, biurowe, mieszkalne (o kubaturze co najmniej 100 m³), szkolne, szpitalne, sportowe, w gospodarce (stodoły, obory, szklarnie itp.) i wszelkie inne oraz różne budowle (bunkry, sztolnie, otwory górnicze, rurociągi, wszelkie drogi i place, linie elektryczne i sieci telekomunikacyjne, boiska, ogrodzenia, latarnie itd.);

O tym, jak zmienia się ta struktura, świadczy fakt, iż w latach 1960—67, gdy środki trwałe naszych przedsiębiorstw wzrosły o 58 proc. — stosunkowo najszybszy wzrost zanotowano w przemyśle elektrotechnicznym (100 proc.), chemicznym (84 proc.) a w gumowym nawet 142 proc. i w energetyce (76 proc.), a stosunkowo najmniejszy — w przemyśle włókienniczym (23 proc.), spożywczym (39 proc.), drzewnym (40 proc.) i materiałach budowlanych (42 proc.).

STOPIEN ZUŻYCIA

Można ściślej ustalić tylko wielkość umorzeń dokonanych od chwili oddania danego środka do eksploatacji, co nie zawsze odpowiada faktycznemu stopniowi zużycia (niezastępowany maszyn już umorzony, kiedy indziej znów wycofuje się z eksploatacji obiekty jeszcze nie amortyzowane). Niemniej jednak procentowy stosunek wartości umorzenia do wartości brutto środków trwałych — daje pewien obraz ogólnego zużycia. Otóż w roku 1968 ten stopień zużycia w uspołecznionych przedsiębiorstwach wyniósł:

Ogółem	41,6%
w tym:	
— budynki i budowle	32%
— maszyny i urz. techn.	82%
— środki transportowe	44%

Stosunkowo najwyższy stopień zużycia środków trwałych ogółem notowały przemysły: poligraficzny (59 proc.), włókienniczy (55 proc.), papierniczy (47 proc.), drzewny (46 proc.), materiałów budowlanych (46 proc.). Stopień zużycia bliski przeciętnemu miały przemysły: paliw (43 proc.), spożywczy (43 proc.), skórzanobuwiczny (43 proc.), odzieżowy (42 proc.), metalowy (41 proc.), energetyka (41 proc.), maszynowy i konstrukcji metalowych (39 proc.), porcelanowo-fajansowy i szklarski (40-38 proc.), środków transportu (38 proc.), elektrotechniczny (37 proc.), hutnictwa żelaza (37 proc.). I wreszcie nasze „najmłodsze” według tego układu przemysły to: przemysł solny (34 proc.), hutnictwo metali nieżelaznych (33 proc.), przemysł chemiczny (33 proc.), i gumowy (31 proc.).

Warto tu jednak dodać, że budynki i budowle stosunkowo najwyższy stopień zużycia miały w przemyśle: włókienniczym (46 proc.), paliw (46 proc.), w energetyce (37 proc.) i w przemyśle poligraficznym (36 proc.). Natomiast stosunkowo najniższe zużycie miały przemysły: środków transportu (25 proc.), maszynowy i konstrukcji metalowych (25 proc.), hutnictwo metali nieżelaznych (24 proc.), hutnictwo żelaza (23 proc.), chemiczny (23 proc.), elektrotechniczny (21 proc.) i gumowy (19 proc.).

Natomiast gdy chodzi o maszyny i urządzenia techniczne — stosunkowo najwyższy ich stopień zużycia notowano w przemyśle: poligraficznym (69 proc.), materiałach budowlanych (65 proc.); drzewnym (65 proc.), włókienniczym (62 proc.) i spożywczym (59 proc.). A stosunkowo niskimi pod tym względem wskaźnikami charakteryzowały się: energetyka (46 proc.), hutnictwa metali nieżelaznych (46 proc.) no i przede wszystkim przemysły: chemiczny (41 proc.) i gumowy (39 proc.); z punktu widzenia stopnia zużycia uzbrojenia technicznego są to więc działy nasze najnowocześniejsze gałęzie przemysłu.

Wybrałem tu tylko niektóre, najbardziej ogólne dane charakteryzujące rozmiary, wzrost i strukturę naszego głównego narodowego bogactwa, jakim są środki trwałe, zwłaszcza zaś produkcyjne. Oczywiście najistotniejsze jest to, jak ten tak wielki i szybko powiększany potencjał wykorzystujemy dla rozwoju gospodarki, jak przedstawia się produktywność środków trwałych w różnych działach i gałęziach. Ale to już inny temat.

JUBILEUSZ PRACY NAUKOWEJ

PROF. DR LEONA KOŹMIŃSKIEGO

„Społem” Ireny Świrskiej, Prezesa Zarządu Głównego CHS Tadeusza Janiczka oraz Prezesa Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości Romana Polakiewicza. Listy gratulacyjne nadesłali także Dziekan i inni Wydziałów SGPS.

OGÓŁEM, NA MIESZKANCA

Jak widzimy — w gospodarce uspołecznionej środki produkcyjne (stanowiące 62% środków trwałych) przeważają nad nieprodukcyjnymi (38%), przy czym w tej pierwszej grupie przeszło połowę stanowią środki przemysłowe, o wartości np. blisko dwukrotnie większej od środków transportu i łączności. Natomiast w gospodarce nieuspołecznionej przeważają środki trwałe nieprodukcyjne (60%), na które niemal wyłącznie składają się zasoby mieszkaniowe (o wartości większej od zasobów mieszkaniowych gospodarki uspołecznionej), zaś wśród środków nieprodukcyjnych ponad 30% — to środki rolnicze.

Porównując tempo wzrostu zasobu środków trwałych w ostatnich 8 latach stwierdzamy, że stosunkowo najszybciej zwiększał się produkcyjny potencjał budownictwa oraz obrotu towarowego i przemysłu. A stosunkowo powoli powiększały się uspołecznione i nieuspołecznione zasoby gospodarki mieszkaniowej oraz środki trwałe nieuspołecznione rolnictwa.

BUDYNKI, MASZyny, ŚRODKI TRANSPORTU I INNE

W zależności od roli poszczególnych obiektów w procesie produkcyjnym lub w działalności nieprodukcyjnej różnicujemy trzy główne zbiorowości środków trwałych:

— budynki i budowle różnego rodzaju, a więc np. budynki przemysłowe, handlowe, biurowe, mieszkalne (o kubaturze co najmniej 100 m³), szkolne, szpitalne, sportowe, w gospodarce (stodoły, obory, szklarnie itp.) i wszelkie inne oraz różne budowle (bunkry, sztolnie, otwory górnicze, rurociągi, wszelkie drogi i place, linie elektryczne i sieci telekomunikacyjne, boiska, ogrodzenia, latarnie itd.);

ORZECZNICTWO

KOGO I KIEDY OBCIĄŻA OBOWIĄZEK DOSTARCZENIA TŁUMACZONEJ INSTRUKCJI DO IMPORTOWANYCH SAMOCHODÓW

Między Centralą Handlu Zagranicznego „Motointport” i Centralą Techniczno-Handlową „Motobyt” powstał spór co do tego, na której z powyższych Central ciążą obowiązki dostarczenia — przy dostawach samochodów z importu — instrukcji warsztatowych (naprawczych) w tłumaczeniu na język polski.

„Motobyt” twierdził, że „Motointport” obowiązany jest dostarczyć przedsiębiorstwom „Motobyt” instrukcji warsztatowych w języku polskim na sprowadzone z zagranicy samochody, natomiast „Motointport” uważał, że koszt tłumaczenia na język polski instrukcji, która powinna być dołączona do samochodu, należy do „Motobytu” w ramach przyznanej mu prowizji na naprawy gwarancyjne.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa ustaliła, że instrukcje warsztatowe w języku polskim obowiązane jest dostarczyć Centrala „Motointport”.

Główna Komisja Arbitrażowa, rozpoznając spór na skutek odwołania CHZ „Motointport”, orzekła, że w Instancji w części dotyczącej dostarczenia instrukcji warsztatowej w języku polskim zmieniła i ustaliła, że „w razie niemożności uzyskania od dostawcy zagranicznego tłumaczenia na język polski instrukcji naprawczych „Motointport” obowiązany jest je dostarczyć na żądanie „Motobytu” i na jego koszt”.

Ponieważ od orzeczenia tego Minister Handlu Zagranicznego złożył rewizję nadzwyczajną, przeto sprawa została ponownie rozpoznana przez Główną Komisję Arbitrażową, która dnia 3 stycznia 1969 r. nr BO-11864/68 w składzie rewizyjnym zmieniła poprzednie swe orzeczenie, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

„Motointport” obowiązany jest dostarczyć na żądanie „Motobytu” instrukcji warsztatowych w języku polskim do importowanych samochodów na koszt własny „Motointportu”, gdy przedmiotem zamówienia objęto przynajmniej 500 samochodów określonej marki.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia Główna Komisja Arbitrażowa zaznaczyła m. in.:

„CHZ „Motointport” przy zawieraniu kontraktów zagranicznych o obowiązuje jest — co już stwierdzono w motywach zaskarżonego rewizji orzeczenia — żądać od dostawcy zagranicznych dostawców instrukcji warsztatowych w języku polskim. Na obowiązek ten wskazywano w wytycznych (pkt 3.2.) stanowiących załącznik do uchwały nr 462 Rady Ministrów z dnia 26.XI.1959 r. w sprawie organizacji zaplecza technicznego motoryzacji oraz obrotu pojazdami samochodowymi. Jak jednak wynika z wyjaśnień CHZ „Motointport” nie zaprzeczonych przez centralę „Motobyt”, przy której udziale ustalano się w zasadzie warunki techniczne kontraktów, kontrahenci zagraniczni w większości przypadków odmawiają kategorycznie dostarczenia instrukcji warsztatowych w języku polskim, przy czym uzyskiwanie takich instrukcji od dostawców zagranicznych połączone jest z wysokimi kosztami dewizowymi. Wysokie koszty wynikają stąd, że instrukcje warsztatowe firm zagranicznych wydawane są w formie obszernych książek, na bardzo dobrym papierze, ze szczegółowymi rysunkami technicznymi i w pięknej szacie graficznej. W tej sytuacji nie zawsze realne i gospodarczo celowe jest uzyskiwanie od odbiorców zagranicznych instrukcji w języku polskim.

Ponieważ jednak tylko dostarczenie placówkom „Motobyt” instrukcji warsztatowej z tekstem w języku polskim spełni zadanie usprawnienia i racjonalnego przeprowadzenia przeglądów gwarancyjnych i napraw reklamacyjnych importowanych samochodów, w razie otrzymania takiej instrukcji w języku obcym konieczne jest przetłumaczenie jej tekstu na język polski w przypadku zgłoszenia takiego żądania przez „Motobyt”.

W orzeczeniu Głównej Komisji Arbitrażowej został ustalony obowiązek dostarczenia przez „Motointport” na żądanie „Motobytu” tłumaczenia na język polski instrukcji warsztatowych i w tym zakresie orzeczenie to nie zostało zaskarżone. W postępowaniu rewizyjnym więc pozostała sporna jedynie kwestia, którą ze stron „Motointport” czy „Motobyt”, ma w takim przypadku obciążyć koszt tego tłumaczenia.

Zespół rewizyjny GKA po wszechstronnym przeanalizowaniu zagadnienia uznał, że brak podstaw — wbrew temu co przyjęto w zaskarżonym rewizji orzeczeniu — do obciążenia „Motobytu” kosztami tłumaczenia instrukcji warsztatowych. W szczególności brak podstaw do przyjęcia, że w przynależnej Centrali Techniczno-Handlowej „Motobyt” prowizji zbytu mieszczą się koszty tłumaczenia instrukcji warsztatowych (...) ustalenie, że koszty tłumaczenia na język polski instrukcji warsztatowych ma pokrywać „Motobyt” musiałoby w konsekwencji doprowadzić do...

DOKONCZENIE NA STR. 8

wadzić do podwyższenia przynajmniej Centrali „Motobzyt” prowizji zbytu, co w rezultacie byłoby równoznaczne z obciążeniem tymi kosztami CHZ „Motointport”, która otrzymywałaby za samochody cenę poniżej kosztów ich wykonania. Pominięcie technicznej strony wykonania tłumaczenia tych instrukcji będzie zajmowała się CHZ „Motointport”, która — jak już wskazano — zobowiązana jest do dostarczenia na zamówienie — w szczególności — tłumaczenia — obciążenie kosztami tłumaczenia „Motobzyt” będzie miało ten pozytywny skutek, że będzie wpływać mobilizującą w kierunku poszukiwania najbardziej ekonomicznych rozwiązań, przy czym CHZ „Motointport” będzie miała swobodę wyboru formy wykonania ciążącego na niej obowiązku. W szczególności za należyte dopełnienie tego obowiązku należy uznać np. dostarczenie dla placówek „Motobzyt” przez CHZ „Motointport” powielonego tłumaczenia na język polski samego tekstu instrukcji w formie załącznika do pełnej instrukcji warsztatowej dostarczonej w jednym z czterech powszechnie stosowanych języków obcych (rosyjskim, niemieckim, francuskim lub angielskim).

Z powyższych względów zespół rewizyjny GKA orzekł jak w sentencji, przy czym za zgodą Centrali Techniczno-Handlowej „Motobzyt” ustalono, że obowiązek dostarczenia przez CHZ „Motointport” instrukcji warsztatowej w tłumaczeniu na język polski istnieje wówczas, gdy przedmiotem zamówienia jest przynajmniej 500 samochodów określonej marki.”

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

BILANSOWANIE I ROZDZIAŁ MASZYN I URZĄDZEŃ

W nr 39 Monitora Polskiego opublikowane zostało zarządzenie Prezydenta Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 2 sierpnia 1969 r. w sprawie zasad bilansowania i rozdziału maszyn i urządzeń (poz. 322).

W myśl tego zarządzenia, celem opracowywania bilansów maszyn, przez które zarządzenie rozumie nie tylko maszyny ale również urządzenia, aparaturę, sprzęt techniczny i środki transportu jest koordynacja poszczególnych części i wieloletnich i rocznych planów gospodarczych, a w szczególności optymalne zrównoważenie zapotrzebowania gospodarki narodowej i eksportu z możliwościami produkcyjnymi i importowymi. W ścisłym powiązaniu z usprawnieniem procesów inwestycyjnych.

Bilans maszyn stanowią integralną część składową projektów planów rocznych i wieloletnich i są sporządzane w terminach określonych dla projektów planów w instrukcjach Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Zarządzenie ustala m. in., na kim spoczywa obowiązek sporządzania bilansów maszyn, jak bilanse powinny być opracowywane itp.

Nadto zarządzenie zobowiązuje inwestorów oraz generalnych dostawców do zawierania z producentami (dostawcami) umów przedwstępnych o dostawę maszyn na wyposażenie przewidziane dla realizowanych obiektów inwestycyjnych.

Wreszcie zarządzenie nakłada na właściwych ministrów obowiązek dokonania analizy dotychczas ustalonych terminów realizacji dostaw w kierunku ich maksymalnego skrócenia i przedłożenia odpowiednich wniosków Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

UPRAWNIENIA MINISTRA ŻEGLUGI DO USTALANIA CEN RYB I PRZETWORÓW RYBNYCH

Zarządzenie nr 86 Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 sierpnia 1969 r. w sprawie upoważnienia Ministra Żegluga i niektórych innych jednostek do ustalania cen ryb i przetworów rybnych (Monitor Polski Nr 39, poz. 318) upoważnia Ministra Żegluga do ustalania i zmiany cen ryb i przetworów rybnych z wyłączeniem cen ryb i przetworów rybnych nie posiadających podstawowego znaczenia dla zaopatrzenia rynku, które ustalać lub zmieniać będą jednostki nadzorowane przez innych ministrów lub wojewódzkie komisje cen.

Minister Żegluga może również upoważnić do ustalania i zmiany niektórych cen ryb i przetworów rybnych, nie posiadających podstawowego znaczenia dla zaopatrzenia rynku, Zjednoczenie Gospodarki Rybnej lub jednostki zrębowane w Zjednoczeniu Gospodarki Rybnej.

Uprawnienia dotyczące zjednoczeń i przedsiębiorstw odnoszą się odpowiednio do związków spółdzielni i do spółdzielni.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE GOSPODARSTWA

HASŁO „budować szybciej, lepiej i taniej” w szczególności dotyczy przedsiębiorstw budowlano-montażowych, które na codzień realizują procesy inwestycyjne w dziedzinie inwestycji produkcyjnych i towarzyszących. A zatem, budownictwo powierzone zostało zadaniu o kapitalnym znaczeniu państwowym i społecznym.

Budować szybciej, lepiej i taniej, wprowadzać nowe, lepsze metody produkcji, szukać nowych rozwiązań, które drogą postępu techniczno-ekonomicznego pozwolą na potaniecie kosztów produkcji. W tej mierze podstawowym punktem wyjścia jest właściwie przygotowana baza materiałowo-techniczna: przedsiębiorstwa produkcyjne i zaopatrzenia, które drogą postępu techniczno-ekonomicznego pozwolą na potaniecie kosztów produkcji. W tej mierze podstawowym punktem wyjścia jest właściwie przygotowana baza materiałowo-techniczna: przedsiębiorstwa produkcyjne i zaopatrzenia, które drogą postępu techniczno-ekonomicznego pozwolą na potaniecie kosztów produkcji.

Z punktu widzenia rozważań, jakie są przedmiotem niniejszego artykułu, przedsiębiorstwa tworzące zaplecze budownictwa możemy podzielić na: partnerów handlowych oraz przymusowych dostawców elementów prefabrykowanych. Partnerzy handlowi to przedsiębiorstwa rzeczywiste przemysłowe, podległe organizacyjnie Zjednoczeniu Betonów. Charakteryzują się m. in. tym, że posiadają:

- dostosowane wskaźniki techniczno-ekonomiczne do warunków produkcji;
- branżowo wyspecjalizowanego opiekuna w postaci Zjednoczenia Betonów;
- dobre wyposażenie techniczne;
- określony na ogół niewielki — wachlarz asortymentów obejmujący elementy o dużych gabarytach;
- prawo zawierania umów na wykonanie tych elementów, które są w profilu produkcji, w innych przypadkach kontraktant oddział jako niezależny, zdany albo na dalsze pozostawienie wykonawcy, albo wykonanie we własnym zakresie.

Przymusowi dostawcy elementów to dawniejsze przedsiębiorstwa produkcyjne pomocniczej działalności, decyzją władz centralnych do działu „przemysł” a pozostające w organizacji Zjednoczenia Budownictwa. Na

przykładzie Przedsiębiorstwa Produkcji Prefabrykatów i Elementów Budowlanych w Strykowie k/Lodzi oraz podobnych branżowo można powiedzieć, że przedsiębiorstwa te posiadają:

- Wskazniki techniczno-ekonomiczne nie w pełni dostosowane do warunków produkcji. Decyzją o przejęciu przedsiębiorstwa pomocniczej do działu „przemysł” nie dokonano metamorfozy w przedmiocie warunków produkcji. Trzeba wiele wysiłku, nakładów inwestycyjnych, aby można było postawić znak równości między przemysłem a produkcją pomocniczą.
- Zbyt skąpe wyposażenie techniczne stanowisk roboczych oraz zaplecza.
- Niedostateczny wachlarz produkcji w zakresie rzeczowym w momencie budowy rocznych planów techniczno-ekonomicznych. Struktura rzeczowa produkcji zmienia się przez okazywanie rok z rok z nią zmieniającej się wartości produkcji, funduszu płac i kosztów.
- Trudności w wypracowaniu konkretnych linii technologicznych, których systematyczne ustalanie, przystosowywanie do uzyskania efektów ekonomicznych i organizacyjnych. Podstawowym hamulcem w tym względzie jest zmienne ukształtowanie i krótkość życia.

Co kilka dni wprowadza się do produkcji nowe wyroby, dokonuje się przeróbki form metalowych i drewnianych, rozważa się sposób produkcji zbrojeń. Wstępują sytuacje, kiedy nie zdąży się jeszcze rozkreślić produkcji potrzebnego budownictwa elementu a już następuje jego zakończenie, a już do realizacji wchodzi nowy asortyment produkcyjny potrzebny chwili.

Niedostateczny patronat ze strony Zjednoczenia Budownictwa, które mają prawo — z punktu widzenia potrzeb przedsiębiorstwa budowlano-montażowego — nie tylko żądać, ale również udzielać pomocy dla tworzenia zmożnych warunków produkcji. Chodzi tu w szczególności o przypadki bilansowania przysposobienia mocy produkcyjnych z racji realizowanych inwestycji, z przysposobieniem w wyrażeniu rzeczowym i faktycznym potrzebnej obsadą osobową ale tylko w procesie wyrażania ale również w usłuchach.

Przedstawiona charakterystyka procesów pozwala na sprzecyzowanie wniosków, że przedsiębiorstwa produkcyjne pomocniczej działalności w ramach organizacji Zjednoczenia Budownictwa opierają się na dualizmie w systemie zarządzania i dyspozycji. Dualizm ten powoduje niejako występowanie sprzeczności między procesem planowania a potrzebą rzeczowego wykonawstwa dyktowaną przez Zjednoczenie. Innymi słowy, plan — z racji braku danych o rzeczowym zakresie produkcji —

jest fikcją przedstawioną do zatwierdzenia przed rozpoczęciem roku gospodarczego. Częstość zmian asortymentowych nie stwarza warunków do przemysłowej produkcji w związku z czym wydaje się, że w świetle mnogości wyrobów oraz krótkość życia, komentarze, czy daną produkcję zaliczyć do przemysłowej, czy też do produkcji pomocniczej — są zbędne. Tego rodzaju sytuacja od podstaw prze-

raża — fatalny, podczas gdy przedstawione wyżej zjawisko zachowania wskaźników przy zmianie struktury produkcji jest procesem ekonomicznie uzasadnionym.

Niezależnie od zmian w strukturze asortymentowej, które powodują zachowanie wskaźników przyjętych w NPG, spadek wartości produkcji w przedsiębiorstwach przemysłowych pracujących nadal na zasadach produkcji pomocniczej wynika

Przemysłowa produkcja pomocnicza budownictwa

JANUSZ KURZAWINSKI

kreśla charakter produkcji przemysłowej a nadaje jej charakter produkcji pomocniczej sensu stricte.

Nie istniałby problem, gdyby zmienność asortymentu pociągała za sobą, przy tej samej produkcji rzeczowej w metrach sześciennych wzrost jej wartości według cen zbytu. Ale nieubłagany jest los wówczas gdy zmiany w strukturze asortymentowej powodują spadek wartości, niewykonalność wskaźnika rentowności i przekroczenia funduszu płac. Brak elastyczności przepisów w tym względzie jest — dla budźców materialnego zainteresowa-

z konieczności systematycznego potaniania kosztów samej budowy dla której wykonywane są elementy zamienne, relatywnie znacznie tańsze.

A oto kilka przykładów na potwierdzenie tego co wyżej: eliminowanie droższych stropów DMS przez płytę stropową drażną; wprowadzenie elementów prefabrykowanych do stanów zerowych, zamiast realizowanie stanów zerowych murowanych bądź wylewanych; wprowadzenie schodów monolitycznych wraz z płytkami lastriko zamiast montowanych na budowie z poszczególnych części.

Z KOMISJI SEJMOWYCH

ROK BIEŻĄCY I PRZYSZŁY W INWESTYCJACH I BUDOWNICTWIE

Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów na swym ostatnim posiedzeniu rozpatrzyła problem budownictwa w 1969 r. i wstępne założenia planu na 1970 r.

Na wstępie J. Anuszewski przedstawił materiały dotyczące realizacji zadań inwestycyjnych w r. b. i założenia planu na rok przyszły.

W latach 1968—1968 tempo wzrostu inwestycji wyniosło przeciętnie ok. 9 proc., a tempo wzrostu produkcji materiałów budowlanych ok. 8 proc. Nastąpienie frontu inwestycyjnego, przy równoczesnym pogłębieniu się dysproporcji w zakresie zaopatrzenia materiałowego oraz opóźnienia dostaw niektórych urządzeń inwestycyjnych wywarło wpływ na wydłużenie cyklu inwestycyjnego. W okresie 1967 i 1968 r. przekraczano cykle przeciętnie od 29 do 30 proc. w stosunku do założonych dyrektywnych. Obserwujemy poważne opóźnienia w oddawaniu obiektów do użytku.

Realizacja zadań inwestycyjnych w 1969 r. przebiega w warunkach, do których poza trudnościami w zabezpieczeniu dostaw materiałowych, sprzętu, siły roboczej należy zaliczyć również trudne warunki atmosferyczne, jakie zaważyły na niepełnej realizacji planu I kwartału br. Mimo wspomnianych trudności szacuje się, że plan inwestycyjny 1969 r. będzie zrealizowany przy pewnej zmianie jego struktury. Nie w pełni zrealizowane będą zadania inwestycyjne grupy A, natomiast przekroczone zostaną zadania w grupie B, przede wszystkim takie, które stanowią bazę wyjściową dla zabezpieczenia realizacji planu roku następnego.

Przy opracowywaniu założeń planu inwestycyjnego na 1970 r. pogłębila się przede wszystkim ta wysiłki, które umożliwiają uzyskanie szybszych efektów inwestycyjnych z istniejącego już frontu robót.

Wiele uwagi skierowano na zabezpieczenie większej rytmiczności oddawania obiektów do użytku. W projekcie planu na rok 1970 niektóre resorty, jak np. chemia, przemysł ciężki i przemysł maszynowy planowały oddanie ponad 50 proc. obiektów w okresie IV kwartału. Taka propozycja prowadzi do dużej przypadkowości w realizacji zadań inwestycyjnych oraz wpływa na obniżenie jakości wykonawstwa. Dla uniknięcia spiętrzenia: oddawania obiektów w okresie IV kwartału zdecydowano się na zaplanowanie przyspieszenia uzyskania niektórych efektów inwestycyjnych na pierwsze trzy kwartały 1970 r., a także przesunięcia części efektów na I kwartał 1971 r.

W 1970 r. nie będziemy jeszcze w stanie zabezpieczyć radykalnej poprawy w zakresie zaopatrzenia materiałowego w budownictwie. Toteż planuje się stosunkowo umiarkowany wzrost nakładów inwestycyjnych — 7,8 proc. w stosunku do przewidzianego wykonania roku bieżącego. Przewiduje się również import niektórych materiałów budowlanych, jak np. cementu, armatury, kotłów, silników elektrycznych.

Wprowadzenie nowych zasad finansowania inwestycji, uruchomie-

nie budźców ekonomicznych oddziałujących na wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego, zmiana struktury inwestycji przyczynia się na pewno do zabezpieczenia lepszych warunków realizacji inwestycji w latach następnych.

Następnie A. Giersz przedstawił sytuację w budownictwie i przemysle materiałowym budowlanych.

Narodowy plan gospodarczy przewidywał, że wartość produkcji budowlano-montażowej w całym budownictwie w skali kraju wzrośnie o 7,2 proc. w stosunku do r. b. W okresie trzech kwartałów 1969 r. osiągnięto wzrost produkcji o 4,9 proc. a po uwzględnieniu porównywalnego czasu pracy o 5,4 proc.

Według planu resort budownictwa miał osiągnąć w br. wzrost produkcji o 7,8 proc.; osiągnął w okresie trzech kwartałów wzrost o 4,8 proc. — a w III kwartale — o ok. 6 proc. To świadczy o narastającej dynamice, ale także o niewyeliminowanych jeszcze ujemnych skutkach sytuacji budownictwa w I kwartale.

Jeśli chodzi o zadania rzeczowe, to w zakresie budownictwa mieszkaniowego wykonano je za 3 kwartały na poziomie 96,3 proc. Przyczyną opóźnień tkwią głównie w zaopatrzeniu w materiały wykonawcze, instalacyjne i wyposażeniowe dla budownictwa. Bardzo nierytmiczne dostawy oraz braki materiałów instalacyjnych, podłogowych, pomp, armatury i innych materiałów osprzętu wystąpiły również w IV kwartale i powodować będą różne perturbacje na wielu placach budów; nie pozostanie to, mimo ośmiornicy i mobilizacji budowlanych, bez wpływu na rytmiczność oddawania obiektów do użytku.

Zadania w dziedzinie budownictwa szkolnego i szpitalnego są realizowane na ogół zgodnie z założeniami planu rocznego. W roku bieżącym budownictwo oddało już do użytku 217 obiektów przemysłowych grupy „A”, w tym 50 obiektów o szczególnym znaczeniu dla gospodarki. Pewne opóźnienia występują jednak w przekazywaniu niektórych obiektów priorytetowych.

W roku bieżącym występują w budownictwie trudności z pozyskaniem niezbędnej siły roboczej. Przyczyną trudności jest niedostateczny w stosunku do planowego wzrostu zadań.

Przemysł materiałów budowlanych wykonał zadania trzech kwartałów z nadwyżką ponad 1 proc., co stanowi 7,5 procentowy wzrost produkcji w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego. Sezonowy charakter produkcji niektórych asortymentów materiałów budowlanych, wpływa ujemnie na rytmikę pracy przemysłu.

W roku bieżącym budownictwo szczególnie dotkliwie odczuwa skutki trudności transportowych. Wobec dużej dynamiki wzrostu produkcji budowlano-montażowej, resort budownictwa podjął niezbędne w tych warunkach decyzje przerzucenia części przewozów na własny transport samochodowy, włączając w to również część taboru technologicznego. Mimo wzrostu kosztów z tego tytułu, decyzja taka była nieunikniona.

Resort podjął środki zaradcze, zmierzające do osiągnięcia maksymalnych efektów w roku bieżącym i przygotowania należytego frontu robót na I kwartał 1970 r. Mimo wytyczonych wysiłków, nie uda się jednak osiągnąć pełnej realizacji planu. Zamknięcie się ona w granicach 99 proc. w zakresie budownictwa mieszkaniowego, 94—95 proc. — w zakresie budownictwa przemysłowego. Budownictwo szkolne i szpitalne wykonane będzie na poziomie 100 lub nawet powyżej 100 proc. założeń planu.

Jako jedno z podstawowych zadań na rok 1970 resort stawia sobie takie ukształtowanie planu na I kwartał, aby możliwe było osiągnięcie w tym okresie ponad 20 proc. założonej w planie rocznym wartości produkcji. Jak wskazują bowiem doświadczenia, ubiegłych lat, efekty I kwartału decydują o realizacji całego planu rocznego. Jest to zadanie trudne, musi być jednak podjęte.

OD PRZEDSZKOLA DO PAN

Obradująca niedawno Sejmowa Komisja Oświaty i Nauki omawiała główne zadania Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Polskiej Akademii Nauk, powołała stałe podkomisje i uchwaliła plan pracy Komisji do 1969 r.

Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego Henryk Jabłoński poinformował zebranych o problemach kształcenia od przedszkola aż po szkolnictwo wyższe.

Uwaga resortu, jeśli chodzi o przedszkola, koncentruje się obecnie na ostatecznym opracowaniu nowego programu ich pracy, w którym szczególny nacisk położony zostanie na zagadnienia społeczno-moralne, na eksponowanie etycznego wychowania dziecka. Program ten w roku ubiegłym został tytułem próby realizowany w ok. 500 przedszkolach. Ich doświadczenia w roku bieżącym zostaną w pełni wykorzystane.

Ustrój szkoły podstawowej nie ulega zmianie; wysiłki władz oświatowych skierowane są obecnie na uzyskiwanie stopniowej poprawy sytuacji w tym szkolnictwie. Resort przeprowadza zmiany w systemie dokształcania nauczycieli. W myśl zamierzeń każdy nauczyciel powinien raz w ciągu 5 lat przejść przez odpowiedni kurs specjalistyczny. Wymaga to jednak zorganizowania w każdym województwie stałych ośrodków doskonalenia nauczycieli.

Jednym z najtrudniejszych problemów w szkolnictwie podstawowym jest nadal sprawa szkół specjalnych. Według szacunkowych danych około 30 tys. dzieci, które powinny być objęte szkolnictwem specjalnym, uczęszcza do szkół zwykłych, co obniża poziom nauczania. W roku bieżącym uruchomiono 14 nowych szkół specjalnych, w tym 6 z internatami. Uczęszcza do nich ponad 2 tys. dzieci. Rozwój tego szkolnictwa uzależniony jest od środków finansowych oraz od dopływu specjalnie wyszkolonych kadr.

Licea ogólnokształcące wkroczyły w trzeci rok reformy szkolnej. Dalsza realizacja kolejnych etapów reformy wymaga przyspieszenia prac nad programami zajęć fakultatywnych w czwartej klasie liceum. W roku ubiegłym program taki został realizowany tytułem eksperymentu w 80 liceach. Obecnie trwają prace nad podsumowaniem doświadczeń.

Drugim eksperymentem, kontynuowanym na bazie doświadczeń ubiegłorocznych, jest rozszerzenie ilości oddziałów ze zwiększonym wymiarem godzin niektórych przedmiotów. W roku bieżącym mamy już 120 takich oddziałów o specjalnościach: matematyka, fizyka, biologia — chemia, język polski, języki obce, geografia, wychowanie fizyczne itp. Doświadczenia tych klas są pozytywne.

W bieżącym roku szkolnym w niektórych liceach ogólnokształcących wprowadzone zostało, tytułem próby, przysposobienie zawodowe. Nie świadczy to o dążeniu do przekształcania liceum ogólnokształcącego w szkołę zawodową. Chodzi o danie uczniowi takiej sumy wiedzy, która umożliwiałaby mu, po okresie staży w zakładzie pracy, zdanie egzaminu kwalifikacyjnego.

Rok bieżący przynosi zmiany w szkolnictwie ogólnokształcącym dla pracujących. Rozszerza się tam zakres przedmiotów zawodowych, co zwiększa atrakcyjność tego szkolnictwa.

Podstawowym kierunkiem dalszego rozwoju szkolnictwa zawodowego jest organizowanie techników dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych. Jest to najskuteczniejsza droga do pracy w zawodzie. Doświadczenia uzyskane w budownictwie i górnictwie wskazują na pozytywne strony tego typu 2-stopniowego szkolenia. W roku bieżącym stworzono możliwości przechodzenia uczniów po pierwszej lub drugiej klasie liceum ogólnokształcącego do technikum zawodowego. Trwają prace nad rozwijaniem pomaturalnych szkół zawodowych oraz prace przygotowawcze do organizacji średnich szkół zawodowych stopnia maturalnego, kształcących wysoko kwalifikowanych robotników w specjalnościach, wymagających szerszego wykształcenia ogólnego.

Szkolnictwo wyższe wkroczyło w roku bieżącym w nowy etap pracy, zamykając ubiegły rok szkolny przyznaniem dyplomu 500-tysięcznemu absolwentowi. W szkolnictwie tym niezbędne jest dalsze wprowadzanie zmian w strukturze kształcenia, przy położeniu szczególnego nacisku na rozwój studiów matematycznych, przyrodniczych, technicznych, zgodnie z potrzebami gospodarki.

Obecnie jedną z aktualnych spraw w szkolnictwie wyższym jest dokonanie zmian programowych, idących w kierunku rozszerzenia wykształcenia ogólnego podstawowego kosztów specjalistycznego. Przy ogólnej światowej tendencji do skracania studiów wyższych, problem specjalistycznego przygotowania należy rozwiązywać na drodze ściślejszego związania uczelni z zakładem pracy, rozbudowany system praktyk, ustalanie tematów prac dyplomowych itp. oraz kształcenia podyplomowego.

Niezmiernie istotną sprawą jest większe powiązanie szkół wyższych z potrzebami regionu. Temu celowi służyć między innymi powinny powoływane obecnie rady społeczne szkół wyższych, w skład których wchodzi przedstawiciel danej terenu. Rady takie działają już obecnie w Bydgoszczy, Wrocławiu i Kielcach. Organizowanie ich należy przede wszystkim do inicjatywy władz terenowych.

Prof. dr Dionizy Smoleński, omawiając główne zadania Polskiej Akademii Nauk podkreślił dwa ognia działalności tej instytucji: pierwsze — korporacyjne — zgromadzenie uczonych oceniających, wytyczających drogi rozwiązań nauko-

Efekty są oczywiście: skracanie cyklu budowy, potaniecie kosztów, zmniejszenie zatrudnienia, oszczędność robocizny. Skutki w przedsiębiorstwach przemysłowych to zmniejszenie wartości produkcji, wzrost pracochłonności, a przez to: spadek akumulacji, niekorzystny wzrost dysproporcji między przystrojem produkcji rzeczowej a przystrojem wartości. Konsekwencje ostateczne to: pozabawienie załogi bodźców materialnego zainteresowania w postaci funduszu zakładowego, funduszu premialnego oraz wywołanie ujemnych skutków społecznych.

Dla złagodzenia, względnie wyeliminowania przedstawionych problemów warto byłoby rozważyć zrealizowanie niżej przedstawionych wniosków:

• Uelastycznienie przepisów w zakresie, który umożliwiałby w uzasadnionych zmianach asortymentowych przypadkach przeprowadzenie korekty NPG do czasu rozliczenia funduszu płac za okres III kwartału, a nie jak obecnie za okres II kwartału.

• Utworzenie w Departamencie Planowania MBPMB dodatkowych rezerw zabezpieczających przeprowadzenie uzasadnionej rachunkowo ekonomicznej korekty, o której mowa wyżej.

• Wprowadzenie w branżę wyraźnego przepisu, z którego wynikałoby, że odpowiedzialność za każdą zmianę w strukturze asortymentowej produkcji ponosi Zjednoczenie Budownictwa i ono ponosi również konsekwencje premialne za niewykonanie podstawowych wskaźników w przedsiębiorstwach przemysłowych będących zapleczem materiałowo-technicznym.

• Zastosowanie dla przedsiębiorstw produkcji pomocniczej, pracujących na zasadach przemysłowych mierników produkcji — dla potrzeb bankowej korekty — wyrażonych w ilości, jak: metry sześciennie dla betonów, metry kwadratowe dla stolarki oraz tony dla robót siłarskich.

Zrealizowanie — nawet po części — przedstawionych postulatów, z gospodarczego punktu widzenia spowoduje poprawę organizacji pracy, wzrost wydajności a zatem i produkcji tak niezbędnej dla szybkiej realizacji procesów inwestycyjnych. Ponadto wywołałby inicjatywę w zakresie dalszego potaniania wyrobów wykonywanych na rzecz przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

wych oraz drugie — stanowiące działalność placówek naukowo-badawczych PAN.

Jako naczelne zadanie Polska Akademia Nauk stawia sobie koncentrację badań na tematach o węższym znaczeniu dla rozwoju kraju. Placówki naukowo-badawcze Akademii muszą stać się centrum badawczym myśli naukowej w tych wybranych tematach. Niezwykle ważną sprawą jest dostosowywanie programów badawczych do środków na ich realizację. W związku z takim profilem i zakresem badań, placówki Akademii muszą ściśle współpracować z zapleczem naukowo-badawczym resortów, zjednoczeń i wielkich kombinatów przemysłowych.

Poza działalnością placówek naukowo-badawczych PAN zajmuje się planowaniem, koordynacją badań i oceną stanu spraw badań naukowych, opracowuje też perspektywiczne plany rozwoju badań naukowych. Te szerokie zadania mogą być wykonywane tylko przez uczonych, a nie w drodze administracyjnej. Wiąże się to bowiem ze znajomością nie tylko dzisiejszego stanu wiedzy, lecz wymaga wybiegania naprzód z propozycjami w dziedzinie naukowej. Zadania w tym zakresie nie są dostatecznie realizowane. Jednym z głównych zadań PAN jest więc szybsze rozwinięcie tego działu — zwanego korporacyjnym.

Dydaktyka jest jakby trzecią formą działalności PAN. W roku 1968 w studiach doktoranckich w placówkach Polskiej Akademii Nauk brało udział 120 osób; 550 otrzymało stypendia naukowe doktoranckie. Zamierza się zwiększyć ilość tych stypendiów.

Akademia ma prawo i obowiązek zajmowania stanowiska i przedstawiania swoich wniosków we wszystkich sprawach dotyczących nauki niezależnie od podziałów administracyjnych i organizacyjnych. Stosunki między Polską Akademią Nauk a Komitetem Nauki i Techniki opierać się muszą na zasadzie ścisłego współdziałania dwóch uzupełniających się wzajemnie partnerów. Zasada ta jest ściśle przestrzegana.

Przed Akademią stoi ponadto szereg istotnych zadań, wynikających z uchwały V Zjazdu Partii, np. w sprawie rozszerzenia i usprawnienia współpracy międzynarodowej, zwłaszcza w ramach RWPG. (a)

LISTY

LOKALE GASTRONOMICZNE NA TURYSTYCZNYM SZLAKU STOLICY

W „Życiu Gospodarczym” nr 34 ukazał się artykuł: „Po co nam to było?”, na temat braku kawiarni i innych zakładów gastronomicznych na szlaku turystycznym, a w szczególności na Starym Mieście.

W związku z powyższym, Stoleczne Zjednoczenie Przemysłu Gastronomicznego informuje, że parokrotnie występowaliśmy do Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy w sprawie rewizyjnej kacji lokali.

Do chwili obecnej nasze wystąpienia nie przyniosły realnych rezultatów.

Stoleczne Zjednoczenie Przemysłu Gastronomicznego

Z-ca dyrektora
d/s Produkcji i Handlowej
(-) JOZEF NABRZALIK

„KORMORANY” muszą latać wysoko!

TADEUSZ ZALSKI

NA terenie Olsztyna zlokalizowano i wybudowano fabrykę opon. Słynne już dziś w całym kraju OZOS (Olsztyńskie Zakłady Opon Samochodowych), mające stylizowaną sylwetkę, zrywającego się do lotu „kormorana w herbie”. Dwa lata temu do podniesienia uroczystości „przejęcia wstęgi”, blisko dwa lata od momentu podjęcia produkcji. Wydaje się więc, że nie pora obecnie na roztrząsanie decyzji o ekonomicznej zasadności budowania tak dużego, tak nowoczesnego, o tak skomplikowanej technologii wytwarzania zakładu na tym terenie. Powtarzam, rzecz się bowiem już dokonała. I w tej zdecydowanej sytuacji akcent powinien zostać położony na eliminowanie istniejących jeszcze, w niemałej zresztą ilości — niedociągnięć, poprzez działalność wszystkich — od zakładu poczynając na poziomie i centralnych organach administracji państwowej kończąc.

Kapitałną sprawą, w tym kluczowym dla polskiej motoryzacji zakładzie, jest problem czasu dochodzenia do projektowanej zdolności wytwórczej. W prasie polskiej pomimo panowania w pewnym okresie niesłychanej „mody” na pisanie o OZOS-ie sprawa ta nie została do końca wyjaśniona. Czy długi, rzecz można tradycyjnie polski, cykl dochodzenia do projektowanej mocy? Czy poprawny, a może wzorowy? Publicystyka sugerowała raczej pierwszy przypadek. Czy tak jest w istocie?

Walka o jak najkrótszy odstęp czasu od momentu przejęcia wstęgi do osiągnięcia pełnej mocy projektowej zaczyna się już na... desce projektanta. Kończy się osiągnięciem projektowanej zdolności. Wszystko co „w środku” albo skraca albo wydłuża. Jeśli nie liczyć faktów, że rozpoczęcie budowy fabryki opon, z przyczyn chyba niezależnych od inwestora centralnego, zostało przesunięte o dwa lata — początek był dobry. Gdybyśmy napisali, że bynajmniej nie najlepszy, błędnie byłoby, nie popielni. Paradoxy? Próba, wątpliwej miary dociepować?

Wzrosty olsztyńskie miały zaawansowany projekt wstępny przed przystąpieniem do jej realizacji, co nie jest chlebem powszednim naszej praktyki inwestycyjnej. W czasie realizacji nie nastąpiły żadne zmiany projektu technologicznego. Tempo prac budowlano-montażowych uznać można za poprawne, nawet za dobre. O układzie przestrzennym, o rozwiązywaniu funkcjonalnych, o nowoczesności architekturalnej sylwetki zakładu można mówić w superlatywach. I jeszcze jedno. Przy budowie tak dużego zakładu, zaprojektowane koszty inwestycji zostały przekroczone o niecałe 5 proc.

Oto elementy, które skłaniają do wyrażenia opinii, że początek był dobry.

Niemniej jednak, równocześnie zostały podjęte decyzje, których realizacja, jeszcze w dniu dzisiejszym odbija się niekorzystnie właśnie na temple dochodzenia do projektowanych mocy wytwórczych. Mianowicie: zrezygnowano z usług wyspecjalizowanego w tej materii zagranicznego biura projektowego, zrezygnowano z tzw. generalnego dostawcy maszyn. Czym się powodowano? Nadmiarem krajowych ambicji technicznych, oszczędnością (i także pożądaną „wsadu” dewizowego)? Trudno powiedzieć. Jedno jest pewne. Różnorodność narodowa — moim zdaniem nadmierna — producentów zaistniałego parku maszynowego, zastosowanie całego szeregu urządzeń o polskiej konstrukcji i wykonawstwie, w głównej mierze prototypowych (a których część nie działa jeszcze do dziś) umożliwiło osiągnięcie korzystnej struktury wydatków dewizowych, w poważnym jednak stopniu działa opóźniająco na dochodzenie do projektowanej zdolności wytwórczej.

I jeszcze jedno. Proces organizacji pracy i produkcji w nowym, dużym, o tak skomplikowanej technologii wytwarzania, zakładzie pozostał w naszych rękach. Doświadczenia wyniesione ze „Stomila” czy „Dębicy” były niewystarczające. Za kupno organizacji, czy nawet za konsultacje — trzeba słono płacić. To prawda. Powstała jednak pyta- nia: czy wydatek ten nie byłby bardzo opłacalny?

Oto elementy, które skłaniają do wyrażenia opinii, że początek był nie najlepszy.

Tzw. etap pierwszy budowy zakładu powinien zostać zakończony w czwartym kwartale roku 1987. Niemniej jednak przez dwa lata, już w trakcie produkcji, toczy się boje nad uruchomieniem niektórych urządzeń transportu wewnętrznego. Buduje się mechaniczne ręce do załadunku opon ciężarowych do pras. Tu kontrakt wprawdzie przewidywał pewne opóźnienie, niemniej

przedstawiając sytuację, w której toczy się walka zakładu o dochodzenie do projektowanych zdolności wytwórczych i ten moment należy brać pod uwagę. Dalej. Buduje się urządzenia do stabilizacji opon stylizowanych po wulkanizacji. Dodatkowo dziś montuje się cztery maszyn konfekcyjne do opon traktowych, ponieważ ani projekt wstępny, ani techniczno-roboczy nie przewidywał produkcji tych opon. Decyzja co do zmian asortymentu produkcji nastąpiła później. I wreszcie, projekt wstępny etapu pierwszego przewidywał budowę tkalni kordu. Dostawy surowców miały być — w partiach od jednego producenta. Profil fabryk przystosowany jest bowiem do jednakowych surowców, o jednakowych, dobrze znanych własnościach. Ambicja poniosła trochę polski przemysł włókien sztucznych, który zobowiązywał się pokrywać potrzeby zakładu. Ale wedle stawu grobla. Dziś pracuje OZOS głównie na dostawach kordu z zagranicy, choć z wielu rynków, co nie ułatwia pracy i po części z naszego przemysłu. W tej sytuacji okazała się konieczna budowa wydziału skracającego a potem tkającego przedzie stylowaną i wiskozową. Właśnie tkalni kordu.

Można by jeszcze wspomnieć o bojach toczonych przez zakład o sprawność niektórych urządzeń do wulkanizacji i stabilizacji opon, z awariami sieci ciepłowniczej, z niższą sprawnością techniczną, niż przewidywano: mikserów; zespołów do budowy drutówek itp. Wiele tych spraw wynika ze zwykłego ryzyka podejmowanego przy tego typu inwestycjach, wielu chyba można było uniknąć — ale wszystkie w jakiś sposób oddziaływały na tempa dochodzenia do projektowanej zdolności wytwórczej.

Docelowy program produkcyjny zakładu po ukończeniu budowy i etapu, w zmienionym po części w stosunku do projektu wstępnego asortymencie, przedstawia się następująco: opony osobowe i przednie — 700 tys. sztuk; opony lekkie ciężarowe (dostawcze) — 400 tys. szt.; opony ciężarowe — 500 tys. szt. i opony traktorowe tylne — 170 tys. szt. Razem — 1 770 tys. szt. o ogólnym tonażu — 50,7 tys. ton. Plan na rok bieżący zakłada wyprodukowanie 1 300 tys. sztuk opon i ponad 1 200 tys. detek. Przy założeniach produkcyjnych na rok bieżący stopień wykorzystania zdolności produkcyjnej linii bieżnikowej osiągnąłby 44,4 proc. (a przy maksymalnej produkcji i aktualnie obowiązującym asortymencie linii bieżnikowej wykorzystania będzie w ponad 65 proc.). Agregat drutówek (założenia jak wyżej) wykorzystany być powinien w rb. w 65,2 proc. (86,9 proc.); wydział konfekcji w 58,6 proc. (78,6 proc.) i wydział wulkanizacji opon w 71,9 proc. (90,0 proc.). I jeszcze jedna liczba mówiąca o miejscu w jakim znajduje się OZOS w swej drodze do osiągnięcia planowanej zdolności wytwórczej. W rb. OZOS powinien osiągnąć dobową produkcję rzędu 5,5 tys. sztuk opon.

Gdyby tak się stało, byłoby to tempo dochodzenia do projektowanej mocy wytwórczej zgodnie z harmonogramem projektu wstępnego. Pewne opóźnienie jednak nastąpi. Dziś już wiadomo, że wątpliwe jest wykonanie zaplanowanych na rok bieżący ilości opon. Różnica wynosić będzie kilkadziesiąt tysięcy sztuk i minus. Kilka procent planowanej wielkości. Pewne przyczyny tego stanu nakreśliłem w wstępie, kolejne przedstawię niżej, teraz jednak chciałbym wykręcić jak w stosunku do innych inwestycji tego typu przedstawia się tempo OZOS dochodzenia do projektowanej mocy produkcyjnej.

Otóż fabryka opon Danubiana w Bukareszcie o zdolności produkcyjnej milion opon rocznie, budowana na podstawie dokumentacji angielskiej, uruchomiona 1 sierpnia 1982 r. na koniec tego roku osiągnęła 30 proc. zdolności produkcyjnej, na koniec 1983 r. — 55 proc.; na koniec 1984 r. — 77 proc.; na koniec 1985 r. — 80 proc.; na koniec 1986 — 96 proc. i wreszcie w 1987 r. — 105 proc. Tak więc fabryka osiągnęła docelową zdolność po 57 miesiącach od chwili uruchomienia. Fabryka Uniroyal-Engelberta w Liege, o zdolności produkcyjnej milion opon rocznie, projektowana i budowana od podstaw przez firmę amerykańską, uruchomiona w 1965 r. pod koniec 1967 r. osiągnęła 80 proc. projektowanej zdolności produkcyjnej.

OZOS mają na dochodzenie do projektowanej zdolności wytwórczej 2 lata i 9 miesięcy, trzydzieści trzy miesiące. Wydaje mi się, że szansa na osiągnięcie tego celu istnieje, wówczas o temple dochodzenia moglibyśmy powiedzieć, że jest więcej niż poprawne. Obecnie wysiłki zakładu, resortu oponi koncentrować się na maksymalnym przy-

śpieszeniu zakończenia od strony technicznej etapu pierwszego. A więc, na tej działalności, która na dobrą sprawę już mieć miejsca nie powinna. Koncentracji zakładu pracy i pomocy resortu oczekuje jeszcze jedna, kapitałna sprawa — problem zatrudnienia.

★

Wydawać by się mogło, że w dzisiejszym świecie niesłychanych osiągnięć technicznych — produkcję opon zaliczyć można do łatwiejszych technologicznie dziedzin wytwarzania. I oglądając zakład wytwórczy takie odnieść można wrażenie. Proces produkcyjny, wyraźnie jest „rozstrzelony” na poszczególne wyspecjalizowane w czynnościach działy, tak że praca stwarza wrażenie prawie że pracy prostej. Ale to tylko wrażenie laika. Proces technologiczny jest niesłychanie skomplikowany. Urządzenia odpowiadają muszom wysokim walorom technicznym (wilgoć, wysoki temperatury, olbrzymie ciśnienia, laboratoryjne proporcje), a zatrudnieni posiadają musz „wyczucie, nos”, doświadczenie, zdolności manualne, które w tym recepturowym, empirycznym przemysle odgrywają równie istotne znaczenie. Wystarczy podać na poparcie tego co wyżej, że cykl szkolenia i dochodzenia do właściwej wydajności przy pracach ręczno-maszynowych w takich zawodach jak: konfekcjonery opon, wulkanizatorzy, krajacze i inni — trwa dwanaście miesięcy. Stąd, stabilizacja kadry i wyprzedzenie zatrudnieniem zadań produkcyjnych jest podstawą rytmicznej i właściwej jakościowo działalności w tym typie zakładów.

A jak sprawa wygląda w Olsztynie?

Pisałem, na wstępie, że nie ma obecnie co wracać do decyzji lokalizacyjnej fabryki opon na terenie Olsztyna. Nie pora już na to, a koncentrować uwagę i podejmować decyzje eliminujące istniejące trudności. Nie mniej jednak problem kadry dla tego zakładu jest ściśle konsekwencją decyzji lokalizacyjnej i dezinformacji władz miejskich, które na 1985 r. szacowały, nadwyżki siły roboczej rzędu ok. 8 tys. ludzi. Bilans siły roboczej, jak się okazało potem, wyraźnie był robiony „pod zakład”, pod decyzję lokalizacyjną. Jak przyszło bowiem co do czego, okazało się, że problemy zatrudnienia są „wąskim gardłem” działalności zakładu. Ludzie są i ludzi nie ma.

Olsztyn to miasto urzędnicze, bez tradycji przemysłowych, okolica zaś posiada jeden z najniższych wskaźników zagęszczenia w kraju. Postawiono na młodzież, to było jedyne wyjście. Dla niej zaś praca w OZOS-ie była pierwszą konfrontacją marzeń z rzeczywistością. Ta ostatnia, to pomimo niezłej płacy, poważnie zautomatyzowanej produkcji okazała się w znacznej mierze demobilizująca. Wysokie temperatury, wilgoć, kurz, duży wysiłek fizyczny, a nade wszystko konieczność przyuczania się przez wiele miesięcy do podjęcia pracy i praca na trzy zmiany (a kto tu w okolicy słyszał aby pracować od dziesiątej wieczór do szóstej rano!) eliminuje młodych. Przy średniej dwadzieścia, dwadzieścia dwa lata, bez obowiązków rodzinnych, bez obciążeń finansowych — przychodzą i odchodzą. Nie argumentują swych decyzji niską płacą. Na podstawie badań zakładowego socjologa, przedstawia się tu przyczynę odejść: powrót do zawodu (!); połączenie z rodziną i powrót na gospodarkę.

W rezultacie pomimo wysiłków zakładu na rzecz stabilizacji, pomimo poważnej poprawy w stosunku do r.u.b. trwa opętająca plynność zatrudnienia. Wystarczy podać, że w I kw. rb. wśród robotników bezpośrednio produkcyjnych współczynnik zwolnień i przyjęć (tzw. współczynnik fluktuacji) wynosił 44,8 proc. Zmniejszono prawie połowę zwoj (w r.u.b. w tym czasie 62,4 proc.). W drugim kwartale — 34,6 proc. Jak to się odbija na wydajności pracy, na jakości produkcji — pisać chyba nie trzeba. Zwalazająca w fabryce opon, gdzie jak pisałem, przyuczenie trwać powinno dwanaście miesięcy.

Przeciwdziałanie tej sytuacji jest niesłychanie trudne. Kadre inżyniersko-techniczne, ludzmi jednak już starszymi, bardziej uściślonymi życiowo, zaoferować można mieszkania. Co zresztą się robi. Co można oferować tym młodym? Dogodne warunki dojazdu do pracy, niezłe zarobki, urządzenia socjalne — to prawda, o tym się nie zapomina. Głównie jednak liczyć tu trzeba na tworzenie atmosfery tradycji pracy w przemyśle, na windowanie w hierarchii odczuć, pracy

w tym zawodzie jako bardziej atrakcyjnej niż w urzędzie czy na roli.

Nie mniej płynna wciąż sytuacja na tym odcinku stanowi do dziś poważną bolączkę zakładu.

Innego typu kłopoty przeżywały OZOS przy zatrudnieniu personelu inżyniersko-technicznego. Choć tu oferta mieszkaniowa, dobrej płacy, ciekawej pracy była wystarczającym argumentem stabilizacji tej kadry. Ale na ok. 100 inżynierów i mistrzów zatrudnionych w produkcji i w służbach technicznych, jedynie 5 pracowało kiedyś w tym fachu, tzn. „w oponach”. Reszta przychodziła zewsząd. Problem doskonalenia niektórych z tych pracowników jest wciąż aktualny. Cóż z tego, skoro przy obecnie istniejących przepisach wynagradzania nie ma możliwości uzyskania pomocy fachowców z czynnych już zakładów (krajowych) na okres dłuższy niż kilkanaście dni. A ten czas wystarczy jedynie aby poznać problemy, nie ma już czasu na ich rozwiązywanie. Jaka pozornie prosta sprawa. Pracownicy przecież i ci ze Stomila i ci z Dębicy to fen sam resort, co fabryka opon w Olsztynie. I nie ma siły, czy też możliwości stosowania odpowiednich wynagrodzeń abyścią fachowców, wynagrodzić im rozłąkę, pokryć koszty prowadzenia dwóch domów itp.

Amerykanie mają takich superfachowców, których nazywa się „rozstrzelaczami trudności”. Przyjeżdża taki z notesikiem (jak przed wojną do Stomila), do którego co chwila zagłada, radzi, pomaga. Za ciężką forszę. I to się opłaci dwóm stronom. My na własny użytek nie jesteśmy w stanie z jednego województwa do drugiegościągnąć rodzimych „rozstrzelaczy trudności”, za rodzime złotówki do siostrzanego zakładu.

Tak więc obok pewnych aspek-

tów technicznych, sprawy zatrudnienia wciąż pozostają w centrum zainteresowania kierownictwa zakładu, wciąż jeszcze stanowią w jakiejś mierze ogniwą ograniczającą ilość i jakość produkcji, tempo dochodzenia do projektowanej mocy. I wydaje mi się, że w tej konkretnej sytuacji, w jakiej przychodzi działac OZOS tempo dochodzenia do projektowanych mocy użnać można za żądawalające. I wysiłki wszystkich koncentrować się powinny na usunięciu istniejących jeszcze barier. Bo to się po prostu opłaci.

★

To wszystko, co wyżej, to konsekwencje decyzji już podjętych, kłopoty, których można by uniknąć, problemy dnia dzisiejszego. Jednocześnie jednak jesteśmy świadkami narastania — jeśli tak rzecz można określić — nowej sprawy, wcale nie bagatelnej, na długie lata może rzucającej na pozycję polskiego przemysłu gumowego tak w kraju jak i na rynkach zagranicznych. Co dalej? Czy tzw. drugi etap rozbudowy zakładu (planowany na przyszłą 5-latkę) realizowany ma być według pierwotnych założeń (budowa nowej hali produkcyjnej opon i detek, budowa tkalni kordów, odpowiednia rozbudowa innych działów), których sedno sprowadza się do dalszego wzrostu ilościowego już produkowanych asortymentów opon? Czy konieczne jest podjęcie produkcji tzw. opon radialnych?

Od paru już lat wszystkie renomowane firmy, które chcą się liczyć w przyszłości podejmują produkcję opon radialnych. Nie miejsce tutaj na wyjaśnianie czym pod względem techniczno-konstrukcyjnym różni się taka opona od tradycyjnej, wystarczy powiedzieć, że charakteryzuje się znacznie dłuższymi, przebiegami niż opona tradycyjna, jest lżejsza, wsad surowca do

jej produkcji jest znacznie mniejszy niż przy oponie tradycyjnego typu, jest znacznie bezpieczniejsza w eksploatacji, podnosi komfort jazdy i oszczędza paliwo, Nowoczesne konstrukcje przemysłowe motoryzacyjnych przystosowane są powszechnie do stosowania właśnie opon radialnych. (Już obecnie mamy pewne kłopoty z włoskim licencjodawcą na uzyskanie pozwolenia stosowania w Polskim Fiacie 1500 opon tradycyjnych. Osiągane dziś przez samochody szybkości utrudniają jeśli wręcz nie przekreślają możliwości stosowania opon tradycyjnych z racji bezpieczeństwa i komfortu jazdy).

Nikt chyba w Polsce tak jak OZOS nie jest predysponowany do podjęcia tej produkcji. Zlokalizowanie tej produkcji przy Stomilu (dużym miastem) czy Dębicy wydaje się wątpliwe. Olsztyńska Fabryka Opon została zaprojektowana z myślą o dalszym rozwoju w II etapie tak, że lokalizacja na jej terenie nowych nitów wytwórczych, z punktu widzenia technicznego nie nastrozałaby żadnych trudności. W zamierzeniach, będzie to największa fabryka opon w Polsce. Bóle porodu na tym terenie już zanikają. I nie ma podstaw, aby zaczynać zupełnie od nowa gdzie indziej. Choć przemysł oponiarski charakteryzuje się pozornie swobodną lokalizacją. Piszę pozornie, bo pozostaje sprawa bilansu wody, a nade wszystko sprawa wyszkolenia kadry, co w tym przemyśle jest momentem niesłychanie istotnym. Za rok, dwa lata Olsztyn będzie — miejmy nadzieję — dysponował podstawową kadrą. Dziś, nie tak jak 5 lat temu, raczej przemawiają za Olsztynem.

Po pokonaniu kłopotów etapu pierwszego, przy tak realizowanym etapie drugim Kormorany, mimo wszystko, latać będą wysoko.

Wystawa w toruńskiej „Czesance”

Konwerter, służący do cięcia i rozczyszczania włókien sztucznych sprowadzany był z zagranicy. Jego cena wynosiła 1,6 mln zł. W Łodzi wyprodukowano wprawdzie polskie konwertery, ale odbiegały one daleko pod względem wydajności od angielskich. Konstruktorzy i wynalazcy toruńscy przedstawiłi Czesankę „Merinotex” — przerobili zasadniczo łódzką maszynę. Nowy toruński konwerter jest prostszy w obsłudze, o 10 proc. wydajniejszy niż angielski, zajmuje mniej miejsca i kosztuje tylko 300 tys. zł. Na branżowej wystawie postępu technicznego przemysłu przedstawiłi czesankowych ściera uwagę wszystkich zwiedzających.

Wystawę zorganizowano z inicjatywą Stowarzyszenia Włókienników Polskich i Klubów Techniki i Racjonalizacji, działających przy zakładach Zjednoczenia Przemysłu Przedział Czesankowych. Gospodarzem wystawy jest toruński „Merinotex”, który ma największe osiągnięcia w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej. Oszczędności uzyskane tu w 1968 r. poprzez wprowadzenie do produkcji pomysłów wynalazców toruńskich sięgnęły 2,114 tys. zł. A za I półrocze br. osiągnęły już 1,400 tys. zł.

W nowo wybudowanych magazynach nowoczesnych zakładów toruńskich (oddanych do eksploatacji w 1966 r.) jedna, wielka hala zajmująca estetycznie i przejrzyście ustawione ekspozyty 14 zakładów branży przemysłu przedział czesankowych. Wszystko, co tu wystawiono i zlitostrowa bogato planzami i zdjęciami, stanowi myśl wynalazczą zakładów toruńskich. Jest także stoisko demonstrujące ciekawe prace dyplomowe toruńskiego Technikum Włókienniczego.

Najciekawszym ekspozytem, obok konwertera, jest laboratoryjny apa-

rat farbiarski, opracowany również w toruńskim „Merinotexie”. Wyprodukowano już 10 takich aparatów w Toruniu. Są one lepsze od używanych dotychczas belgijskich i francuskich, wydajniejsze, mniejsze i co nie mniej ważne — występują „małe różnice” w kolorach „użytkowych” w próbach laboratoryjnych i fabrycznych. Aparat importowany kosztuje 230 tys. zł, aparat krajowy — 35 tys. zł.

Zagłębia Czesania Welnj przedstawiła opracowaną w zakładzie metodę uzyskiwania taśmy z odpadów welnj czesankowej w drodze mechanicznej obróbki. Taśmę importowaliśmy. Oszczędność w kcali rocznej — 3,6 mln zł.

Racjonalizatorzy Stradomskich Zakładów Przemysłu Welnianego wprowadzili wiele pomysłów, zmieniających do poprawy jakości przedz. Nic dziwnego, że zakład osiąga 97,7 proc. gotowej w I gatunku. W stoisku stradomskich zakładów zwraca uwagę automatyczna obciążarka przędzy i grzebień strącający do zgrzeblarki.

Ogromne oszczędności pracy ręcznej przyniosło, opracowane przez wynalazców z Łódzkich Zakładów Przemysłu Welnianego urządzenie do automatycznego układania igieł płaskich i stożkowych. Do tej pory igły małych wymiarów wybierano żmudnie, ręcznie. Zatrudnionych było przy tym sporo kobiet. Dziś w Łodzi robi to prosy w konstrukcji automat szybko i bezbłędnie. Oszczędność 500 tys. zł rocznie.

Wiele jest jeszcze ciekawych eksponatów na wystawie w toruńskiej „Czesance”, np. opracowane z tworzywa sztucznego cewki, zastępujące papierowe, przynoszące efekty ekonomiczne rzędu 6 mln zł rocznie. Wiele opracowań racjonalizatorskich zostało już opatentowanych.

Całą wystawę przenika idea II

Plenum. Wszystko jest tu przedstawione metodą ekonomicznego rachunku. Co się najbardziej opłaca i dlaczego. Jak dany przyrząd może być oceniony w porównaniu do tego, czym dysponują światowe firmy włókiennicze. Wystawa nie tylko „ilustruje” postępy techniczny tryk- sów osiągniętych poprzez indywidualne i zbiorowe prace wynalazców — robotników, konstruktorów, technologów 14 zakładów. Wystawa uczy myśleć technicznie i ekonomicznie, szukać najlepszych, bo najlepszych dróg zwiększenia wydajności pracy, obniżenia kosztów wytwarzania.

Czas trwania wystawy został przedłużony do 1 listopada br., gdyż w toruńskim „Merinotexie” ma się niedługo odbyć kolegium dyrektorów zakładów przemysłu czesankowego, organizowane przez Zjednoczenie. Wystawa, tak plastycznie przedstawiająca to, czego od działaczy gospodarczych oczekuje partia — gospodarnego myślenia, szukania najkorzystniejszych dróg postępu technicznego i kierunków rozwoju branż — będzie niewątpliwie cennym przyczynkiem do dyskusji na kolegium.

Wystawę zwiedziło już wiele wycieczek z rozmaitych zakładów zwłaszcza włókienniczych i całej Polski. Było tu też sporo wycieczek zagranicznych. Przychodzą indywidualni zainteresowani. W księdze pamiątkowej mnożą się pochwały, uwagi podkreślające nie tylko estetykę wystawy ale jej popularizatorską i ekonomiczną rolę.

Sformułował ją może nie najrzeczniej, ale niezwykle trafnie jeden z najmłodszych zwiedzających, uczeń VII klasy szkoły podstawowej nr 13 w Toruniu: „Postęp techniczny a wystawa — to nowe zrozumienie tego hasła. Ponadto zrozumienie uwagi naszych nauczycieli że dyplom nie zwalnia od myślenia.”

(ak)



Konwerter budzi zainteresowanie wszystkich zwiedzających
Foto: Archiwum

PRODUKCJA buraka cukrowego w gospodarstwie narodowym naszego kraju ma niezmiennie ważne znaczenie. Qbok cukru daje dobrą paszę dla zwierząt gospodarskich w postaci liści, wysłodków i melasy. W wielu rejonach kraju wysiada produkcję mleka należy zawdzięczać prowadzonej od wielu lat uprawie buraka cukrowego. Liście buraka cukrowego i wysłodki są niezastąpioną paszą na okres zimy w postaci kiszonek. Z uwagi na dużą ilość cukru dobrze się kładą, dają smaczny i mlekopędny paszę, przy czym wysłodki buraczane są dobrą niezastąpioną paszą przy tuczu bydła rzeźnego. Są to wszystko dobrze znane sprawy.

Wiadomo, że przy produkcji buraka cukrowego otrzymuje się dużo paszy jako produktu ubocznego. Przy wysokich plonach buraka cukrowego z 1 hektara otrzymuje się blisko 400 kwintali paszy dla bydła, czyli więcej niż paszy zielonej sianej w plonie głównym (wyki, bobiku lub peluski). Plantacja buraka cukrowego np. w pięciohektarowym gospodarstwie posiadającym 3 krowy z przychówkiem nie powinna przekraczać półhektarowej powierzchni, gdyż tylko wtedy odpadki buraka cukrowego jako pasze nie są w pełni wykorzystane. Zdarzały się liczne wypadki, np. w powiecie hrubieszowskim, gdzie kilkunastu rolników uprawiających po 1 hektarze buraka przyorywali liście buraczane na zielony nawóz, ponieważ było ich tak dużo, że po założeniu siewu pozostałe liście buraczane stawały się zbędne. Niewspółmiernie wielkie plantacje buraka cukrowego w porównaniu do wielkości gospodarstwa (więcej jak 1/5 powierzchni gruntów uprawnych) powodują nieprawidłowe zmianowanie, które przyczynia się do rozwoju chorób i szkodników tej rośliny. (Zgodnie z instrukcją agrotechniczną burak cukrowy nie powinien następować po sobie częściej jak co 5 lub 6 lat).

Większe plantacje buraka cukrowego (ponad możliwości wykorzystania odpadków w postaci wysłodków buraczanych przez plantatorów) stwarzają dodatkowe trudności dla przemysłu cukrowniczego związane z magazynowaniem wysłodków w obiekcie cukrowni. Nieomal przy każdej cukrowni są magazyny na wysłodki w postaci silosów. Nie są one jednak tak obszerne, by można było magazynować większą ilość wysłodków. Istniejące przy niektórych cukrowniach suszarnie również nie są w stanie wysuszyć nadmiernej ilości wysłodków. Trzeba więc szukać dla nich zbytu w okolicach, gdzie nie uprawia się buraka cukrowego. Na przeszkodzie temu stoją jednak trudności transpor-

towe. W niektórych latach większe urodzaje i trudności transportowe na dalszą odległość sprawiają, że wysłodki ulegają niszczeniu. Tak dzieje się np. w cukrowni Wierbówce woj. lubelskiej, co odbija się ujemnie na jej budżecie.

Bezspornym jest fakt, że uprawa buraka cukrowego ma duży wpływ na ogólny rozwój gospodarstwa rolnego i na poziom kultury rolnej. Dobitną ilustracją tego faktu może być województwo lubelskie, w którym wyodrębniają się dwa rejonu kultury rolnej.

W okresie międzywojennym, jak też i przed pierwszą wojną światową burak cukrowy był uprawiany w woj. lubelskim wyłącznie na glebach cięższych lub średnio żwiższych. W powiatach północnych burak cukrowy nie był znany nawet w majątkach obszarowych. Dopiero w okresie powojennym cukrownia lubelska zaczęła wchodzić z uprawą buraka cukrowego do północnych powiatów (początkowo drogą próbnych doświadczeń). Pierwsze doświadczenia z uprawą buraka cukrowego w północnej części Lubelszczyzny wykazały, że burak cukrowy znosi dobrze tamtejsze gleby dając równocześnie stosunkowo wysokie plony. Po kilkunastu latach prób plantatorzy buraka z północnej części Lubelszczyzny doszli do wysokich plonów buraka, nie mniejszych niż w południowej części Lubelszczyzny. Jednakże brak cukrowni na tych terenach nie pozwalał rozszerzyć produkcji buraka cukrowego, uprawiać go w każdej wsi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stały rozwój uprawy buraka cukrowego (do 1967 roku) miał duży wpływ na agrotechnikę upraw wszystkich roślin i na ogólny rozwój rolnictwa regionów uprawy buraka w woj. lubelskim. Uprawę buraka koncentrowano jednak nadmiernie na wschodnich terenach woj. lubelskiego. Stwarzało to duże trudności w przerobie buraka przez macierzyste cukrownie. Trzeba było część buraków przewozić do cukrowni w województwach zachodnich i to w warunkach, gdy transport nie dysponował wystarczającymi możliwościami przewozowymi. Ponadto przy tak wysokiej produkcji buraka cukrowego cykl jego przerobu wydłuża się od 15 września do około 1 marca. Zbyt wczesne rozpoczęcie przerobu buraka na cukier jest nieekonomiczne ze względu na obniżenie plonu korzeni buraka i późniejsze straty przy jego magazynowaniu. Nie też, dziwnego, że przemysł cukrowniczy z roku na rok zmniejsza powierzchnię uprawy buraka cukrowego w tych rejonach. (Zwłaszcza, że planowana bu-

downa nowej cukrowni w powiecie krasnostawskim nie doszła do skutku.)

* Nie byłoby „tragedii”, gdyby przemysł cukrowniczy zmniejszał proporcjonalnie powierzchnię plantacji buraka cukrowego u każdego plantatora. Tymczasem jest inaczej. Już w 1968 roku cukrownia w Lublinie wycofała się z 5 północnych powiatów Lubelszczyzny, a więc z

Był może przy wycofywaniu się cukrowni z plantacji buraka cukrowego z północnych powiatów Lubelszczyzny wzięto pod uwagę kanał Wieprz-Krzna, który w niedalekiej przyszłości ma zaopatrzyć ten teren w siano łąkowe. Bezspornie siano łąkowe jest dobrą paszą, ale do niego są potrzebne, i to konieczne, pasze soczyste w postaci kiszonek. Wprawdzie dużo się obecnie pisze na temat kiszonek z sia-

ła, przynosi pojawienie się różnych szkodników i trudnych do zwalczania chorób (np. płaszczyniec buraka cukrowego).

Wejście przemysłu cukrowniczego do rejonu kanału Wieprz-Krzna stworzyłoby obustronne warunki paszowe dla rozwoju pogłowia bydła, którego ilość na jedną jednostkę powierzchni w tym rejonie jest obecnie najniższa w kraju.

Jeśli w redukcji powierzchni uprawy buraka cukrowego w Lubelskim przemysł cukrowniczy odciął jedną ręką na terenie Podlasia, to w strukturze kontraktacji buraka cukrowego na rok 1970 odciął się poszczególne palce pozostałej ręki. Cukrownia w Rejowcu zaprojektowała całkowite wycofanie uprawy buraka cukrowego z rejonu GRN Stryjno i Rybczewice w powiecie krasnostawskim. Cukrownia Klemensów chce się całkowicie wycofać z uprawy buraka w rejonie GRN Rudnik.

* Zgodnie z dyrektywą władz centralnych i Zarządzeniem Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu, prezydium rad narodowych decydują o rozmieszczeniu kontraktacji poszczególnych roślin przemysłowych na rok 1969 w tym także buraka cukrowego. Lubelskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Cukrowniczego miało jednak plan kontraktacji buraka o kilka tysięcy hektarów mniejszy i ten zmniejszony plan obowiązywał wszystkie cukrownie.

Prezydium rad narodowych robią co mogą, by przeciwdziałać niezbyt szczęśliwym posunięciom przemysłu. Jednakże nie zawsze zwycięża racja rad narodowych, szczególnie w warunkach, gdy przemysł rolny ma przewagę nad rolnictwem. Pozwalam sobie na małą dygresję, by przedstawić tę przewagę w działaniu. W powiecie krasnostawskim przemysł ziemniaczany, z siedzibą na zupełnie innym terenie, prowadził od kilkunastu lat kontraktację ziemniaka przemysłowego w rejonie GRN Zakrzew i Rybczewice. Jednakże ze względu na fakt, że to są tereny nieco odległe, zaproponował lokalizację swoich plantacji w rejonie GRN Gorzków nasłonecznionych uprawami roślin przemysłowych (chmielu, tytoniu, burak cukrowy, rzepak ozimy itp.) stawiając jednocześnie ultimatum, że „albo Gorzków, albo wycofamy się z kontraktacji ziemniaka na inny powiat”. W tych warunkach władze powiatowe musiały skapitulować a przemysł ziemniaczany rozgościł się tam gdzie chciał. Nie wiadomo tylko, jaką pomoc ekonomiczną otrzyma GRN Zakrzew na krańcach powiatu, gdzie kontraktacja innych roś-

lin jest ograniczona. Pozostaje jej tylko tradycyjne żyto.

Podobną metodę stosuje przemysł cukrowniczy. Nie ulega wątpliwości, że przemysł cukrowniczy opuszczając poszczególne rejonu uprawy buraka kieruje się względami ekonomicznymi. Koncentracja uprawy buraka obniża wprawdzie koszty produkcji, ale równocześnie osłabia potencjał gospodarczy rolnictwa w poszczególnych rejonach. Można koncentrować w pewnym stopniu uprawę chmielu, tytoniu i roślin włókniстых, które nie mają wpływu na rozwój produkcji zwierzęcej, które nie wzbogacają rolników w paszę, ale nie można tej zasady utrzymywać w pionie przemysłu cukrowniczego.

* Kilka końcowych wniosków:

Na terenie województwa lubelskiego należałoby przystąpić do budowy dwóch nowych cukrowni. Jedną cukrownię należałoby zlokalizować na terenie Podlasia (w powiecie radzyńskim), drugą cukrownię — w powiecie krasnostawskim jako zastępczą po likwidacji jednej ze starych nietypowych cukrowni.

W dalszym ciągu prowadzić przebudowę starych cukrowni na współczesne zakłady cukrownicze o większym dobowym przerobie.

Na obecnym etapie należy akceptować zmniejszenie powierzchni uprawy buraka cukrowego pod warunkiem, że nie ucierpi żadna gromadzka rada narodowa i żadna wieś. W związku z tym należy zmniejszać powierzchnię uprawy buraka cukrowego u każdego plantatora.

Kontraktację buraka cukrowego należy prowadzić w tonażu, a nie jak dotychczas w powierzchni hektarowej.

Likwidacja niektórych punktów skupu buraka cukrowego może się odbywać pod warunkiem, że pozostałe punkty skupu będą rozbudowane do tego stopnia, iż w każdej chwili mogą przyjąć większą ilość korzeni buraka cukrowego nie powodując dużych kolejek wozów chłopskich z burakami (co spotyka się jeszcze dzisiaj w punktach skupu).

Wycofywanie się z uprawy buraka cukrowego i innych roślin przemysłowych wskutek zmniejszenia powierzchni upraw powinno się odbywać za wyraźną zgodą Prezydium Rady Narodowej i podjętą uchwałą sesji rady narodowej danego powiatu, jednakże pod warunkiem, że dany rejon otrzyma zamiast buraka cukrowego inną powszechnie uprawianą, dochodową — przemysłową roślinę.

Decyzje

i

konsekwencje

WŁADYSŁAW WOŁOCH

tych terenów, gdzie poziom kultury rolnej jest niższy i gdzie kontraktacja innych roślin przemysłowych jest bardzo ograniczona (ze względu na nieco odmienne warunki klimatyczne). Nie kontraktuje się tutaj chmielu, roślin warzywno-nasennych. Uprawa tytoniu na tym terenie nie była znana do 1966 roku. Kontraktacja roślin włókniстых również jest ograniczona.

Przemysł tytoniowy mając na uwadze względy społeczne i podważając ekonomiczne północnej części Lubelszczyzny kilka lat temu zapoczątkował na tym terenie uprawę tytoniu. Jednakże nieco odmienne warunki klimatyczne na tym terenie (krótszy okres wegetacyjny) nie stwarzają perspektyw dla tej rośliny.

na łąkowego, tylko nikt jeszcze nie dał recepty, jak dostarczyć zieloną masę łąkową do kisenia na miejscu (do gospodarstwa) z łąk oddalonych o kilka lub kilkanaście kilometrów. Wycofanie się z tego terenu z uprawą buraka cukrowego jest sprzeczne z zasadą jak najdalej idącej pomocy w rozwoju ekonomicznym tego regionu.

Wydaje się, że nie byłoby błędem zlokalizowanie nowej cukrowni właśnie na terenie Podlasia. Przewidując za tym względy ekonomiczne tego regionu, jak również perspektywiczne względy rozładunku uprawy buraka cukrowego ze wschodnich części Lubelskiego, zwłaszcza ze względu na tzw. wyburaczenie gleby, która występuje także w województwie poznańskim,

Problemy statystycznej edukacji społeczeństwa

ZDZISŁAW KUŁAKOWSKI

PRZED kilkunastu miesiącami przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego utworzona została Komisja Statystyki. Jest ona odpowiedzialnym ogniwem (sekcją i kół) działającym w terenie, głównie w województwach. W świetle dotychczasowych doświadczeń powołanie tego zespołu okazało się celowe i społecznie pozytywne. Podjął on bowiem dosyć ożywioną działalność. Dobry start i aktywność Komisji przypisać należy przede wszystkim jej właściwie dobranej grupie, w skład której wchodzi zarówno przedstawicieli

celu polskiej nauki, legitymujący się poważnym dorobkiem twórczym w dziedzinie ekonomii, ekonometrii, statystyki i demografii, jak i doświadczeni statystycy z szeregów centralnego i terenowego. Wprawdzie powoduje to w łonie Komisji pewne kontrowersje, ale też prowadzi w efekcie do ustalania racjonalnych wniosków i — co najważniejsze — do szybkiego ich wdrażania w działalność praktyczną.

Podstawowym zadaniem, jakie stawia sobie za cel Komisja, jest włączenie ekonomistów-statystyków do ogólnospołecznej akcji ekonomicznej edukacji społeczeństwa, zepełnienie sił w dziele upowszechniania kultury statystycznej, wiedzy i umiejętności posługiwania się statystyką, zrozumienia jej społecznego i politycznego znaczenia dla planowania i zarządzania gospodarką narodową oraz dla nauki. Szczegółowy roczny plan działania Komisji na rok 1970 jest jeszcze dyskutowany i zostanie definitywnie ustalony po dokładnym sprawdzeniu możliwości jego realizacji. Tym niemniej wytyczono już zadania na ostatnie miesiące obecnego roku i intensywnie rozpoczęto ich realizację. Do najważniejszych z nich należą następujące kierunki działania: 1. zaktualizowanie terenowych organizacji (sekcji, kół i grup) statystyków zrzeszonych w PTE; 2. sprzykanie kryteriów statystyka zakładowego; 3. nakreślenie programu statystycznej edukacji społecznej; 4. popularyzacja Narodowego Spisu Powszechnego.

Komisja Statystyki już na początku swej działalności sformułowała pierwsze tematy do współpracy z pokrewnymi komisjami Towarzystwa, a w sprawie ściślejszego powiązania się z terenowymi organizacjami statystycznymi PTE — postanowiła, że wszystkie jej członkowie do połowy listopada nawiążą bezpośredni kontakt z poszczególnymi ogniwami wojewódzkimi. W czasie swego pobytu w terenie wygłosiła prelekcje na tematy ekonomiczne interesujące dane środowiska, zbiorą informacje dotyczące działalności organizacji terenowych i przedyskutują z nimi główne kierunki pracy. Jednym z celów tych wyjazdów jest stworzenie regularnej sieci organizacji statystyków w ramach PTE. W pierwszym rzędzie zaś — zaktualizowanie środowisk ekonomicznych oraz inspirowanie do rozbudowy organizacji terenowych (m.in. tworzenia kół statystycznych także w powiatach).

Szczególnie interesująca i godna uwagi jest idea specjalizacji regionalnej terenowych organizacji statystycznych PTE. Jak nam wiadomo Koło Statystyczne PTE w Krakowie zamierza np. specjalizować się w badaniach statystyczno-ekonomicznych w zakresie turystyki, co się wiąże ze specyfiką tego województwa. Możliwość wyboru specjalizacji są duże — stosownie do osobistych i zawodowych zainteresowań członków organizacji, potrzeb terenowych i realnych możliwości regionu. Przykładowo: problematyka przemysłowa lub rolna, prognozy ludnościowe i inne, analizy ekono-

miczne, zastosowania metod matematycznych w statystyce, problemy mechanizacji prac obliczeniowych, organizacja pracy itd.

Drugim ważnym zagadnieniem, które Komisja ujęła w swoim tegorocznym planie pracy jest sprawa ustalenia charakterystyki zawodowej (kryteriów) statystyka zakładowego. Akcją powoływania statystyków zakładowych rozpoczęto w roku ubiegłym i stopniowo się ją rozszerza. Obecnie jest ich już ponad 7,5 tys. Do zadań statystyka zakładowego należy przede wszystkim koordynacja wszystkich prac statystycznych-sprawozdawczych w danym zakładzie pracy oraz troska o dobrą jakość, prawidłowość i terminowość sprawozdawczości. Jest to zadanie tylko pozornie proste. Sprawozdania statystyczne sporządzane są w różnych komórkach zakładu pracy — w zależności od dziedziny, której dotyczy, mają one różny tzw. obieg i zdarza się, że nawet na ten sam temat z jednego przedsiębiorstwa wysyłane są diametralnie odmienne informacje (przez tenże stan rzeczy jest wiele).

Powoływanie statystyków zakładowych jest pewnym novum. I jak to się często w takich razach zdarza — pierwotna koncepcja roli i zadań danego stanowiska pracy w konfrontacji z praktyką wymaga pewnych modyfikacji, uzupełnień i udoskonalień. Innymi słowy, zachodzi potrzeba bliźszego, bardziej precyzyjnego nakreślenia sylwetki zawodowej i zadań dla statystyka zakładowego, wymagań kwalifikacyjnych oraz szczegółowego określenia jego roli i pozycji w zakładzie pracy. Zarazem chodzi o to, aby nie sformalizować tej nowej i na pewno potrzebnej instytucji, ale uczynić z niej właściwy instrument pomocy w wykonywaniu zadań przez zakład pracy, a jednocześnie kompetentny i miarodajny czynnik w zakresie statystyki w przedsiębiorstwie czy w zjednoczeniu.

Komisja zgromadziła już pewien materiał empiryczny i opracowała zarys takiej charakterystyki. W świetle dotychczasowej opinii, na stanowisko statystyka zakładowego należałoby powoływać pracownika posiadającego wykształcenie ekonomiczne oraz dłuższy staż pracy w

danego typu przedsiębiorstwie i w aparacie statystycznym. Z racji swego stanowiska statystyk zakładowy powinien wchodzić w skład służby ekonomicznej przedsiębiorstwa. Do głównych zadań statystyka zakładowego należałoby: prowadzenie rejestru wszystkich instrukcji i formularzy sprawozdawczych statystycznych obowiązujących w danym zakładzie pracy oraz harmonogramu prac sprawozdawczych, czuwanie nad rzetelnością i terminowością opracowywania sprawozdań statystycznych przez poszczególne komórki organizacyjne, koordynowanie całej sprawozdawczości, inicjowanie zmian w jej zakresie i obiegu, powoływanie i opracowywanie analiz statystyczno-ekonomicznych, bieżące informowanie kierownictwa zakładu pracy o pozytywnych i negatywnych rezultatach działalności przedsiębiorstwa itd.

W związku z tym jednak nasuwa się pytanie: kim właściwie ma być statystyk zakładowy — koordynatorem prac statystyczno-sprawozdawczych w zakładzie pracy, tzw. analitykiem czy też i jednym, i drugim? Są to dwie różne, ale nie sprzeczne wizje statystyka zakładowego: na dziś — trzeba raczej koordynatora sprawozdawczości z pewnymi cechami analityka, a na jutro — typowego analityka.

Trzecim zagadnieniem, które Komisja Statystyki wzięła na swój warsztat, jest nakreślenie form statystycznej edukacji społeczeństwa (w ramach obecnie prowadzonej szerzej akcji — edukacji ekonomicznej). Jest to sprawa dużej wagi, a przy tym niezwykle trudna i wymagająca wielu lat działalności różnych instytucji, zakładów i organizacji. Dziś jesteśmy dopiero na początku tej drogi. Co zostało już zrobione?

We współpracy z GUS podjęło PTE kursowe szkolenie w zakresie statystyki pracowników służb ekonomicznych z różnego rodzaju przedsiębiorstw. Ministerstwo Oświaty i Szk. Wyższego na wniosek i przy pomocy GUS włączyło zagadnienia statystyki i mechanizacji pracy biurowej do programów nauczania w zreformowanych szkołach zawodowych. Uwzględniono także wiele nowych treści staty-

stycznych w programach studiów wyższych. Od dwóch lat Główny Urząd Statystyczny wspólnie z resortem Oświaty organizuje konkursy w szkołach z zakresu znajomości i umiejętności posługiwania się Roczniakiem Statystycznym przez młodzież. Wydano specjalną wersję Małego Roczniaka Statystycznego w nakładzie 200 tys. egz. dla młodzieży szkolnej. GUS przeprowadza konkursy na najlepsze prace naglerskie i doktorskie z zakresu statystyki. Prasa często popularyzuje informacje statystyczne i analizy opracowywane przez organa statystyki państwowej i inne instytucje. Jakkolwiek można więc wymienić szereg realizowanych już interesujących form edukacji statystycznej, to jednak nie są one wystarczające. Musimy szukać dalszych form, obejmować nimi młodzież szkolną, akademicką, ludność czynną zawodowo i pozostałe rzesze ludzi dorosłych.

Niedługo wejździemy w rok Narodowego Spisu Powszechnego. Na tych łamach nie wypada dowodzić ważności Spisu dla bieżącej i perspektywicznej polityki gospodarczej oraz dla badań naukowych. Chcielibyśmy natomiast zwrócić uwagę na Spis jako problem społeczny. Przygotowanie i przeprowadzenie Spisu wymaga społecznego zaangażowania tysięcy ludzi, którzy powinni dobrze poznać zasady i mechanizm Spisu, a z drugiej strony — szerokiego spopularyzowania wśród całego społeczeństwa celów i zadań Spisu oraz szerokiego możliwości wykorzystania jego wyników, co ułatwi przeprowadzenie tej wielkiej akcji i wpłynie na uzyskanie wyższego stopnia wiarygodności zbieranych informacji. Temat ten — ze względu na jego dużą wagę społeczną — znajduje się w centrum zainteresowania Komisji Statystyki i powinien być również odpowiednio uwzględniony w planach pracy terenowych sekcji i kół statystycznych PTE.

Komisja Statystyki przy ZG PTE widzi dla siebie i dla ogółu terenowych wiele ważnych i społecznie pożytecznych zadań do spełnienia. Można żywić nadzieję, że wspólnym wysiłkiem będą one sukcesywnie realizowane.

PRASA

o problemach gospodarczych

Dzisiejszy przegląd wypadka nam zacząć od niezbyt odkrywczych, ale o szybkim tempie upływu czasu i lawinie przemian oraz wydarzeń, za którymi coraz trudniej nadążyć. Uwaga ta ma służyć za wstęp do usprawiedliwienia się za tygodniowe opóźnienie z najserdeczniejszymi życzeniami dla zespołu „ŻYCIA WARSZAWY”. Od 25 lat, ponad osiem tysięcy numerów tej gazety nam towarzyszyło, informowało, komentowało, zachęcało do myślenia. Nasz zespół nie zwykł cenić sobie „Życie Warszawy” nie tylko w wyniku zbiorczych tytułów i bliskiego sąsiedztwa w drukarni. Jest to jedna z niewielu gazet, która w problematyce gospodarczej w pełni nadąża za aktualną sytuacją, podejmując wszystkie trudne i dyskusyjne, niezmordowanie popularyzując wiedzę ekonomiczną wśród swoich czytelników. Oby przez następne 25 lat treść i forma publicystyki „Życia” była jeszcze doskonalsza, a skuteczność wysiłków — coraz większa! Nie wątpimy, że w niedługim już czasie „Życie Warszawy” osiągnie milionowy nakład, rozchwytywany przez wiernych czytelników.

Przechodząc do spraw codziennych chemię zwrócić uwagę na przerok odgłosy jakie znalazły w prasie, sygnalizowane przez nas, artykuł prof. Pajestki dotyczący zmian w strukturze konsumpcji. Przypomnijmy, że autor postulował, aby przystąpić do konsumpcji w najbliższych latach starając się, przy pomocy środków ekonomicznych i propagandowych, kierować przede wszystkim na artykuły pochodzenia przemysłowego, ograniczając wzrost spożycia żywności. Ta sprawa wywołuje najwięcej kontrowersji. W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” Wiesław Wernie, choć bezpośrednio nie polemizuje z prof. Pajestką, w obszernym wywodzie pt. „Kalorie i menu” udowadnia, że również i żona jest istotą kalorii, jak i ich jakości. O ile z ilością jest u nas jako tako (choć prawdopodobnie istnieją grupy ludzi, wśród których występuje zjawiska niedożywienia), to całkiem źle jest ze strukturą przyjmowanych przez nas pokarmów. Sprawa ta przynosi nie tylko drastycznie, pisząc, że tradycyjny sposób żywienia się przeciętnego Polaka wygląda niekiedy na niezaplanowane samobójstwo. Śniadania są z reguły za mało kaloryczne i nie zawierają dostatecznej ilości witamin, obiadów, choć obficie kalorycznie, z reguły nie zawierają dostatecznej ilości warzyw i surówek, są duże objętościowo, i ciężkostrawne. Istnieją również zbyt duże przerwy między poszczególnymi posiłkami, co dodatkowo odbija się niekorzystnie na racjonalnym żywności. Sprawa ta wymaga różnorodnego działania. Obok propagandy racjonalnej diety, bardzo poważne zadania spadają na zakłady żywnościowe, które podtrzymują tradycyjne przewrażliwienia oraz na przemysł rolny-spożywczy, który musi dostarczać dużej ilości łatwych do przyrządzenia i przechowania, tak aby statek mógł ewidentnie przepłynąć pod mostami. Projekt ten zastrzeżono patentem. (PT nr 38,69)

wywołania pokarmów zawierających najwartościowsze składniki.

Ten sam problem podjęły „KIERUNKI”. Wszystkim autorom, chodzi o pokazanie, że sprawa żywienia w naszym kraju wymaga jeszcze ogromnych wysiłków i na pewno daleko idących przekształceń strukturalnych, które nie obędą się bez poważnych nakładów i bez wzrostu wydatków na wyżywienie. Sprawa tę poruszył również prof. Pajestka, odpowiadając w „POLITYCE” na listy wywołane jego artykułem, podkreślając przede wszystkim, że wzrost spożycia żywności dokonujący się powinien głównie w grupach o niższych dochodach na członka rodziny. Nie zmienia to jednak faktu, że od strony żywieniowców zgłaszane jest zastrzeżenie do podstawowej tezy artykułu prof. Pajestki, głoszącej, iż kaloryczny poziom wyżywienia w Polsce jest relatywnie wysoki, nie niższy niż w wysoko rozwiniętych krajach przemysłowych.

Z pozostałych pozycji chcemy zwrócić uwagę na artykuł Józefa Kozieleckiego, zamieszczony w ostatniej „KULTURZE” pt. „Podejmowanie decyzji i odpowiedzialność”. Autor w popularny sposób relacjonuje wyniki badań naukowych nad psychologiczną teorią decyzji. Czynnosc podejmowania decyzji można rozbić na kilka elementów, takich jak: przewidywanie, wartościowanie i wreszcie dokonywanie wyboru. Wszystkie te fazy podejmowania decyzji poddawane są obecnie badaniom naukowym. Przyczyną badań empirycznych stwierdzono, że w okresie przewidywania występuje zjawisko zubożenia możliwości ludzkiego przewidywania działania i to nawet w stosunkowo prostych wypadkach. W procesie przewidywania ludzkiej reguły obniżają szanse osiągnięcia przewidywanego wyniku, szczególnie jeżeli jest to wynik oryginalny. Występuje więc tutaj swoisty konserwatyzm i po prostu brak znajomości teorii prawdopodobieństwa — jest rzeczą jasną, że zarówno w pierwszej jak i w drugiej dziedzinie ogromne znaczenie ma zasób posiadanych informacji oraz umiejętność ich przetworzenia — pomocą mogą więc tutaj być maszyny matematyczne, czy, szerzej mówiąc, ETC. Natomiast poddaje się badaniu naukowemu czynnosc wartościowania ze względu na niewiele złożone czynniki decydujące o hierarchii użyteczności o poszczególnych ludzi. I tu jednak występują pewne prawidłowości. Tak na przykład najczęściej podzielić się decyzyjnie prowadzące do tzw. średniej użyteczności. Złożoność czynników przy dokonywaniu wyboru oraz łącząca się z tym odpowiedzialność powodują często tendencje aboliczne, polegające na odwołaniu decyzji w nieskończoność. Nie trzeba mówić jak ujemne ma to skutki w życiu społecznym i gospodarczym.

(S.C.)

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA WE WRZESNIU

Wrzesień br. przyniósł pewne osłabienie tempa wzrostu produkcji globalnej przemysłu w przeliczeniu na dzień roboczy. Osłabienie tempa wzrostu produkcji globalnej przemysłu w przeliczeniu na 1 dzień roboczy nastąpiło zwłaszcza w resortach przemysłu rolnego-spożywczego (z 4,2 proc. w okresie 8 miesięcy br. do 3,5 proc. w okresie 9 miesięcy), w resortach budowlanych i przemysłu materiałów budowlanych (z 4,5 proc. w okresie 8 miesięcy br. do 3,8 proc. w okresie 9 miesięcy). Nieco mniejsze osłabienie dynamiki produkcji wystąpiło w przemyśle maszynowym, chemicznym i drzewnym (0,3—0,4 punkta). Na niezmienionym poziomie utrzymała się natomiast dynamika produkcji przemysłu ciężkiego i lekkiego. W przeliczeniu na 1 kwartał br. przemysł zrealizował 73,5 proc. rocznego planu produkcji towarowej (wobec 72,4 proc. rocznej produkcji zrealizowanej w analogicznym okresie ub. r.). Sądząc z tych czynników plan produkcji towarowej, niezachodząc do wartości osłabienia dynamiki, będzie w br. przekroczył. Relatywnie najwyższe zaawansowanie planu rocznego produkcji towarowej występuje w przemyśle lekkim (75,4 proc.) oraz w przedsiębiorstwach przemysłowych Komitetu Drobnej Wytwarzalności (70 proc.), najmniej w przemyśle materiałach budowlanych (74 proc.), w przemyśle spożywczym (68,3 proc.). (Sb)

RELACJE EKONOMICZNE PRODUKCJI

Niezachodząc do wartości osłabienia dynamiki produkcji przemysłowej we wrześniu br. towarzyszyła pewna poprawa relacji ekonomicznych produkcji. Tempo wzrostu wydajności pracy w przeliczeniu na 1 zatrudnionego uległo przyspieszeniu (z 4,5 proc. w okresie 8 mies. br. do 4,8 w okresie 9 miesięcy), a było już zbliżone do tempa założonego w planie rocznym (4,9 proc.). Postęp ten został osiągnięty w wyniku uzyskania w okresie 9 miesięcy br. 35 proc. wzrostu produkcji globalnej w oparciu o wzrost wydajności pracy (wobec 53 proc. w okresie 8 miesięcy br.). Są to jednak nadal relacje słabsze niż w ub. r., gdy w okresie 9 miesięcy w oparciu o wzrost wydajności pracy uzyskano ponad 61 proc. przyrostu produkcji. Przyczyną przeciętnej płacy przypadającej na 1 proc. przyrostu wydajności pracy w okresie 9 miesięcy br. wyniosł 0,90 proc. wobec 0,79 proc. w analogicznym okresie ub. r.

Wskazuje to, że wzrost wydajności pracy opłaca się w br. w wyższym stopniu niż w ub. r.

ZATRUDNIENIE I PŁACE

Wysiłki zmierzające do wzmocnienia dyscypliny zatrudnienia i płac, podejmowane w br., przyniosły już pewne rezultaty. Tempo wzrostu zatrudnienia wynoszące w pierwszych miesiącach br. 3,6—3,7 proc. spadło do 3 proc. w sierpniu i wrześniu. Dzięki temu przeciętny wzrost zatrudnienia w okresie 9 miesięcy br. jest taki sam jak w założeniach planu rocznego (3,3 proc.).

Aktualności

Spadkowi tempa wzrostu zatrudnienia nie towarzyszy analogiczne osłabienie tempa wzrostu funduszu płac. Tempo wzrostu osobowego funduszu płac, które w okresie 8 miesięcy br. wyniosło 6,9 proc. we wrześniu uległo przyspieszeniu (6,2 proc. w porównaniu z wrześniem ub. r.), co sprawia, że łącznie za 9 mies. br. wynosi ono 7,2 proc. W związku z tym wzrosła również przeciętna miesięczna płaca brutto.

(Sb)

TRUDNOŚCI TRANSPORTOWE

Sytuacja w transporcie również i we wrześniu br. była trudna. Przewozy kolejowe były wprawdzie o 1,7 proc. wyższe niż przed rokiem, ale plan przewozów nie został wykonany (99,3 proc.). Niedobór przewozów w stosunku do planu we wrześniu br. wyniósł ponad 200 tys. ton. Nie zostały wykonane plany.

przewozów węgla, rudy, także cementu, metali i kruszywa, drewna, nawozów sztucznych i ziemniaków.

Łącznie w okresie 9 miesięcy br. koleje normalnotorowe przewiozły 11 mln ton mniej towarów od zadań na ten okres ustalonych w NFG. Do końca roku niedobór przewozów wg ostatnich szacunków wzrosnąć prawdopodobnie do 14 mln ton.

Niewykonywanie planu przewozów odczuwa zwłaszcza górnictwo, czego wyrazem jest wzrost ilości węgla na zwalach przy kopalniach, budownictwo odczuwa brak cementu, cegły i wapna budowlanego.

Wśród resortów nadal przetrzymującej znaczne ilości wagonów znajdował się handel zagraniczny, przemysł ciężki, budownictwo. (Sb)

REALIZACJA PROGRAMU INWESTYCYJNEGO

W okresie 9 miesięcy br. nakłady na inwestycje były o 9,1 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ub. r. Zaawansowanie realizacji planu rocznego jest jednak nadal nieco niższe niż w analogicznym okresie ub. r. Niższe niż w ub. r. jest również zaawansowanie realizacji planu robót budowlano-montażowych.

Wzrost produkcji budowlano-montażowej w okresie 9 miesięcy br. wyniósł 4,9 proc. i był mniejszy niż w założeniach planu rocznego na br. (7,2 proc.). W konsekwencji zaawansowanie planu rocznego robót budowlano-montażowych w okresie 9 miesięcy br. (72,1 proc.) jest niższe niż w latach 1967 i 1968 (ponad 71 proc.).

Pełne wykonanie rocznego planu robót budowlano-montażowych na 1969 r. wymagałoby zwiększenia tempa ich wzrostu w IV kwartale br. do 14 proc. w porównaniu z IV kw. ub. r. Tak wydatny wzrost wartości robót wydaje się mało prawdopodobny.

Również tempo wzrostu wartości produkcji budowlano-montażowej w okresie 9 miesięcy br. (3,5 proc.) jest niższe niż w założeniach planu rocznego (5,3 proc.). (Sb)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Odpadki drewna na kompost

Uczelnicy austriaccy wyodrębnili gatunek drobnoustroju, który zdolne są do przetwarzania odpadów drewnianych w cenny nawóz. Odznaki takie jak opilki, małe sekiarki, kora, wióry itp. — są szlachetne, nawilżane i składane w specjalnych miszkach, po czym „zarazane” bakteriami. Dla wzbogacenia otrzymanego kompostu można dodać również pewne nawozy sztuczne. Procesy laboratoryjne z wydzieleniem ciepła trwa 2—3 tygodni (WIT-AR).

Energetyka jądrowa CSRS

Moc 150 MW będzie miała eksperymentalna elektrownia jądrowa budowana w CSRS, która została zaprojektowana i wykonana przy technicznej pomocy ZSRR. Przewiduje się, że w najbliższych 20 latach większość instalowanych w CSRS elektrowni będzie miała napęd jądrowy. Zawartość porożnienia ze strony radzieckiej na laboratoryjne wykonanie drugiej siłowni jądrowej (PT nr 33,69).

Kieszonkowy telefon

Japończycy skonstruowali kieszonkowy telefon bezprzewodowy, z którego można się łączyć bezpośrednio ze zwykłą państwową siecią telefoniczną. Aparat ma rozmiar trzech paczek papierosów, waży 650 gramów i zasilany jest z baterii. Do wybierania numeru wywołanego abonenta służy zwykła tarcza numeryczna. (WIT-AR).

Drzwi i okna z tworzyw

Naukowcy z Zakładu Badań i Doskonalenia Stalarki Budowlanej wprowadzili nową metodę produkcji drzwi i okien z tworzyw sztucznych w budownictwie. Na podstawie badań eksploatacyjnych z laboratoryjnych Instytutu Techniki Budowlanej wydano orzeczenie o przydatności tak wykonanych elementów dla budownictwa. Opracowana przez ekspertów z zakładu stalarki konstrukcja okien wykazała dobrą sztywność, stabilność wymiarów oraz brak odkształceń linowych. Problem łączenia narodził się z uwagi na trudności żywne poliestrowych wzmacnianych włóknem szklanym. Użytkowane polaczenia wykazywały znacznie wyższą wytrzymałość od zwykłych tradycyjnych. Te pozytywne wyniki pozwoliły na opracowanie konstrukcji ramy okiennej metodą prasowania. (NT PAP)

Klejone szyby

W Instytucie Przemysłu Szkła i Ceramiki opracowano technologię produkcji klejonych zestawów szklanych o nazwie „Termisoli”, które zastępują okna podwójne. Konstrukcja tych zestawów polega na łączeniu dwóch szyb ze szkła płaskiego za pomocą usztywniającej ramki aluminiowej. Okładzina obrzeży przylepiana jest za pomocą specjalnie dobranego kleju organicznego. Wnętrze między dwiema szybami o szerokości 12 mm wypełnia się osuszonym powietrzem. Stwierdzono, że przy ochłodzeniu zestawu do temperatury —20 st. C na szybach nie ma śladów zamglenia lub oszronienia i posiadają one niski współczynnik przenikania ciepła. Zastosowanie takich zestawów w budownictwie przyniesie jednocześnie duże oszczędności drewna, wynoszące około 30 proc. Technologia produkcji zestawów szklanych „Termisoli” jest obecnie wdrażana w trzech zakładach przemysłu szklarskiego. (WIT-AR)

W doku pod mostami

Leningrad posiada ponad 600 mostów na delcie Newy, w której jest położony. Mosty te wzbogacają architektonicznie miasto, lecz stanowią istotną przeszkodę dla żeglugi. Otwieranie mostów jest bowiem zbyt powolne, natomiast ewentualna ich przebudowa zbyt kosztowna. Wywniożenie wyciągów pomysł zmiany zainstalowania statków przy pokonywaniu mostów. Do tego celu mają służyć pływające doki, do których wpływała statki. Następnie wodę w doku odbiła się do określonego po-

ziomu, tak aby statek mógł ewidentnie przepłynąć pod mostami. Projekt ten zastrzeżono patentem. (PT nr 38,69)

Rewelacyjna opona

We Francji opatentowano ostatnio nowy wzór bieżnika opon, który znalazł niewątpliwie zastosowanie w produkcji opon samochodowych i lotniczych. Aż dziw bierze, że przez 50 lat nikt nie wpadł na pomysł, aby w bieżniku opony wykonać wzór w postaci wbiegających czasami różnorodnych wzorków. Takie ukształtowanie bieżnika ma rewelacyjne zalety — przyczynia się do wzrostu w miarę zwiększania zroszenia jezdni o gładkiej, twardej nawierzchni. Opona taka, pod wpływem nacisku, pod ciśnieniem, pod wpływem ciepła, przysysa się do nawierzchni, co zapobiega poślizgowi. Ponadto w przypadku hamowania, przysysane części bieżnika działają, jak dodatkowy hamulec. (L'Automobile nr 227,69)

Suszarka do mułu węglowego

Naukowcy Politechniki Wrocławskiej opracowali nowy sposób suszenia mułu węglowego oraz przeliczenia służące do tego celu. Nowa metoda polega na suszeniu dwustopniowym, polegającym na tym, że najpierw masę mułu nawilżoną promieniami podczerwieni, a później poddaje się jej „lekakowaniu” z równoczesnym mieszaniem. Nowa metoda jest prosta, skuteczna i tania. (NT PAP)

Odkryto na nowo

Amerykanie odkrywają na nowo walory zwykłego roweru. Okazuje się, że w ostatnim czasie ponad 60 milionów obywateli USA kupiło 60-biegowe rowery. W wielu stanach powstają specjalne kluby rowerzystów, rozgrywane są lokalne zawody, organizowana jest przy pomocy rowerów masowa turystyka itp. (Motor)

Obwody scalone z ITR

Ośrodek mikroelektroniki działający w Instytucie Tele. i Radiotele. naczynym ma do zainstalowania duży sukces. Oto po 3 latach prób uruchomiono tam doświadczalną linie produkcyjną elementów scalonych obwodów scalonych. Każdy taki obwód to hermetyczny klocek wielkości połowy kostki cukru, zawierający kilka tranzystorów i diod. Z tych klocków w prosty sposób — odpada konieczność lutowania każdego elementu — buduje się skomplikowane urządzenia elektroniczne. Z linii ITR zeszło już kilka tysięcy obwodów scalonych stosowanych w automatach i urządzeniach pomiarowych. Większość urządzeń — aparatów — to oryginalne, objęte patentami konstrukcje krajowe. W przyszłym roku ITR zamierza rozpocząć konstrukcję obwodów scalonych grubowarstwowych. Ten typ konstrukcji znajduje szerokie zastosowanie w sprzęcie powszechnego użytku: radiolodówkach, telewizorach, magnetofonach. (WIT AR)

Deficyt koku

Ekspert oceniają, że w najbliższych 10 latach zapotrzebowanie światowe na koka zwiększy się o 400 tys. ton rocznie do 300 mln t/rok. Już obecnie kraje zachodnioeuropejskie zasilane są węglem koksującym, importowanym z USA. Głównymi europejskimi dostawcami koku są NRF i Anglia, ale obydwie te kraje nie mogą sprostać zapotrzebowaniu. (P.T. nr 33,69)

Samochodowe lodówki

W Kijowie rozpoczęto produkcję samochodowych lodówek. Urządzenie to (przenośne) — o pojemności 12 litrów zasilane jest prądem stałym (12 volt). (Motor)

Plastikowe domki

Zachodniemiecka firma Bayer AG uruchomiła produkcję lekkich domków wykonanych z poliolefiny wzmacnianych włóknem szklanym. Domki te o średnicy 8 m, mają wysokość 4 m i ciężar 230 kg, dzięki czemu mogą być przewożone całkowicie wykończone i stawiane przy użyciu samobieżnego dźwigu. Wnętrze domku ma urządzenie sanitarno, podobnie jak zewnętrzne ściany, w tym palenisko plastikowe (Design News nr 5,69)

Sztuczne psy

W jednym z paraskich sklepów można nabyć instalację w oryginalny sposób zabezpieczającą mieszkanie przed wstąpieniem włamywaczy. Umieszczona pod strychulcem płytka polaczona jest mianowicie ze znajdującym się wewnątrz mieszkanca urządzeniem, które w przypadku gdy ktoś niepożądany zaczyna manipulować przy zamku, imituje gwałtowne ujadanie psa. Sztuczne psie głosy, solowe lub całej stolicy, można dobierać według uznania. (WIT-AR)

Tranzystor impulsowy

Prototypowa seria nowego tranzystora krzemowego wyprodukowano w Biurze Naukowym Zakładu Doskonalenia przy Fabryce półprzewodników „TEWA”. Jest to tak zwany tranzystor impulsowy, wykonany najnowocześniejszą techniką. Reprezentuje standard światowy i jest odpowiednikiem tranzystorów produkowanych w krajach o przodującej technice półprzewodnikowej. Twórcą tranzystora jest młody elektronik mgr inż. Jacek Baykowski. Tranzystor ten znajduje zastosowanie w układach logicznych maszyn matematycznych oraz we wszystkich szybko działających układach automatu. (WIT AR)

Agregat wydławczy

Zakłady „Falkensee” w NRD są jedynym europejskim przedsiębiorstwem, które zorganizowało i uruchomiło produkcję agregatów samochodowych do zmierzania zanieczyszczonego powietrza i zanieczyszczonego dymu. Agregaty te składają się z silnika, który napędzany jest przez silnik elektryczny. Duża zaleta agregatu wydławczego jest to, że położenie robocze czepakowe urządzenia wydławczego może być ustawione na zadana wysokość. Wydajność agregatu wynosi ponad 100 t/h. („NTD”, nr 4/69)

Trywocik gospodarczy



„Nauka i gospodarka” — to temat naszej dyskusji redakcyjnej, którą publikujemy na str. 1, 2 i 3. Na zdjęciu jeden z nowych gmachów najstarszej uczelni w Polsce — Uniwersytetu Jagiellońskiego. Foto: Miroslaw Stankiewicz

● Pani z Bydgoszczy kupiła bułeczkę śmietanki wytworzoną w Jacekowskiej i kiedy przechyliła bułeczkę do ust wpała jej tam mysz obłożona śmietaną. Napoje z niespodzianką urozumiatają konsumpcyjną monotonię.

● W Niechuchowie (Kieleckie) wyłuszczone chłopi, gdy na ich polach miała być budowana Odle-

wnia Staliwa i Zeliwa. Od wiosny chłopom kazano zostawić pola ugorne, chociaż robót w ogóle nie podjęto i z całego zakładu istnieje na razie tylko abstrakt czyli nazwa „Odlewnia im. 22 Lipca”. Osołtowała tej sytuacji jest to, że rolnikom kazano płacić podatki i odstawić naturalną w ramach obowiązkowych dostaw, a nawet myśli się o karaniu za zostawienie tylko w imaginacji kandydatów na inwestorów.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Miroslaw Dynen, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Zbigniew Mikołajczyk, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szymdler, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wywczaszyn. ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszanowski, Zbigniew Madel, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Płazki, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Wydawca: Wydawnictwo „Wapoleczne”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 26-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Roza 33. Telefon: redaktor naczelny 28-83-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-22, redaktorzy 28-53-42 i 28-98-54, sekretariat redakcji 28-05-25. Nie zamierzonych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wd. „Wapoleczne”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumerata krajowa przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Zamówienia na prenumeratę poza pocztową przyjmowane są wyłącznie na rok do dnia 25 II. Stopa roku poprzedzającego okres prenumeraty. Zamówienia indywidualne przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał 28 zł, półrocze — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna (test) o 40 proc. droższa. Wszelkich dodatkowych informacji o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki poczyt. i „Ruch”. Egzemplarze zdefiniowane mogą być w Punkcie Wysokości Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za załączeniem pocztowym. Konto nr 114-670004 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Marszałkowska 1/3.

ŻYCIE gospodarcze